SPORT Zbigniew Boniek w specjalnym wywiadzie dla nas o Euro 2021 i epidemii koronawirusa

4,00 ZŁ W TYM 8% VAT
Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044
Wydanie B C D E
Nr 67 (25.416)
Piątek 20 marca 2020
magazyn

Najwygodniej i najtaniej DZIENNIK ŁÓDZKI w prenumeracie z bezpłatną dostawą do domu lub firmy. Zamów już teraz, tel. 42 715 80 68

Dziennik ŁÓDZKI

CZAS KWARANTANNY:
Jutro specjalny dodatek
Zajęcia dla ciebie i rodziny

KORONAWIRUS: RAPORT

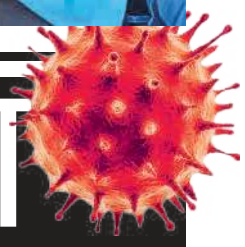

- W Łódzkiem liczba chorych wzrosła do 48 – str. 5
- Premier rozmawiał z opozycją o pomocy dla firm – str. 11

Szumowski – generał od walki z koronawirusem

- 52-letni minister stał się dziś kompasem dla władzy
- Mówi tak, że Polacy wierzą w jego słowa

strona 16

Rząd chce dać 212 mld zł, ale na wszystkie sektory

Jak epidemia dobija mały biznes w regionie łódzkim

Aleksandra Tyczyńska
Alicja Zboińska

Koronawirus

Zamykają się małe firmy gastronomiczne i salony kosmetyczne w regionie łódzkim, opustoszały kina, siłownie, restauracje, autobusy komunikacji miejskiej świecą pustkami, busy zawieszają kursy. Koronawirus paraliżuje wszystkich, ale najbardziej uderza we właścicieli małych jednoosobowych firm, dla których mały zakład jest podstawą egzystencji.

Joanna Kiereś, która wraz z mężem prowadzi w Piotrkowie salony kosmetyczne, fryzjerskie i medycyny estetycznej, zawiesiła działalność już ponad tydzień temu. - To nasze jedyne źródło utrzymania - mówi. - Ale w tej branży nie da się zachować zalecanej przez sanepid odległości.

W takiej samej lub podobnej sytuacji jest wiele innych małych firm: ruchu nie ma lub jest bardzo mały, a trzeba płacić pensje, podatki, czynsz, składki na ZUS. Z czego?

- Straciłem możliwość zarabiania na życie ponieważ utrzymujemy się wyłącznie z naszych pomysłów i publiczności - mówi Sławomir Fijałkowski, szef kultowego kina Charlie w Łodzi. - Czekam na konkretne rozwiązania osłonowe zaproponowane przez państwo.

A co państwo ma do zaproponowania? Rząd przedstawił w tym tygodniu tarczę antykryzysową, czyli program wsparcia w wysokości 212 miliardów złotych m.in. na finansowanie przedsiębiorstw, bezpieczeństwo pracowników, ochronę zdrowia, wzmocnienie systemu finansowego, inwestycje publiczne. Najmniejsze firmy mają dostać 5 tys. zł pożyczki, państwo ma też pokryć połowę wynagrodzeń pracowników i składki na ubezpieczenie społeczne. Dużo pieniędzy i jeszcze więcej potrzebujących. Czy wystarczy na takie firmy jak salony kosmetyczne w Piotrkowie i małe kino w Łodzi? ©℗

STRONA 12-13

Kilkanaście osób złamało zasady kwarantanny. Może im grozić kara nawet do pięciu tysięcy zł

STRONA 6

Czy pani profesor będzie rektorem Uniwersytetu Łódzkiego? To byłaby wielka zmiana

STRONA 6

Łódzkie ścieżki Hermanna Brunnera. Emil Karewicz spędził w Łodzi 15 lat, stąd pochodziła jego żona

STRONA 23

eprasa.pl 73e8cdeb10

Czas epidemii, czas próby, czas budowania wspólnoty

Marcin Kowalczyk
redaktor naczelny

Szanowni Państwo, drodzy Czytelnicy. Epidemia koronawirusa, ogarniająca świat i Polskę, radykalnie zmieniła nasze życie praktycznie we wszystkich jego obszarach. Część z nas pracuje zdalnie, wielu unika wychodzenia z domu, opustoszały szkoły, uczelnie, biura, galerie, kina, centra rozrywki. Małe i duże firmy, borykając się z problemami finansowymi, zawieszają produkcję...

Przez najbliższe tygodnie i miesiące wszystkie nasze wysiłki będą koncentrować się na tym, by chronić siebie i bliskich przed zarażeniem. To wyjątkowo trudny czas, bo dziś nie wiemy ani my, ani nikt inny, kiedy nasze życie wróci do pełnej normalności.

Chcemy jednak zapewnić, że w tym szczególnym okresie - my, dziennikarze „Dziennika Łódzkiego" i jego serwisów internetowych - nie zejdziemy ani na chwilę z posterunku i dzień po dniu, od świtu do nocy, będziemy przygotowywać dla Państwa jak najlepsze, sprawdzone i rzetelne informacje.

Bo dziennikarstwo w naszym rozumieniu to nie tylko zawód, to - szczególnie w tak trudnych momentach - przede wszystkim służba społeczeństwu. Dlatego zapewniam, że zrobimy wszystko, byście byli jak najlepiej poinformowani o wszystkim, co się dzieje i co jest ważne. Nie tylko zresztą w kwestii epidemii, ale również we wszystkich pozostałych istotnych sprawach.

Nasza gazeta jest i będzie dostępna we wszystkich otwartych kioskach, sklepach i innych punktach sprzedaży w Łodzi oraz w całym województwie. Możecie ją kupić, jak kupowaliście, zanim wybuchła epidemia, i zapewniam, że otrzymacie w niej najlepsze bieżące informacje ze swojego miasta, gminy czy powiatu: jak postępuje walka z epidemią, jak chronić się przed wirusem, jak funkcjonuje handel, poszczególne służby i urzędy.

W czasach epidemii i zagrożenia, które w każdej chwili może dosięgnąć każdego z nas, bądźmy solidarni, bądźmy życzliwi, bądźmy bardziej razem. Tylko w ten sposób przetrwamy ten trudny okres, a nasza wspólnota stanie się jeszcze silniejsza.

Jeśli ze względów bezpieczeństwa postanowiliście nie wychodzić z domu, poproście rodzinę, sąsiadów, znajomych, aby to oni kupili i dostarczyli Wam gazetę razem z innymi zakupami. Możecie też zamówić ją w prenumeracie, dzwoniąc pod numer telefonu (42) 715-80-68.

Wprowadziliśmy również możliwość kupna w promocyjnej cenie przez naszą stronę internetową elektronicznej wersji „Dziennika Łódzkiego". Daje ona możliwość przeczytania na komputerze, laptopie czy tablecie dokładnie takiej samej gazety, jak te dostępne w kioskach.

Zachęcamy również do stałego śledzenia naszych stron internetowych www.dzienniklodzki.pl i naszemiasto.pl - gdzie praktycznie przez całą dobę na bieżąco aktualizujemy i podajemy najnowsze, najważniejsze informacje z Łodzi, Piotrkowa, Sieradza, Bełchatowa, Tomaszowa, Skierniewic, Wielunia, Radomska, Zgierza, Pabianic i innych miejscowości województwa łódzkiego oraz oczywiście z Polski i świata.

Jeśli mają Państwo jakiekolwiek pomysły, potrzeby czy uwagi, co jeszcze możemy zrobić, aby informować Was lepiej, prosimy o sygnały. Dzwońcie, piszcie do nas pod numery i adresy e-mail podane w stopce redakcyjnej.

ZDJĘCIE DNIA

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Nie tylko koronawirus straszy w Łodzi. Kierowcy wjeżdżający do miasta od kilku dni widzą tablice ostrzegające o ptasiej grypie. Ale to informacja głównie dla hodowców i sprzedawców drobiu. Ptasia grypa nie przenosi się bowiem na ludzi

Pogoda na weekend

Na początek wiosny wracają przymrozki

Zima żegna się wiosenną temperaturą, a pierwszy dzień wiosny, który przypada w sobotę – przymrozkami. W piątek dość pochmurno, ale z szansami na przejaśnienia. Temperatura maksymalna wyniesie 10 stopni. Od soboty silne ochłodzenie. Może nawet poprószyć śnieg. W nocy temperatury nawet do minus 6 stopni Celsjusza, a temperatura maksymalna w dzień w niedzielę tylko 3 stopnie. Mocnemu ochłodzeniu będzie towarzyszyć rozpogodzenie. W niedzielę niebo zapowiada się niemal bezchmurne. Przez cały weekend będzie rosnąć ciśnienie, natomiast słabnąć powinien wiatr, który jeszcze w sobotę w porywach może osiągać nawet 30 km/h. Niskie temperatury i przymrozki będą się utrzymywać do połowy tygodnia. Później temperatura powyżej 10 stopni.

Piątek
10°C
1°C
Biomet **niekorzystny**
Wiatr **15 km/h**
Ciśnienie **1023 hPa**

Sobota
5°C
-4°C
Biomet **niekorzystny**
Wiatr **20 km/h**
Ciśnienie **1027 hPa**

Niedziela
3°C
-6°C
Biomet **korzystny**
Wiatr **20 km/h**
Ciśnienie **1034 hPa**

Jutro

Czas kwarantanny

▶ Do jakich lektur warto sięgnąć.
▶ Czym zająć dzieci.

W poniedziałek

Ważne dokumenty

▶ Jak wyrobić niezbędne dokumenty.
▶ Ile trzeba zapłacić.

W środę

Strona Zdrowia

▶ Odżywcze właściwości liści szpinaku.
▶ Kolonoskopia.

LICZBA TYGODNIA

10

dni temu w województwie łódzkim zanotowaliśmy pierwszy potwierdzony przypadek osoby zakażonej koronawirusem. Była to kobieta, mieszkanka Łodzi, która wróciła z Norwegii samolotem do Warszawy

42

– tylu do wczoraj było w regionie chorych, u których stwierdzono koronawirusa. Zdecydowana większość to mieszkańcy Łodzi

W SKRÓCIE

Nie dajemy się wirusowi...

Szlachetny gest znanej firmy z naszego regionu

Właściciel firmy Grot podpisał umowę z Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalem im. dr. Wł. Biegańskiego w Łodzi i zadeklarował przekazać 100 tys. zł na cele statutowe tej placówki medycznej, a w szczególności na zakup sprzętu i innych materiałów wspierających leczenie pacjentów w związku z epidemią koronawirusa. Łódzki szpital, obok wojewódzkiego w Zgierzu, w pierwszej kolejności przyjmuje pacjentów z podejrzeniem zarażenia najgroźniejszym dziś mikrobem na świecie. W trosce o bezpieczeństwo konsumentów i pracowników firma Grot sp. z o.o. wdrożyła szczególne środki ostrożności w zakresie bezpieczeństwa i higieny w produkcji oraz sprzedaży swoich wyrobów. **PW**

UWAGA!

W NIEDZIELĘ

22.03

SKLEPY BĘDĄ ZAMKNIĘTE

eprasa.pl 73e8cdeb10

REKLAMA

009628320

WIĘCEJ NA **euro.com.pl**

RTV EURO AGD

INTERNETOWE MEGA OBNIŻKI CENOWE!

TYLKO DO PONIEDZIAŁKU

+ TV 32LK510 ZA 329 zł
SZCZEGÓŁY NA EURO.COM.PL
55"
2599 → 2399
NanoCell
HDR 10 | SMART TV | 4xHDMI • 2xUSB
4K Ultra HD
KLASA A
LG TELEWIZOR LED 55SM8200

HDR10+ | SMART TV | 4xHDMI • 2xUSB | TRYB AMBIENT
QLED
55"
3499 → 3199
+ KLAWIATURA LOGITECH K400 PLUS ZA 1 zł
SZCZEGÓŁY NA EURO.COM.PL
4K Ultra HD
KLASA A
SAMSUNG TELEWIZOR QLED QE55Q67RAT

ZADBAJ O CZYSTE POWIETRZE

WYDAJNOŚĆ 250 m³/h | CYFROWY WSKAŹNIK PM2,5 | 3-ETAPOWY CZUJNIK ZANIECZYSZCZEŃ
1799 → 1490
PHILIPS NAWILŻACZ OCZYSZCZACZ 2W1 AC2729-50

WYDAJNOŚĆ 320 m³/h | STEROWANIE APLIKACJĄ MOBILNĄ
899 → 799
RAVEN OCZYSZCZACZ POWIETRZA EOP002

PRZEDNI APARAT 24 Mpix | PAMIĘĆ 128 GB
1299 → 1099
HUAWEI SMARTFON P30 LITE

BATERIA 4500 mAh | PAMIĘĆ 6/64 GB
1099 → 999
SMARTFON REDMI NOTE 8 PRO

LICZNIK KROKÓW | DO 20 DNI NA BATERII | ODPORNA NA WODĘ I KURZ
OPASKA MI BAND 3
99 → 79

TRUEWIRELESS | BLUETOOTH | ETUI ŁADUJĄCE
649 → 589
SŁUCHAWKI AIRPODS WITH CHARGING

PROCESOR AMD A9 | DYSK SSD 512 GB | PAMIĘĆ 8 GB
1699 → 1499
Lenovo LAPTOP 14" S145
Windows 10

STEROWANIE ZA POMOCĄ APLIKACJI MOBILNEJ | DO 90 MIN. PRACY
3199 → 2399
Robot ROBOT MOPUJĄCY BRAAVA JET M6

FUNKCJA MOJA KAWA | SYSTEM SPIENIANIA MLEKA LATTECREMA
1899 → 1799
DeLonghi EKSPRES AUTOMATYCZNY ECAM 23.460.S

1749 → 1499
Electrolux PŁYTA INDUKCYJNA SLIM-FIT CIV634
FUNKCJA BRIDGE | BOOSTER | DirectTouch

PIECZENIE PAROWE SteamCrisp | CZYSZCZENIE PAROWE Aqua Clean | PROWADNICE TELESKOPOWE
2249 → 2099
TERMOSONDA
KLASA A+
Electrolux PIEKARNIK EOC6H71Z

45 cm SZEROKOŚCI | VarioSpeed Plus | AquaSensor | InfoLight | SILNIK BEZSZCZOTKOWY IQdrive
1199 → 999
9 KOMPLETÓW | KLASA A+
SIEMENS ZMYWARKA DO ZABUDOWY SR614X01CE

Fuzzy Logic | SILNIK INWERTEROWY | SYSTEM Smart Check | CERAMICZNA GRZAŁKA | 1400 obr./min.
1599 → 1499
ecobubble | 6 kg | KLASA A+++
SAMSUNG PRALKA WW70J5446FW

ZAMRAŻARKA SKRZYNIOWA | POJEMNOŚĆ 103 l
699 → 599
KLASA A+
Haier ZAMRAŻARKA SKRZYNIOWA BD-103RAA

DO CHLEBA, BUŁEK, CIAST, PIZZY I MAKARONU | 12 PROGRAMÓW PRACY
499 → 399
RAVEN WYPIEKACZ DO CHLEBA EWC001

1299 → 1199
BEZPRZEWODOWY | ELEKTROSZCZOTKA | SSAWKA DO PARKIETU
dyson ODKURZACZ BEZPRZEWOD. V8 PARQUET

ZAMAWIAJ BEZPIECZNIE DO DOMU DOSTARCZYMY TOWAR POD DRZWI — 855 855 855 LUB EURO.COM.PL — **LUB ODBIERZ W JEDNYM Z TYSIĘCY PUNKTÓW ODBIORU**

WYBIERZ PREFEROWANY PRZEZ CIEBIE SPOSÓB DOSTAWY

- TRANSPORT EURO DO DOMU
- KURIER DO DOMU
- TYSIĄCE PACZKOMATÓW InPost
- TYSIĄCE PUNKTÓW ODBIORU (Żabka, Ruch, Orlen, Poczta Polska)
- OTWARTE SKLEPY (lista sklepów na euro.com.pl)

WYBIERZ PREFEROWANĄ PRZEZ CIEBIE FORMĘ PŁATNOŚCI

- KARTA U DOSTAWCY PRZY TRANSPORCIE EURO
- SZYBKI PRZELEW LUB BLIK
- RATY PRZEZ INTERNET
- KARTA PRZEZ INTERNET

Promocja na wybrane produkty: 2 produkt 22% taniej | lub 3 produkt 44% taniej | lub 4 produkt 77% taniej | lub 5 produkt za 1 zł

i DO WRZEŚNIA NIE PŁACISZ! RRSO 0%

Promocja „Internetowa super obniżka cenowa" obowiązuje od 16.03.2020 r. do 23.03.2020 r. Uwaga!!!, sprawdź warunki poszczególnych promocji, daty obowiązywania poszczególnych cen prezentowane są na etykietach cenowych w sklepach Euro i na euro.com.pl. Regulamin dostępny w sklepach Euro i na euro.com.pl. Promocja „Piąty wybrany produkt za 1 zł" obowiązuje od 16.03.2020 r. do 23.03.2020 r. Rabat udzielany jest na najtańszy produkt w koszyku. Promocją objęte są produkty wskazane w regulaminie promocji. Regulamin dostępny w sklepach Euro i na euro.com.pl.

eprasa.pl 73e8cdeb10

KORONAWIRUS, CZYLI KALENDARIUM DZIEŃ PO DNIU

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl

Środa, 11 marca

Tego dnia regionem łódzkim wstrząsnął pierwszy potwierdzony przypadek zakażenia koronawirusem. Zakażoną okazała się kobieta w Łodzi, która wróciła z Norwegii samolotem do Warszawy. Po powrocie dowiedziała się, że jedna z osób, z którymi kontaktowała się w Norwegii, jest zakażona. Chociaż nie miała objawów choroby, natychmiast zgłosiła się do szpitala im. Biegańskiego. Za obywatelską postawę pochwalił ją wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński.

Od środy decyzją prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej zamknięte zostały do odwołania wszystkie miejskie obiekty rekreacyjne i rozrywkowe: zoo, palmiarnia, baseny, lodowiska miejskie, domy kultury i teatry. Tego dnia Uniwersytet Łódzki odwołał zajęcia.

Czwartek, 12 marca

W czwartek w regionie wykryto drugi przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Tego dnia zawieszono lekcje w szkołach w całym regionie łódzkim. W całym kraju zawieszone też zostały zajęcia na uczelniach. Do piątku dzieci mogły jeszcze przychodzić do przedszkoli i podstawówek, gdzie miały zapewnioną opiekę. Od poniedziałku wszystkie szkoły zostały zamknięte.

W czwarrtek do odwołania zamknięte zostały także kina i teatry i inne obiekty kulturalne.

Piątek, 13 marca

Początek weekendu upłynął mieszkańcom regionu łódzkiego na przyswajaniu kolejnych ogłaszanych wiadomości, m.in. o wprowadzeniu stanu zagrożenie epidemicznego, zamknięciu od soboty centrów handlowych i zawieszeniu lotów od niedzieli. W sklepach były pustki. Brakowało m.in. papieru toaletowego, kasz, ryżu i tańszego mięsa.

Jednocześnie tomaszowski sanepid zaczął szukać osób, które 6 marca bawiły się w pizzerii Trufla, klubie Ęklawa i kręgielni Navi Bowling. Była tam także osoba z koronawirusem. W Tomaszowie wybuchła panika, lokale zamknięto.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Od niedzieli nie działa już łódzkie lotnisko

Sobota, 14 marca

Rozpoczął się niezwykły weekend. Centra handlowe i rynki opustoszały. Zgodnie z nowymi przepisami w Galerii Łódzkiej działał tylko Lidl, Rossman i pralnia. Rossman zaczął racjonować produkty, sprzedając po trzy sztuki. Zamknięte zostały dyskoteki, puby, a restauracje zaczęły sprzedawać tylko na wynos.

Pewien mieszkaniec Wielunia zrobił sobie naprawdę głupi żart z pracowników ochrony zdrowia. Wezwał karetkę udając, że ma koronawirusa. Poinformował, że ostatnio był we Włoszech, co było nieprawdą. Na miejsce przyjechała karetka z pełnym zabezpieczeniem. Teraz za fałszywe zawiadomienie grozi mu od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Niedziela, 15 marca

Chyba po raz pierwszy w historii łódzkie kościoły były tak puste. Zgodnie z przepisami na mszach św. nie mogło być więcej niż 50 osób. Jednak większość wiernych posłuchała apelu Kościoła i skorzystała z dyspensy od niedzielnej mszy św. i została w domach. W kościołach było po kilkanaście, kilkadziesiąt osób. Ci, co przyszli, niemal wszyscy przyjmowali komunię św. na rękę. Wieczorem ogłoszono, że liczba zachorowań w regionie łódzkim wzrosła do 19.

Łodzianami wstrząsnęła też informacja o półtorarocznej dziewczynce, która wypadła z okna trzeciego piętra. Jej matka była nietrzeźwa, ojciec spał. Później okazało się, że dziecko było też zakażone koronawirusem.

Poniedziałek, 16 marca

Zachorowało już 31 osób, a epidemia rozprzestrzeniła się coraz mocniej na powiaty sąsiadujące z Łodzią.

Jedna z zakażonych osób unieruchomiła całą jednostkę OSP w Szczercowie. Wirusa wykryto u młodej kobiety, która grała w orkiestrze OSP Szczerców. Całą OSP wysłano na dwutygodniową kwarantannę. Wponiedziałek strażacy zaapelowali do mieszkańców, żeby byli ostrożni, bo... nie mogą przez tydzień jeździć do pożarów.

Wtorek, 17 marca

Liczba pacjentów z potwierdzonym koronawirusem wzrosła do 42. Wirus zaczął powodować zaskakujące sytuacje.

W Łodzi 60-letnia kobieta zatrzymała tramwaj mówiąc, że ma koronawirusa. Kobieta wstała z siedzenia i założyła maseczkę. Motorniczy zmienił kurs i zatrzymał się na nieużywanym fragmencie torów na al. Kościuszki. Okazało się, że kobieta była badana i ma wynik badania ujemny, jednak 13 pasażerów wagonu nie chciało przez cztery godziny wysiąść.

Środa, 18 marca

Wirus wyłączył z pracy kilka oddziałów opoczyńskiego szpitala. Koronawirusa stwierdzono u dwóch pracownic lecznicy. Do odwołania zostały zamknięte tamtejsze oddziały chirurgii ogólnej i urazowej oraz anestezjologii i intensywnej terapii.

Natomiast szpital „Matka Polka" w Łodzi zaapelował do fryzjerów i kosmetyczek o podzielenie się zapasami rękawiczek jednorazowych

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W ostatnich dniach na Piotrkowskiej jest pusto

i maseczek. Na apel odpowiedziała m.in. łódzka firma Indigo Nails Lab, która postanowiła przekazać 100 tys. jednorazowych rękawiczek do trzech szpitali w Łodzi i jednego w Łasku.

W środę łódzki sanepid szukał już uczestników kilku wydarzeń, m.in. seansów w kinie Helios i Cinema City, koncertu w filharmonii i osób, które były w resturacjach Agrafka, Sphinx oraz w kawiarni Pop'n'Art. W tych miejscach był ktoś z koronawirusem.

Czwartek, 19 marca

Liczba osób zakażonych koronawirusem w regionie łódzkim wzrosła rano już do 48. Niestety, pierwsza osoba w regionie z powodu koronawirusa była w stanie ciężkim...

REKLAMA 009596894

18 maja 2020, godz. 18:30
Teatr Muzyczny w Łodzi
BILETY: kup bilecik.pl eBilet.pl
Więcej informacji: www.dzienniklodzki.pl/spektakl

PROMOCJA 049553161

W związku z zarządzeniem Premiera i zaleceniami Ministerstwa Zdrowia, mając na względzie Państwa bezpieczeństwo i zdrowie, z przykrością informujemy, że koncert 12 Tenors zaplanowany na 18 kwietnia 2020r. w Łodzi zostaje odwołany.

Informujemy, że zwrotu biletów na koncert można dokonać w punktach ich zakupu.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Nowe osoby z wirusem w naszym regionie. Jedna w ciężkim stanie

Matylda Witkowska
m.witkowska@dzienniklodzki.pl

Łódzkie

Są przypadki nowych zakażeń koronawirusem w naszym regionie. Wirus stwierdzono m.in. w powiecie skierniewickim. Jest pierwsza osoba w stanie ciężkim. Coraz więcej klas licealnych w Łodzi jest objętych kwarantanną.

Po dniu bez nowych zachorowań, w czwartek liczba zakażonych w regionie łódzkim wzrosła do 48.

Sześć nowych przypadków to dwóch mężczyzn w średnim wieku, młoda kobiety i trzy panie w średnim wieku. Zakażeni mają od 21 do 46 lat. Wszyscy mieli bezpośrednie kontakty z osobami zakażonymi.

– Większość zarażonych jest w stanie dobrym. Stan jednej z osób z pozytywnym wynikiem określany jest jako ciężki – poinformowali wczoraj pracownicy biura prasowego wojewody.

Po raz pierwszy w regionie łódzkim koronawirus spowodował u pacjenta stan ciężki. Wcześniej w stanie ciężkim było zakażone koronawirusem 1,5-rocznie dziecko, jednak stan ten wywołał nie wirus, ale uraz wielonarządowy spowodowany upadkiem z wysokości.

Pierwsze zakażenie potwierdzono też w powiecie skierniewickim. Na razie nie wiadomo wiele o tym przypadku.

Koronawirusa, stwierdzonego u ucznia XXXIII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, wczoraj potwierdziła nam Anna Piotrowska, dyrektor tej szkoły. Dowiedziała się o tym przypadku w ostatnią środę. Z relacji dyrektorki wynika, że młodzież z klasy tego ucznia przebywa na kwarantannie, udali się na nią także nauczyciele prowadzący zajęcia z tym oddziałem.

Wcześniej, w niedzielę (15 marca), Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi, poinformowała, że w związku z przypadkami koronawirusa w kwarantannie domowej są trzy klasy - z miejskich ogólniaków nr XII, XV oraz XXVI. A w tym tygodniu pojawiła się informacja o stwierdzeniu koronawirusa u ucznia I LO w Łodzi.

We wtorek Rada Osiedla Julianów Marysin Rogi w Łodzi (czyli tzw. organ pomocniczy władz miasta) opublikowała na swoim profilu w portalu społecznościowym Facebook wiadomość, którą, według tej rady, wysłała dyrektor Szkoły Podstawowej nr 172 – do rodziców uczniów z tej placówki (za pośrednictwem dziennika elektronicznego). Z wiadomości dyrektorki wynika, że u jednego z tych rodziców stwierdzono przypadek koronawirusa – nie został on jednak przewieziony do szpitala, ponieważ nie ma objawów choroby, natomiast cała jego rodzina jest pod obserwacją sanepidu.

– Sprawa jest pod nadzorem PSSE w Łodzi [chodzi o powiatowy sanepid - red.] – oświadczyła wczoraj Magdalena Janowska, dyrektor SP nr 172.

W sumie wczoraj w regionie łódzkim hospitalizowanych było 39 osób (w szpitalu im. Biegańskiego i w Zgierzu).

Z powodu rozprzestrzeniającego się koronawirusa czasowo nie działa oddział kardiologiczny w szpitalu im. Biegańskiego. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, lekarze są na kwarantannie, praca oddziału ma być wznowiona w poniedziałek.

W kwarantannie przebywały 2872 osoby, w nadzorze epidemiologicznym 3035.

©℗

Współpraca: M. Kałach, W. Kubik

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Liczba zakażonych w województwie łódzkim wzrosła do 48. Jedna jest w ciężkim stanie

W SKRÓCIE

Warszawa, Łódź

Diety parlamentarne na zakup respiratorów

Tomasz Zimoch, łódzki poseł KO, chciał, żeby posłowie i senatorowie swoje marcowe diety wpłacali na zakup respiratorów i sprzętu potrzebnego do walki z koronawirusem. Na razie po 2,5 tys. zł wpłacił Zimoch i posłanka Klaudia Jachira, wpłatę zadeklarował także poseł Konfederacji Michał Urbaniak. Na konto akcji siepomaga.pl/parlamentpomagapieniądze wpłacają także osoby prywatne. Do wczoraj było 10,6 tys. zł.

MD

Powiat piotrkowski

Zamiast syropu robią płyn dezynfekujący

Spółka Elanda Pharma z Rozprzy, która jest polskim producentem produktów leczniczych, suplementów i wyrobów medycznych postanowiła włączyć się w walkę z koronawirusem. Linię produkcyjną przestawiono na wytwarzanie poszukiwanego płynu ochronnego o właściwościach antybakteryjnych.

OBY

Skierniewice

Uruchomiono dostęp do 60 tysięcy e-booków

Od środy mieszkańcy miasta mają dostęp do 60 tysięcy e-booków, które wypożyczać można dzięki Miejskiej Bibliotece Publicznej. Ten specjalny program uruchomiono dzięki pieniądzom z budżetu obywatelskiego, a kosztować on będzie 20 tysięcy złotych.

WK

Bełchatów

Ważne sprawy najlepiej przez telefon

Spółka Eko-Region z Bełchatowa, która prowadzi swoją działalność na terenie wielu gmin województwa łódzkiego, zamknęła Biuro Obsługi Klientów. Wszelkie sprawy mieszkańcy mogą załatwiać telefonicznie i mejlowo. Spółka musiała też, po konsultacji z samorządami, zamknąć Punkty Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Jak uspokajają jednak jej przedstawiciele, odbiór odpadów odbywa się zgodnie z harmonogramem.

MBF

Bełchatów

Pomoc sąsiedzka pomoże zwierzakom

Akcję „PSIOmoc sąsiedzka" organizuje bełchatowskie schronisko dla zwierząt. Mieszkańcy pytają, czy schronisko jest w stanie zaopiekować się ich zwierzakami, gdy zostaną objęci kwarantanną. Niestety, to niemożliwe, ale schronisko deklaruje inną pomoc. – Będziemy koordynować pomoc i wsparcie dla osób posiadających zwierzaki, a będących na kwarantannie – mówią pracownicy schroniska. Do placówki zgłaszać mogą się osoby, które chcą zaoferować miejsce na tymczasową opiekę nad zwierzakami czy też pomoc w codziennym wyprowadzaniu pupili. Placówka czeka też na zgłoszenia od mieszkańców, którzy takiej pomocy potrzebują.

MBF

REKLAMA 019563346

eprasa.pl 73e8cdeb10

Kilkanaście osób złamało zasady kwarantanny. Posypią się kary?

Łódzkie

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Epidemia koronawirusa sprawiła, że w woj. łódzkim jest już ponad cztery tysiące osób objętych kwarantanną. Niestety, nie wszyscy – mimo licznych apeli – przestrzegają jej zasad. Okazało się bowiem, że w ciągu minionego tygodnia policjanci zanotowali w Łódzkiem kilkanaście przypadków naruszenia zasad i obowiązków kwarantanny.

Chodziło m.in. o pójście do pracy, wyjście z psem na spacer czy... mycie okien.

Stróże prawa sprawdzają, czy zasady kwarantanny są przestrzegane. Polega to na tym, że policjanci - dysponując listą osób poddanych kwarantannie - raz na dobę podjeżdżają pod wskazane adresy i sprawdzają, czy odizolowane osoby są w domu. Stróże prawa nie wchodzą do środka. Ich kontrole sprowadzają się do tego, że gdy znajdą się przed blokiem, kamienicą lub domem jednorodzinnym dzwonią domofonem lub telefonem. W pierwszy przypadku wystarczy standardowa odpowiedź potwierdzająca, a w drugim przypadku dana osoba proszona jest o to, aby pokazała się w oknie. Zdecydowana większość osób przestrzega zasad kwarantanny i nie wychodzi z domu. Jeśli jednak tego nie robią, to muszą liczyć się z tym, że zapłacą grzywnę w wysokości do pięciu tys. zł.

Przypomnijmy, że kwarantanna dotyczy osób zdrowych mających kontakt z osobą, która może być chora lub zakażona. ©℗

FOT. ŁUKASZ GDAK

Policjanci codziennie sprawdzają, czy osoby poddane kwarantannie - ponad cztery tysiące w Łódzkiem - są w domu

Koronawirus uniemożliwia odbiór dowodu osobistego

Alicja Zboińska
a.zboinska@dziennik.lodz.pl

Łódź

Koronawirus spowodował, że urzędy nie przyjmują petentów, tylko obsługują ich telefonicznie lub internetowo. O ile informacje można uzyskać, to niemożliwe jest odebranie dokumentów, np. dowodu osobistego lub prawa jazdy. Nie wiadomo, kiedy będzie można to zrobić.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Od poniedziałku, 16 marca, Urząd Miasta Łodzi jest zamknięty dla klientów. Podobna sytuacja panuje w urzędach w regionie. Nie ma możliwości odbierania gotowych dokumentów

Bez dowodu osobistego została pani Edyta z Łodzi, która pracuje w jednej z korporacji. 21 lutego skradziono jej portfel, w którym miała także dokumenty. Kobieta złożyła wnioski o wydanie nowego dowodu osobistego i prawa jazdy. O ile prawo jazdy zdołała odebrać jeszcze przed zamknięciem wydziału komunikacji, to gdy wybrała się po dowód, została w urzędzie zamknięte drzwi.

- Dowód był do odbioru 9 marca, urzędy były wówczas czynne - mówi pani Edyta. - Pracuję jednak na zmiany i byłam w pracy w czasie godzin urzędowania. Miałam tak dużo zajęć, że przegapiłam informację o zamknięciu urzędów. W tym tygodniu wybrałam się do siedziby UMŁ przy al. Piłsudskiego i okazało się, że jest zamknięta. Po telefonie do urzędu dowiedziałam się, że dopóki urząd nie wznowi normalnej pracy, nie dostanę dowodu osobistego.

Łodzianka poprosiła o przesłanie dokumentu pocztą. Usłyszała, że jest to niemożliwe. Potwierdza to Grzegorz Gawlik z biura prasowego łódzkiego magistratu.

- Z ustawy wynika, że dokumenty jak dowód osobisty czy prawo jazdy trzeba odebrać osobiście, nie można ich wysyłać - mówi Grzegorz Gawlik. - Postaramy się wprowadzić procedury, które to zmienią.

Pani Edyta ma paszport i w razie potrzeby będzie się nim posługiwać. Zastanawia się, co mogłaby zrobić, gdyby nie miała paszportu ani nie zdążyła odebrać prawa jazdy. W przeciwieństwie do dowodu rejestracyjnego i ubezpieczenia prawo jazdy trzeba mieć przy sobie.

Z ustawy wynika, że dowód osobisty i prawo jazdy trzeba odebrać osobiście, nie ma możliwości wysłania ich pocztą

- Za brak prawa jazdy grozi mandat w wysokości 50 złotych - mówi st. asp. Marzanna Boratyńska, rzecznik łódzkiej drogówki. - Zasadniczo osoba, która nie dysponuje prawem jazdy, powinna się w tym czasie powstrzymać od jazdy. Jeśli ktoś miał natomiast prawo jazdy terminowe i jego ważność się skończyła, to jest to traktowane jako jazda bez uprawnień i grozi 500-złotowym mandatem.

Policjanci będą jednak do każdego przypadku podchodzić indywidualnie. Zamiast karać, mogą np. pouczyć. ©℗

41-latek za zakupy płacił cudzą kartą. Kupował tylko alkohol

Łódź

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Dzielnicowi z Łodzi zatrzymali 41-latka, który robił zakupy w dyskoncie spożywczym, ale płacił cudzą kartą płatniczą. Mężczyzna kilka razy był w tym sklepie i zawsze kupował alkohol.

FOT. 123RF

Gdy robimy zakupy za mniejszą kwotę niż 50 złotych, nie musimy podawać kodu PIN karty

11 marca do III komisariatu na Retkini przyszła kobieta i zgłosiła utratę karty płatniczej. Nie była w stanie powiedzieć, czy ją zgubiła, czy też została jej skradziona. Stróże prawa ustalili, kiedy i w jakim sklepie płacono za zakupy utraconą kartą. Dotarli do nagrań sklepowego monitoringu, z których jednoznacznie wynikało, że utraconą kartą za zakupy płacił pewien mężczyzna. Dzielnicowi także widzieli ten film i zapamiętali wygląd poszukiwanego. To szybko przyniosło efekt, bowiem 17 marca idąc ul. Armii Krajowej mundurowi dostrzegli na chodniku poszukiwanego mężczyznę. Był to 41-latek, który podczas rozmowy przyznał, że za zakupy w dyskoncie spożywczym płacił cudzą kartą. Twierdził, że znalazł ją przed wejściem do jednego z centrów handlowych. Grozi mu do 10 lat więzienia. ©℗

Prof. Elżbieta Żądzińska potwierdza, że kandyduje w wyborach rektora UŁ

Uczelnie

Maciej Kałach
m.kalach@dzienniklodzki.pl

Prof. Elżbieta Żądzińska poinformowała, że ubiega się o stanowisko rektora Uniwersytetu Łódzkiego. Jeśli elektorzy wybraliby ją w głosowaniu, byłaby to pierwsza kobieta kierująca największą uczelnią w naszym regionie.

We wczorajszym wydaniu DŁ napisaliśmy o niepotwierdzonych jeszcze sygnałach o starcie w wyborach rektora UŁ prof. Żądzińskiej. Wczoraj nasza redakcja otrzymała list profesor, w którym oficjalnie informuje ona o swojej kandydaturze. Prof. Żądzińska to biolog i obecna prorektor ds. nauki w ekipie prof. Antoniego Różalskiego, rektora w kadencji 2016-2020. Wcześniej była m.in. dziekanem Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska (w latach 2008-2016).

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Profesor Elżbieta Żądzińska, obecna prorektor ds. nauki UŁ

- Doświadczenie z zarządzaniu szkolnictwem wyższym (tj. pełnienie funkcji dziekana, prorektora ds. nauki, wiceprzewodniczącej Uniwersyteckiej Komisji KRUP) [Konferencja Rektorów Uczelni Polskich - red.] pokazało mi, jak trudnym zadaniem jest obecnie kierowanie uczelnią wyższą. Przyczyną takiej sytuacji jest nie tylko nowa ustawa, zwana Konstytucją dla Nauki 2.0, ale także szybko zmieniające się uwarunkowania zewnętrzne, które Uczelnia musi uwzględniać. Wyrażam głębokie przekonanie, że posiadam odpowiednie predyspozycje, aby przedstawić naszej Uczelni wyrazisty cel - napisała obecna prorektor.

Jak dotąd, start ogłosił też prof. Sławomir Cieślak, prawnik i obecny prorektor UŁ ds. kształcenia. Zanim nastała pandemia koronawirusa, UŁ planował wybór rektora, który od października rozpocznie kadencję 2020-2024, na 29 maja. Już w obliczu pandemii uczelnia przesunęła kalendarz wyborczy o dwa tygodnie. W środę w UŁ zawiesił wszystkie czynności związane z elekcją do odwołania. ©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

REKLAMA

018469925

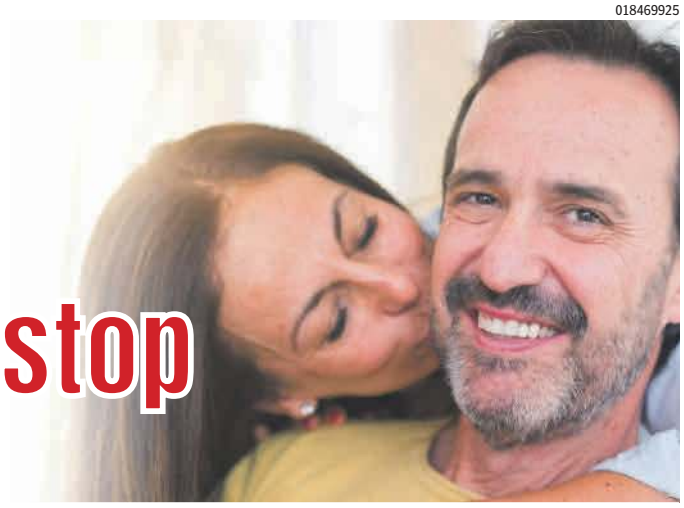

NIESPOŻYTA ENERGIA W SYPIALNI i stała gotowość do igraszek
47-letni Romuald udowadnia, że kryzys wieku średniego to mit!

Mocny finał 5 x z rzędu – KAŻDEJ NOCY

Akcja nawet przez 1,5 h non stop

Jak spotęgować siłę męskości po 40-tce? Poznaj fascynującą historię Romualda

Imponuje łóżkowymi podbojami, mimo że dobiega pięćdziesiątki. Zaspokaja najbardziej fantazyjne wymagania swojej partnerki nawet kilka razy w ciągu jednego nocnego maratonu, a jego żelazna męskość nie zawodzi nigdy – jak to możliwe i co zrobić, by podobnie jak Romuald – wzmocnić i przedłużyć gotowość nawet o 90 minut?

„TEŻ WIERZYSZ W BZDURY o spadku formy w sypialni po 40-tce?

Powiem Ci jak jest naprawdę: po 40-stce stajesz się tytanem w sypialni. Możesz zyskać silniejszą niż kiedykolwiek potencję. Przechodzisz na wyższy poziom intymnych możliwości.Wystarczy zrobić jedną rzecz. Jaką? Poniżej ujawniam swój sekret.

„Moje pierwsze małżeństwo rozpadło się, gdy miałem 42 lata – a wszystko przez to, że stałem się typowym gościem z brzuszkiem, którego największym hobby jest kanapa, piwko i telewizor. Zbliżenia były szybkie, krótkie, a czasem w ogóle nie stawałem na wysokości zadania. Żona była coraz bardziej sfrustrowana, ja też, zaczęliśmy się od siebie oddalać, aż w końcu odeszła do bardziej jurnego kolegi z pracy. To był impuls, moment przełomowy, w którym postanowiłem że **już nigdy żadna kobieta nie pozostanie przy mnie niezaspokojona.** Na żel Martensa trafiłem z polecenia - poczytałem opinie, zamówiłem – i dziś doprowadzam swoją 18 lat młodszą partnerkę na szczyt rozkoszy 5, czasem 6 razy w ciągu jednej nocy. Mój znak rozpoznawczy to:

Potężna gotowość w 15 sekund –RAZ ZA RAZEM

Marlena ma dopiero 29 lat i wiesz, co jest najlepsze? Wielokrotnie wyznawała mi, że nigdy wcześniej żaden młodszy mężczyzna nie zapewnił jej tak niesamowitej rozkoszy, **tak silnych doznań i tak długich,** wielogodzinnych maratonów w sypialni. Wystarczyło 'odblokować' i spotęgować dopływ krwi do przyrodzenia dzięki temu żelowi, by moje możliwości stały się wręcz tytanowe i dłuższe średnio o 1,5 godziny. Co więcej - po każdym finale jestem gotów do kolejnej namiętnej akcji zaledwie po paru minutach. Większość 20-latków może mi tylko pozazdrościć!"

Romuald, 47 lat
– jeden z 37 790 użytkowników żelowej formuły wzmacniającej potencję

PIERWSZE EFEKTY NAWET W 12 MINUT

Co możesz zyskać, sięgając po żel potęgujący męską moc?

- **Wyjątkowo silne wzwody, mocniejsze nawet o 65%**
- **Przedłużenie gotowości średnio o 1,5 godziny**
- **Wielokrotne stosunki i błyskawiczną regenerację po każdym finale**
- **Zwiększenie masywności przyrodzenia (nawet +2 cm w obwodzie!)**
- **Pełną kontrolę nad męskością**

Pokaż na co Cię stać – BEZ SZTUCZNYCH WSPOMAGACZY!

Przygotuj się na eksplozję doznań i nawet 3 x mocniejszą gotowość już w kilkanaście minut.

Bądź mistrzem w sypialni! Wiek nie gra roli

Specjaliści podkreślają, że każdy mężczyzna – bez względu na wiek i tryb życia - może zwiększyć swój łóżkowy potencjał po kilku zastosowaniach rewolucyjnej żelowej formuły. Ultra-skuteczny aktywator męskiej mocy już został okrzyknięty **przełomowym wzmacniaczem potencji** w 6 krajach Europy, a teraz szturmem podbija polski rynek. To pierwszy środek naturalnie pomagający zwiększyć objętość każdej tkanki i komórki budującej męskie przyrodzenie nawet o 69%, co z kolei pozwala pomieścić w nim nawet 3 x więcej utwardzającej go krwi.

Spektakularny tuning męskości

Imponująca poprawa potencji, jaką pomaga zapewnić innowacyjny środek, to szansa na spełnienie Waszych najodważniejszych łóżkowych fantazji i mocniejsze doznania zarówno dla Ciebie, jak i Twojej partnerki. Fakt, że już ponad 16 tysięcy par wzniosło swoje życie intymne na najwyższy możliwy poziom oznacza, że Ty także możesz osiągać dłuższą i twardszą męskość, stając się perfekcyjnym kochankiem absolutnie w każdym wieku. Aż 99% mężczyzn deklaruje, że regularne stosowanie żelu pomogło im wydłużyć gotowość, odczuwalnie wzmocnić potencję i zapewniło błyskawiczną regenerację po stosunku, przez co niemal natychmiast są gotowi do kolejnego zbliżenia.

„Doskonała kondycja w łóżku aż do późnej starości – to możliwe

Do tej pory nie było na polskim rynku tak silnej, a jednocześnie bezpiecznej i w pełni naturalnej formuły, która pomoże osiągnąć imponująco silne wzwody nawet panom po 50. czy 60. roku życia. Skoncentrowane w najwyższej dawce składniki aktywne już w kilka minut pomagają rozszerzyć ciała jamiste przyrodzenia i zwiększają ilość pompowanej do niego krwi. Właśnie dlatego efekt silnego utwardzenia i nabrzmienia męskości może być widoczny i odczuwalny po 1. zastosowaniu preparatu. Nie ma mowy o przedwczesnym opadaniu czy niepełnej gotowości – to prawdziwa rewolucja w trwałej poprawie męskich możliwości w łożku".

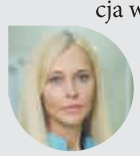

Dagmara Wilczek, spec. w zakresie seksuologii

Kryzys wieku nie istnieje – cofnij męski zegar

Ostatnie raporty pokazują, że pionierska technika wzmacniania potencji uwolniła od problemów z gotowością niemal połowę mężczyzn po czterdziestce, a liczba ta stale rośnie. To oznacza, że już co 2. dojrzały mężczyzna utrzymuje pełną kontrolę nad męskością nawet przez 90 – 98 minut, zawstydzając niejednego młodszego rywala. Pora na Ciebie. Niesamowite doznania zawsze, gdy macie ochotę na chwilę namiętności. Niezawodna gotowość, która osiągasz nawet 6 x z rzędu, więc Twoja partnerka nigdy nie pozostaje niezaspokojona. Wysokie libido i większa, masywniejsza męskość, która dostarcza jeszcze więcej rozkosznych przeżyć. Właśnie tak może wyglądać Twoje życie intymne już za kilka dni.

POCZUJ MĘSKĄ DUMĘ i ocal status samca alfa

Żelowy preparat będzie najlepszym wyborem, jeśli:

- **Chcesz w 100% panować nad sprzętem i dyktować tempo w sypialni (koniec z przedwczesnymi finałami!)**
- **Zależy Ci na wzmocnieniu i wydłużeniu swojej męskości oraz stałej gotowości do igraszek**
- **Chcesz widocznie zwiększyć i pogrubić męskość**

A jak zapowiada się Twoja najbliższa noc?

Romuald jest najlepszym dowodem na to, że potencjał w sypialni po 40 tce może wystrzelić nawet silniej niż za młodu. Wszystko w Twoich rękach – zamiast mu zazdrościć, sięgnij po innowacyjny żel i już w nadchodzącą noc zapewnij swojej kobiecie nieziemskie doznania, które będzie wspominać z wypiekami na twarzy. Jesteś gotów na wielogodzinne stosunki, potężną męskość i maksymalną rozkosz nawet 5 razy z rzędu? Jeśli tak, to chwytaj za słuchawkę i sprawdź, czy przysługuje Ci darmowa tubka preparatu

Zdanie 91% mężczyzn w wieku 35 – 65 lat po zastosowaniu żelu: „NAJSILNIEJSZA GOTOWOŚĆ W ŻYCIU"

„Wydawało mi się, że nasze igraszki są okej, dopóki nie spróbowałem tego preparatu… Iskry leciały przez całą noc – bez żadnych przerw!"
Michał, 41 lat, Tarnów

„Po rozwodzie korzystam z życia na 100%. Bywa, że w łóżku mam kobiety 20 lat młodsze ode mnie – i to one pierwsze tracą siły. Polecam każdemu facetowi, który lubi dobrą akcję w łóżku!"
Tadeusz, 56 lat, Olsztyn

„Nigdy nie miałem tak silnych doznań, jak po użyciu tego żelu. Mogę stać na baczność choćby i kilka godzin i wciąż jestem gotów. Żona przyznała ostatnio, że tęskniła za tak doskonałymi igraszkami i od kilku tygodni sama zaciąga mnie do łóżka kilka razy dziennie. "
Dariusz, 52 lata, Rzeszów

„Duży plus za natychmiastowe efekty, mogę więcej, dłużej, różnica jest KOLOSALNA"
Radosław, 50 lat, Warszawa

Dyskretna przesyłka do rąk własnych

Realjamin - ralmnarmciok.com

Zacznij czerpać maksimum przyjemności z igraszek w sypialni W KAŻDYM WIEKU

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.03.2020 r., otrzyma 100% REFUNDACJI PRODUCENTA. ZADZWOŃ:

25 751 49 58

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob.– nd. 09:00 – 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W TV

eprasa.pl 73e8cdeb10

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Gdańsk

Lech Wałęsa bankrutuje

Z powodu koronawirusa Lech Wałęsa nie może wygłosić zaplanowanych wykładów za granicą. Były prezydent twierdzi, że z tego powodu może wpaść w kłopoty finansowe, bo jego emerytura nie starczy na pokrycie wszystkich wydatków. Jego świadczenie wynosi 6 tys. zł. - Miałem lecieć do Włoch, Niemiec, USA i w inne miejsca i to mi wszystko padło niestety. I bankrutuję teraz – mówi Lech Wałęsa w „Super Expressie". - Mam 6 tys. zł prezydenckiej emerytury i za tyle nie dam rady się utrzymać, bo moja żona Danuta wydaje 7 tys. miesięcznie – mówi Wałęsa w „SE".

Warszawa

Żywność drożeje w ekspresowym tempie

Ceny w sklepach są coraz wyższe. W ostatnich dniach więcej płacimy przede wszystkim za mięso - z czego to wynika i czy będzie jeszcze gorzej? Mieszkańcy wielu polskich miast donoszą, że ceny mięsa, m.in. drobiowego wzrosły w ostatnich dniach nawet o 9-10 złotych za kilogram. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi grzmi, że nieuzasadnione podnoszenie cen żywności w związku z pandemią koronawirusa jest nieetyczne i zasługuje na potępienie. Do podwyżek cen i tego, że coraz więcej Polaków uskarża się na droższą żywność odniósł się Jan Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa i rozwoju wsi. - Nie ma zgody na niczym nieuzasadnione podwyżki cen żywności. Spekulowanie cenami żywności i wykorzystywanie sytuacji spowodowanej pandemią jest podłe, nieetyczne i zasługuje na potępienie.
(AIP)

Warszawa

Pierwsza dama dołączyła do akcji wspierającej uczniów, rodziców i nauczycieli

Ze względu na panującą pandemię koronawirusa SARS-CoV-2 rząd zdecydował o zamknięciu szkół, przedszkoli i żłobków. W całej Polsce odbywa się nauczanie zdalne. Agata Kornhauser-Duda, żona prezydenta, zdecydowała się na nagranie filmu skierowanego do uczniów, nauczycieli i rodziców. Kieruje do nich ważny apel: „Pracujcie ze sobą on-line". Agata Kornhauser-Duda jest z zawodu nauczycielką j. niemieckiego. Przez lata pracowała w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Nie wiemy, kiedy uczniowie wrócą do szkół. Wszystko zależy od tego, czy epidemię uda się szybko opanować. Na razie szacunki mówią o tym, że ciągle jesteśmy przed szczytem zachorowań. Spekuluje się, że uczniowie mogą wrócić do szkół dopiero po świętach wielkanocnych. **(AIP)**

Oxford

Przełomowa metoda testu na koronawirusa

Naukowcy z Uniwersytetu Oxford opracowali nową technologię przeprowadzania testów na obecność koronawirusa SARS-CoV-2 w organizmach pacjentów. Przełomowa metoda skróci czas trwania testu na koronawirusa trzykrotnie! Nowy sposób to krótszy czas badania próbki oraz możliwość wykrycia obecności koronawirusa w jego wcześniejszym stadium. Teraz przed badaczami z oksfordzkiego uniwersytetu i związanego z nim ośrodkiem OSCAR (Oxford Suzhou Centre for Advanced Research) zadanie rozpowszechnienia integralnych urządzeń do przeprowadzonych zmodyfikowaną metodą testów. **(AIP)**

Premier namawiał opozycję do poparcia Tarczy Antykryzysowej

Warszawa

Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

Projekty ustaw, wchodzących w skład Tarczy Antykryzysowej, której szczegóły ogłosili w środę prezydent i premier, mają dziś zostać ukończone. Sejm przyjmie je w przyszłym tygodniu na specjalnym posiedzeniu. W czwartek premier spotkał się z liderami opozycji.

FOT. DANIEL GNAP/KPRM

Premier odbył rozmowę z liderami opozycji w formule wideorozmowy. Namawiał ich do poparcia rządowego projektu

- Mam nadzieję, że projekty ustaw będą gotowe w piątek po to, żeby można było jeszcze na nie spokojnie spojrzeć, żeby Sejm w przyszłym tygodniu zajął się pracą nad nimi - powiedział prezydent Andrzej Duda po czwartkowym spotkaniu Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

- Cały program Tarczy Antykryzysowej jest ogromnie ważny dla polskiego społeczeństwa, przedsiębiorców, pracowników, całej gospodarki - dodał. Wiele wskazuje na to, że „gospodarcza bazooka", jak niektórzy nazywają pakiet pomocowy przygotowany przez rząd, zostanie przyjęta przez Sejm na posiedzeniu, które rozpocznie się w środę.

„Niestandardowe posiedzenie"

Chociaż jego szczegółów jeszcze nie znamy, to już wiadomo, że będzie to pierwsze takie posiedzenie w historii Polski.

- Trudno sobie wyobrazić, aby to posiedzenie miało charakter, który znamy z poprzednich spotkań izby. Będzie to wyglądało na pewno w inny sposób. Szczegóły w pierwszej kolejności w piątek będą poznawali członkowie Prezydium Sejmu - powiedział szef Centrum Informacyjnego Sejmu Andrzej Grzegrzółka.

Być może wypracowane zostanie rozwiązanie, które pozwoli głosować w taki sposób, by nie wszyscy posłowie musieli zasiadać w jednym momencie na Sali Plenarnej. Już w tej chwili wszystkie osoby wchodzące do Sejmu mają mierzoną temperaturę oraz wypełniają specjalną deklarację.

Premier rozmawiał z opozycją

Bezpieczeństwo posłów podczas zbliżającego się posiedzenia było jednym z tematów rozmowy premiera Mateusza Morawieckiego z przedstawicielami klubów i kół parlamentarnych. Rozmowa odbyła się w czwartek w formule wideokonferencji.

Premier z kolei namawiał liderów opozycji do poparcia rządowego projektu Tarczy Antykryzysowej.

- Trwają prace w rządzie nad specustawą gospodarczą. Ona ma zostać przekazana Radzie Dialogu Społecznego w piątek. My zaapelowaliśmy, żeby jednocześnie została przekazana do ugrupowań opozycyjnych, żebyśmy mogli jak najszybciej, w miarę możliwości ustalić wspólne brzmienie tego projektu ustawy - powiedział po rozmowie z premierem Stanisław Tyszka z Kukiz'15. Dodał, że postulaty Koalicji Polskiej „nie znalazły zrozumienia w rządzie".

- Niestety, nie usłyszeliśmy deklaracji o zwiększeniu liczby testów, które wykonywane są w Polsce. Nie usłyszeliśmy informacji nt. wykorzystania środków europejskich do walki z koronawirusem. Nie usłyszeliśmy tego, kiedy rząd zajmie się projektem senackiej ustawy, która wydłuża okres, na jaki rodzice uprawnieni są do zasiłków w przypadku, gdy ich dzieci nie mogą uczęszczać do szkoły - dodał Borys Budka, przewodniczący Platformy Obywatelskiej.

Co proponuje rząd?

W skład Tarczy Antykryzysowej, która ma kosztować 212 mld zł, wchodzi pięć filarów - bezpieczeństwo pracowników (jego koszt to 30 mld zł), finansowanie przedsiębiorstw (73,2 mld zł), zwiększenie wydatków na ochronę zdrowia (7,5 mld zł), wzmocnienie systemu finansowego (70,3 mld zł) i program inwestycji publicznych (30 mld zł). ©℗

Wybory: Prezydent zebrał dwa miliony podpisów

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Sztab wyborczy Andrzeja Dudy złożył do PKW 2 mln podpisów. Tymczasem opozycja coraz częściej mówi o konieczności przełożenia wyborów prezydenckich.

Szef sztabu wyborczego Andrzeja Dudy Joachim Brudziński i pełnomocnik wyborczy Krzysztof Sobolewski poinformowali, że sztabowi udało się uzbierać 2 mln podpisów. W czwartek przed godz. 13.00 podpisy trafiły do Państwowej Komisji Wyborczej.

– Z całego serca dziękuję tysiącom wolontariuszy, którzy zbierali podpisy. Liczymy na to, że ta praca, a także głosy oddane podczas wyborów przyniosą sukces - mówił podczas konferencji prasowej transmitowanej online Joachim Brudziński.

O przełożeni wyborów coraz głośniej mówi natomiast opozycja. - Jesteśmy w sytuacji nadzwyczajnej. Dziś nie czas na politykę, tylko na zajęcie się bezpieczeństwem Polek i Polaków. Wszyscy wiemy, że kwestie wyborów powinny odejść na plan dalszy. Oczywistym jest, że powinien zostać ogłoszony stan klęski żywiołowej - przekonywał w mediach społecznościowych lider PO Borys Budka.

Dr Mateusz Radajewski, prawnik z Uniwersytetu SWPS we Wrocławiu, uważa, że stan zagrożenia koronawirusem może wpłynąć na przebieg prezydenckich wyborów. - W takich okolicznościach naturalnie przewagę uzyskuje urzędujący prezydent, który może być bezpośrednio zaangażowany w zwalczanie obecnego kryzysu. ©℗

Akcja Lot do domu. „Zamieszanie z pasażerami na lotnisku na Okęciu było incydentalne"

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

W środę na lotnisku Chopina w Warszawie jednocześnie wylądowały 4 samoloty w ramach akcji „Lot do domu". Pasażerowie w ogromnym ścisku tłoczyli się w jednym miejscu nie zachowując odpowiednich odległości.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Koronawirus sparaliżował pracę lotnisk na dobre

- Współpracujemy z LOT-em i Polską Agencją Żeglugi powietrznej, żeby do takiej sytuacji nie dochodziło. To, co się zdarzyło, było incydentalne - komentuje zaistniałą sytuację Piotr Rudzki z Biura PR Lotniska Chopina.

Jak tłumaczy, w celu zapewnienia większego bezpieczeństwa dla pasażerów na podłodze na lotnisku zostały naklejone specjalne taśmy wyznaczające miejsca, w których trzeba stanąć, żeby uniknąć tłoku w kolejce.

- Polskie Linie Lotnicze LOT odpowiadają za przewóz osób, a zatem za moment, od kiedy te osoby wejdą na pokład do momentu, kiedy z niego zejdą- tłumaczy Michał Czernicki, rzecznik LOT.

- Obecnie na wszystkich rejsach wykonywanych w ramach operacji „Lot do domu" załoga jest wyposażona m.in. w profesjonalne maseczki z filtrem powietrza. W każdym samolocie znajduje się żel antybakteryjny, a załoga na pokładzie samolotu ma wydzieloną jedną z toalet - wylicza.- Każda szefowa pokładu posiada termometr bezdotykowy, jeżeli jest taka potrzeba, może zmierzyć temperaturę każdemu z pasażerów, jak również każdemu z członków załogi - dodaje Czernicki. ©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

Wytnij i rozwieś gdzie trzeba!

#Wspieraj Seniora

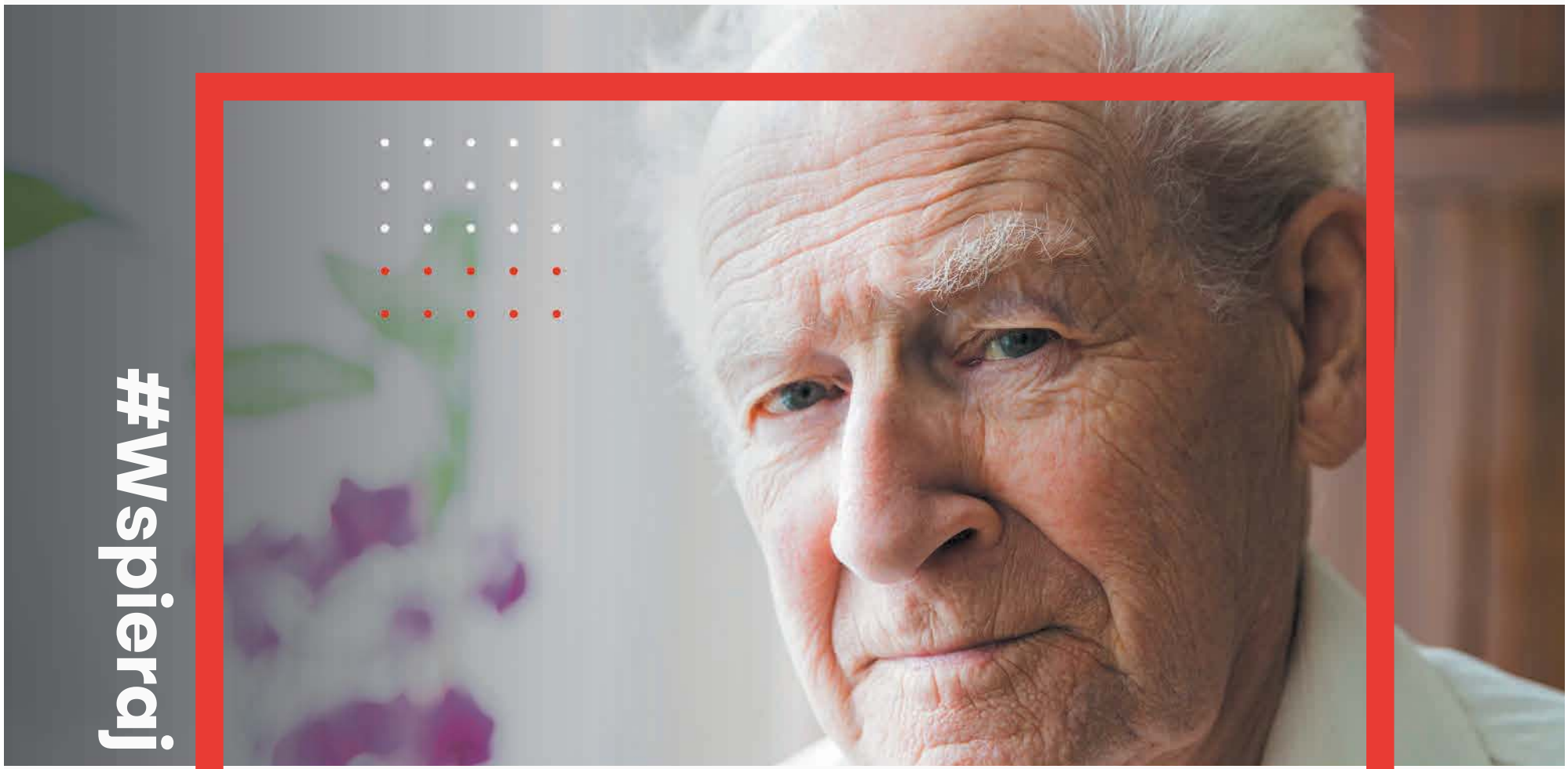

Sąsiedzie! Jesteś osobą starszą, samotną bądź niepełnosprawną?

Chętnie Ci pomogę!

zrobimy **zakupy**

odbierzemy **pocztę**

wyrzucimy **śmieci**

wyprowadzimy **pupila**

Nie musisz wychodzić z domu, żeby poznać życzliwość sąsiadów. Chętnie zrobię dla Ciebie zakupy, wykupię leki w aptece, odbiorę pocztę, wyprowadzę psa na spacer albo pomogę w innej sprawie.

Mam na imię:

Kontakt:

Pomagaj - tylko **razem pokonamy wirusa** — Dowiedz się o **potrzeby sąsiada seniora** — **Zabezpiecz siebie** i osobę której pomagasz

gov.pl/web/koronawirus | 800 190 590

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Ministerstwo Zdrowia

Państwowa Inspekcja Sanitarna

eprasa.pl 73e8cdeb10

MATERIAŁ INFORMACYJNY BGK

009631433

Powstaje pakiet pomocowy dla firm. BGK wesprze polskich przedsiębiorców

Powstaje pakiet pomocowy dla firm. BGK wesprze polskich przedsiębiorców

Firmy, które przez koronawirusa zmagają się problemami, będą mogły już niebawem skorzystać ze specjalnych rozwiązań. Bank Gospodarstwa Krajowego pracuje nad uruchomieniem planu pomocowego dla polskich przedsiębiorców.

BGK aktywnie włączył się w wypracowanie systemowych rozwiązań, które pomogą przedsiębiorcom przetrwać w trudnym okresie spowodowanym przez koronawirusa. Część z nich pojawi się w przygotowywanej przez rząd specustawie.

- *Tarcza antykryzysowa to kompleksowy pakiet, który wesprze przedsiębiorców. Pojedyncze, nieskoordynowane rozwiązania nie przyniosłyby takich rezultatów jak holistyczne podejście, które przyjął rząd. Dużą rolę we wsparciu firm ma bank rozwoju* – mówi Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes BGK.

Gwarancje de minimis na lepszych warunkach

We współpracy z resortami finansów i rozwoju BGK przygotował nowe, lepsze warunki w programie gwarancji de minimis. Polegają one na zwiększeniu maksymalnego zabezpieczenia **z 60 proc. do 80 proc. kwoty kredytu (wartość gwarancji to maksymalnie 3,5 mln zł)**. Bank zrezygnował z pobierania prowizji za udzielenie gwarancji, która wcześniej wynosiła 0,5 proc., a okres kredytu obrotowego nią objętego wydłużył **z 27 do 39 miesięcy**. Ze zwiększonych gwarancji będzie mogła skorzystać każda firma sektora MŚP, która dotychczas spełniała kryteria określone w programie gwarancji de minimis, niezależnie od branży.

TARCZA ANTYKRYZYSOWA TO KOMPLEKSOWY PAKIET, KTÓRY WESPRZE PRZEDSIĘBIORCÓW

Beata Daszyńska-Muzyczka

Wdrożenie tych zmian wymaga zaangażowania banków kredytujących, z którymi na bieżąco współpracuje BGK, choćby ze względu na dostosowanie parametrów w systemach IT. Bank Gospodarstwa Krajowego jest gotowy umożliwić dzięki tym zmianom dodatkową akcję kredytową na ok. 20 mld zł.

Co daje przedsiębiorcom program gwarancji de minimis?

Gwarancje de minimis ułatwiają zaciągnięcie kredytu obrotowego lub inwestycyjnego firmom z sektora MŚP. BGK tworzy i proponuje rozwiązania systemowe dla sektora bankowego. Już dziś gwarancje de minimis umożliwiają bankom kredytującym zaakceptowanie wyższego ryzyka przy udzielaniu kredytu przedsiębiorcy.

- Gwarancje są skutecznym wsparciem finansowania mikro, małych i średnich firm. To zwłaszcza one cierpią na brak kapitału i zabezpieczenia, którego mogą użyć jako gwarancji spłaty swoich kredytów. Mikrofirmy, które często są biznesem rodzinnym, mogą uzyskać kredyt dzięki temu, że jego spłata jest zabezpieczona, przynajmniej częściowo, przez gwarancje de minimis – mówi Mateusz Walewski, główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes BGK

Środki z kredytu obrotowego mogą być wykorzystane na bieżące finansowanie działalności gospodarczej, np. na zapłacenie faktur za zakupione towary i usługi czy uregulowanie podatków, składek ZUS i innych zobowiązań, jakie powstają w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą. Możliwe jest także finansowanie celów rozwojowych przedsiębiorstwa. Przedsiębiorcy mogą także przeznaczyć kredyt z gwarancją na spłatę kredytu obrotowego lub inwestycyjnego

Fundusz Gwarancji Płynnościowych

Drugim rozwiązaniem jest utworzenie Funduszu Gwarancji Płynnościowych. To z tego funduszu udzielane mają być gwarancje **dla średnich i dużych firm** dotkniętych skutkami pandemii COVID-19.

Parametry tego rozwiązania są następujące:

- zabezpieczenie do 80 proc. kwoty kredytu
- tylko do nowych lub odnawianych kredytów
- kwota kredytu objętego gwarancją - do 250 mln zł
- kwota gwarancji - od 3,5 mln zł do 200 mln zł
- okres gwarancji - min. 12 mcy
- przeznaczenie kredytu - zapewnienie płynności finansowej

Z gwarancji będą mogły skorzystać firmy, które na 1 lutego 2020 nie miały zaległości w ZUS, US i banku kredytującym. Łączna wartość kredytów zabezpieczonych gwarancjami może wynieść **ok. 100 mld zł**, a gwarancje z Funduszu Gwarancji Płynnościowych mają być udzielane do końca 2020 roku, z opcją wydłużenia tego terminu stosownie do sytuacji gospodarczej.

System dopłat do oprocentowania kredytów

Kolejne rozwiązanie, nad którym pracuje BGK, to system dopłat do oprocentowania kredytów, których udziela przedsiębiorcom sektor bankowy. - Nie chcemy ograniczać branż ani wielkości firm, do których to wsparcie będziemy kierować. Najważniejsze jest dla nas to, jak możemy wspomóc firmy i sektor bankowy, aby banki mogły udzielać kredytów na lepszych warunkach poprzez mechanizm dopłaty do odsetek. Nie jesteśmy dzisiaj w stanie określić, jak koronawirus wpłynie na poszczególne branże czy firmy. Dlatego nie chcemy wprowadzać organiczeń. Przygotowanie tego rozwiązania zajmie więcej czasu, ale wszystkie zaangażowane instytucje działają w trybie nadzwyczajnym - podkreśla prezes zarządu BGK Beata Daszyńska-Muzyczka.

Wsparcie z wykorzystaniem funduszy europejskich

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej prowadzi zaawansowane rozmowy z Komisją Europejską w sprawie przesunięcia części środków z perspektywy finansowej 2014-2020 na wsparcie przesiębiorstw, zwłaszcza mikrofirm.

BGK współpracuje z resortem i analizuje możliwości wprowadzenia zmian w obsługiwanych przez bank programach, np. pożyczki unijne, Fundusz Kredytu Technologicznego czy POIR.

Informacje o aktualnym wsparciu dla firm możesz sprawdzić na www.bgk.pl oraz www.biznes.gov.pl.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Amerykanie chcą walczyć z koronawirusem z morza. Wysyłają do boju dwa szpitale na wodzie

Nowy Jork
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Na wojnę z epidemią idzie Donald Trump. Prezydent zamierza wysłać dwa okręty szpitalne Marynarki Wojennej. Mają odciążyć szpitale na lądzie.

FOT.MORGAN K. NALL/AFP/EAST NEWS

USNS Comfort popłynie w okolice Nowego Jorku w miejsce dotkliwie zaatakowane przez epidemię. Statek jest wyposażony w tysiąc łóżek i sale operacyjne

Gubernator stanu Nowy Jork Andrew Cuomo mówi, że USNS Comfort zakotwiczy w Nowym Jorku prawdopodobnie w połowie kwietnia. Jednostka dysponuje tysiącem łóżek i salami operacyjnymi.

- Statek przechodzi konserwację w Norfolk w stanie Wirginia, co jeszcze trochę potrwa - mówi Jonathan Rath Hoffman, rzecznik Departamentu Obrony.

Hoffman dodał, że wojsko wyśle USNS Comfort i USNS Mercy do miejsc najbardziej doświadczonych przez wirusa. Wyjaśnił, że personel jednostek nie jest przeszkolony do walki z takimi chorobami jak koronawirus. Oznacza to, że będzie on odciążał pracę nowojorskich szpitali, które będą mogły skupić się na leczeniu zakażonych na koronawirusa.

- Prowadzimy wojnę z pandemią i wiemy, że najskuteczniejsze sposoby powstrzymania zarazy to zmniejszenie jej rozprzestrzeniania się oraz zwiększenie możliwości szpitali, aby system opieki zdrowotnej nie został zablokowany - powiedział Cuomo. - Wykorzystanie USNS Comfort w Nowym Jorku jest niezwykłym, ale niezbędnym krokiem, aby pomóc naszemu stanowi, w którym przybywa zakażonych, co sprawia, iż coraz trudniej powstrzymuje się wirusa.

Cuomo podał, że liczba zakażonych koronawirusem wzrosła o ponad tysiąc w ciągu jednej doby i wynosi prawie dwa i pół tysiąca w całym kraju, z czego niemal półtora tysiąca w Nowym Jorku.

©℗

Wuhan już bez nowych zachorowań. Jest nadzieja na normalizację

Pekin
Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Chiny wreszcie odetchnęły. W mieście Wuhan, gdzie zaczęła się pandemia koronawirusa, nie zanotowano już ostatniej doby ani jednego zakażenia, a w całych Chinach było ich tylko 34.

FOT.ZHANG LONG/XINHUA NEWS/EAST NEWS

W Chinach powoli poprawiają się nastroje

Wydaje się, że niezwykle drakońskie środki podjęte po wybuchu epidemii, przede wszystkim izolacja 11-milionowego Wuhan, a następnie umieszczanie zakażonych w szpitalach - reszta musiała odbywać kwarantannę w domach, a przybywało ich lawinowo od wybuchu pandemii - zadziałały.

To, co w Chinach wydaje się być już początkiem końca pandemii, we Włoszech wciąż się rozwija.

Nadzieję w tej dramatycznej sytuacji daje remdesivir, eksperymentalny lek, który uratował życie 79-letniemu Włochowi. Ten środek przeciwwirusowy opracowała amerykańska firma farmaceutyczna Gilead dla wirusa Ebola. Teraz jest testowany w kilku badaniach klinicznych Covid-19.

W walce z zarazą na pewno pomoże też specjalne oprogramowanie, które pozwala na błyskawiczną diagnozę koronawirusa. Zajmuje to, dzięki zastosowaniu sztucznej inteligencji, tylko 20 sekund. Szpital Uniwersytecki Campus Bio-Medico w Rzymie jako pierwszy w Europie korzysta z tego oprogramowania, które zostało zakupione w Wuhan. Program analizuje obrazy płuc wykonane w ramach tomografii komputerowej i błyskawicznie jest w stanie stwierdzić koronawirusa.

©℗

REKLAMA 009545112

By móc zostać w domu

Dzisiaj pozostanie w domu i unikanie większych skupisk ludzkich ma kolosalne znaczenie dla nas wszystkich. Co jednak, gdy trzeba załatwić sprawę w urzędzie czy wybrać się do przychodni po receptę? Z pomocą przychodzą usługi dostępne drogą elektroniczną, które powstały m.in. przy udziale Funduszy Europejskich (program Polska Cyfrowa). Dowiedz się, jak z nich skorzystać, by móc zostać w domu – dla bezpieczeństwa swojego i innych.

Jak szybko i bezpiecznie sprawdzić informacje o stanie zdrowia swoim, dzieci czy osoby, która Cię do tego upoważniła? Skorzystaj z Internetowego Konta Pacjenta (IKP). Znajdziesz na nim historię wizyt lekarskich, informacje o pomocy, jakiej udzielono Tobie czy Twoim bliskim, o wystawionych skierowaniach oraz receptach. Co szczególnie istotne – za pomocą IKP możesz załatwić online różne sprawy związane z opieką zdrowotną – przede wszystkim odebrać e-receptę. Możesz też upoważnić bliskich do zrobienia tego w Twoim imieniu.

Dla zabezpieczenia danych ustanowiono pewien wymóg. Żeby zalogować się do IKP, trzeba najpierw potwierdzić swoją tożsamość. Można to zrobić przy pomocy Profilu Zaufanego, bankowości elektronicznej albo e-dowodu (który wymaga użycia odpowiedniego czytnika).

e-recepta – jak z niej skorzystać?

Internetowe Konto Pacjenta to nie tylko natychmiastowy wgląd do informacji medycznych. To przede wszystkim e-recepta, czyli możliwość odbierania recept bez wizyt w gabinecie. Jeżeli np. chorujesz przewlekle lub przyjmujesz leki na stałe, możesz poprosić lekarza lub położną o wystawienie recepty zdalnie, np. w trakcie konsultacji telefonicznej.

Jak działa e-recepta w praktyce? Czterocyfrowy kod zastępuje papierową receptę. Leki odbiera się w aptece po podaniu kodu (otrzymanego e-mailem lub SMS-em) oraz swojego numeru PESEL. I już! W przypadku e-maila zamiast numeru PESEL można okazać farmaceucie (na ekranie smartfona) kod kreskowy, który także służy identyfikacji pacjenta.

Ponadto każda, również papierowa recepta ma teraz swoją postać elektroniczną na Internetowym Koncie Pacjenta. To duża wygoda. W przypadku zgubienia oryginału, można po prostu wydrukować kopię recepty i uniknąć odwiedzin w przychodni. Poza tym na swoim koncie w każdej chwili możesz sprawdzić chociażby dawkowanie leku.

Co ważne, e-receptę możesz odebrać w imieniu bliskiej osoby, o ile Cię do tego upoważni. Stajesz się wówczas jej pełnomocnikiem w takim czasie i zakresie, w jakim ona to określi. Można to zrobić z domu, za pośrednictwem IKP. Jedynym warunkiem jest to, byście i Ty, i osoba, która Cię upoważnia, mieli założone konta.

Adresy stron internetowych – zawierających szczegóły tej i innych opisanych tu e-usług – wymienione są w tabeli pod tekstem.

Profil Zaufany – nie trzeba iść do urzędu

Można go założyć w uprawnionych placówkach albo przez Internet. Czym jest Profil Zaufany? To cyfrowy odpowiednik dowodu osobistego. Służy potwierdzeniu Twojej tożsamości, gdy korzystasz z internetowych usług podmiotów publicznych (jak np. e-recepta). Umożliwia sprawne załatwianie urzędowych spraw bez wychodzenia z domu.

Na przykład, korzystając z portalu PUE ZUS, możesz sprawdzić swoje zwolnienie lekarskie, informacje o stanie konta ubezpieczeniowego albo wysłać wniosek, np. o zasiłek opiekuńczy. Wszystko zdalnie.

Za pośrednictwem Profilu Zaufanego załatwisz wiele formalności, których, mimo trudnej sytuacji epidemiologicznej, nie można odkładać na później. Możesz np. zgłosić urodzenie się dziecka do urzędu stanu cywilnego, wystąpić z wnioskiem o wydanie nowego dowodu osobistego, gdy zgubisz stary, czy złożyć odwołanie od decyzji administracyjnej. Online wystawiane są odpowiednie pisma, wnioski, zgłoszenia czy odpisy aktów stanu cywilnego. Sprawny, cyfrowy przepływ tego rodzaju dokumentów umożliwia niezwykle przydatna platforma **ePUAP** (elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej).

Pismo ogólne – dla spraw nieobjętych osobnym formularzem

A co, jeśli kwestia, z którą chcesz zwrócić się do urzędu jest nietypowa i nie ma na nią specjalnie stworzonego, osobnego formularza? Do dyspozycji jest tak zwane Pismo ogólne. Usługa umożliwia złożenie przez Internet podania, wniosku, skargi czy zażalenia. Do wybranego urzędu czy instytucji (mających elektroniczną skrzynkę podawczą na platformie ePUAP) można zwrócić się tą drogą także z pytaniem lub żądaniem. To nie jest trudne. Postępując zgodnie z zamieszczonymi na stronie wskazówkami, należy uzupełnić prosty formularz i wysłać go na elektroniczną skrzynkę podawczą. Możliwe jest też dodanie stosownych załączników w wersji elektronicznej. Po chwili, pocztą zwrotną, przychodzi urzędowe poświadczenie przedłożenia pisma. Pozostaje już tylko zaczekać na odpowiedź. ■

UWAGA! Elektronicznie rozliczyć możesz również PIT. Także i tę e-usługę wsparł program Polska Cyfrowa. **Więcej informacji na: podatki.gov.pl**

Więcej na temat e-usług znajdziesz na:

e-recepta: www.pacjent.gov.pl/internetowe-konto-pacjenta/erecepta
Profil Zaufany: www.gov.pl/web/gov/zaloz-profil-zaufany
PUE ZUS: www.zus.pl/portal/logowanie.npi
ePUAP: www.gov.pl/web/gov/zalatwiaj-sprawy-urzedowe-przez-internet-na-epuap
Pismo ogólne: www.gov.pl/web/gov/wyslij-pismo-ogolne

Jeżeli masz pytanie dotyczące Funduszy Europejskich, możesz również zadać je zdalnie. Skontaktuj się mailowo lub telefonicznie z Punktem Informacyjnym Funduszy Europejskich. **Więcej informacji na: pife.gov.pl**

Kampania współfinansowana z Funduszu Spójności Unii Europejskiej

Fundusze Europejskie | Rzeczpospolita Polska | Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej | Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

eprasa.pl 73e8cdeb10

magazyn

Łukasz Szumowski – człowiek, któremu ludzie wierzą
str. 16

Marcin Król: Ta epidemia może wyzwolić bunt społeczny
str. 18

Łódzkie ścieżki Brunnera. Emil Karewicz spędził tu 15 lat
str. 23

Jeszcze dzień, jeszcze tydzień, jeszcze miesiąc. Jak długo przedsiębiorcy wytrzymają skutki epidemii?

Wielu małych przedsiębiorców, zwłaszcza gastronomicznych, już zamknęło zakłady, busami nie ma kto jeździć, bo zapanował strach, zamykają się salony kosmetyczne, siłownie, a pensje, składki na ZUS i czynsze trzeba płacić. Jak długo można to wytrzymać? Czy pomoc państwa dla przedsiębiorców okaże się wystarczająca?

Aleksandra Tyczyńska Alicja Zboińska
Matylda Witkowska

Niepewność i nie wiem – to sformułowania, które na co dzień w biznesie raczej nie padają. Koronawirus zmienił jednak i to. Obecnie te słowa słychać najczęściej i w biurach podróży, i w liniach lotniczych, fabrykach, firmach usługowych, a nawet centrach handlowych, które również stały się ofiarami pandemii.

Wydawało się, że tak jak turystyka musi ucierpieć niemal od razu, tak handel długo będzie liczył zyski. O ile na wakacje w czasach światowej zarazy niewielu by się wybrało, to kupować muszą wszyscy. A zaoszczędzone na podróżach pieniądze mogą przeznaczyć nie tylko na artykuły pierwszej potrzeby, ale i na nowe ubrania, buty, sprzęty.

Najpierw jednak premier wprowadził stan epidemiczny i zamknął większość sklepów w galeriach handlowych, z wyjątkiem spożywczych, aptek, drogerii, banków, pralni, a w tym tygodniu duże sieci sklepów same zaczęły skracać godziny otwarcia i ograniczać dostępność, np. do 50 osób jednocześnie. Część sieci podjęła zarazem decyzje o premiach finansowych dla kasjerów: 300 zł brutto za tydzień pracy w Biedronce, tysiąc złotych brutto za miesiąc w Lidlu czy Dino.

Po pierwszym szale i wykupieniu ogromnych ilości jedzenia, papieru toaletowego itp. artykułów oraz zamknięciu większości sklepów, centra handlowe opustoszały. Dziś nikt nie wie, o ile spadną ich obroty.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Taki informacji przy głównych ulicach miast jest bez liku. Właściciele boją się, że przyjdzie im zamknąć lokale

– Sytuacja jest ekstremalnie trudna, na razie podejmowane są jedynie decyzje dotyczące bieżącego funkcjonowania – słyszymy w jednym z dużych centrów handlowych w Łodzi. – Na liczenie strat, rozliczenia z najemcami dopiero przyjdzie czas.

W najtrudniejszej sytuacji są właściciele i pracownicy mikro i małych firm, choć kłopoty nie omijają także dużych. W fabryce BSH w Łodzi źle poczuła się jedna z pracownic. Pojawiło się podejrzenie koronawirusa, zamknięto fabrykę. Szczęśliwie kobieta nie ma wirusa, fabryka znów pracuje.

Z czego zapłacić ludziom pensje, ZUS i czynsz

Od poniedziałku wielu małych piotrkowskich przedsiębiorców działających głównie w branży gastronomicznej i usług zawiesiło swoją działalność w związku z pandemią koronawirusa. W niektórych przypadkach sami podjęli taką decyzję z uwagi na bezpieczeństwo swoje i swoich klientów, a w niektórych wymusili to niejako pracownicy obawiający się zagrożenia epidemiologicznego.

Jeszcze w tym tygodniu pracujemy – na jedną godzinę umawiana jest tylko jedna klientka, wszystko podwójnie dezynfekujemy i odradzamy wizyty starszym klientkom. Mamy jednak świadomość zagrożenia i niewykluczone, że zamkniemy salon – mówi Anita Gębek, która wraz z mężem prowadzi KEO Studio (salon fryzjerski) w Piotrkowie. Dla ich rodziny to jedyne źródło utrzymania.

Działalność trzeba ograniczyć, ale ZUS, czynsz i inne zobowiązania zostają. I znikąd na razie nie ma pomocy – dodaje pani Anita, podkreślając, że dzięki oszczędnościom jej rodzina i działalność mogą przetrwać około 2 miesięcy. – Jeśli to potrwa dłużej... nie wiem, nawet nie chcę o tym myśleć – mówi.

Joanna Kieraś, która wraz z mężem prowadzi w Piotrkowie salony Anais (usługi kosmetyczne, fryzjerskie i medycyna estetyczna) zawiesiła działalność już ponad tydzień temu. – To nasze jedyne źródło utrzymania, ale stwierdziliśmy, że nie możemy ryzykować swoim życiem i życiem klientów. W tej branży nie ma możliwości zachowania zalecanej przez sanepid odległości – mówi pani Joanna, dodając, że nie była to łatwa decyzja, choćby z uwagi na tych klientów, którzy mieli rozpoczęte już np. długotrwałe terapie wymagające systematycznych zabiegów. Tym też trudniejsza była to decyzja, że salon działa dopiero od roku, był potężnym wyrzeczeniem i inwestycją, a nie zaczął nawet jeszcze na siebie zarabiać.

Dziewczyny, które mają małe dzieci, poszły na opiekuńcze, reszta wymienia się, na zmianę urlopując. I tak w lokalu niewiele się dzieje, głównie chodzimy i sprzątamy

– Miesięczne koszty sięgają 20 tys. złotych. Zapłacimy pensje pracownicom i inne zobowiązania za marzec i jeśli nie będziemy mogli pracować od kwietnia, to właściwie będziemy musieli zamknąć firmę – dodaje Joanna Kieraś.

Kierowcy od pasażerów nie oddzielisz

Podobnie przedłużającego się stanu zagrożenia epidemicznego obawia się Adam Pietrzyk z Piotrkowa, współwłaściciel firmy Spec – Car prowadzącej przewóz osób na trasie Piotrków – Gorzkowice.

W busach nie ma możliwości oddzielenia kierowców specjalną kurtyną, a biletów nie ma w kioskach. Wszyscy mamy rodziny, dzieci, ludzie bali się jeździć. Dlatego, choć to było trudne, podjęliśmy decyzję o zawieszeniu kursów – mówi Adam Pietrzyk. Nie analizował tego, jak długo firma przetrwa w stanie zawieszenia, ale sądzi, że jeśli nie będzie zarabiać na raty i leasingi, to niedługo. – Siedzimy w domach, ale to nie jest spokojny czas – dodaje.

W trudnej sytuacji znaleźli się też restauratorzy, którzy mogą tylko przygotowywać i sprzedawać posiłki na wynos i z dowozem. – Z dowozów mamy jakieś 10-20 procent tego co mieliśmy, więc sytuacja jest naprawdę trudna. Dziewczyny które mają małe dzieci, poszły na opiekuńcze, reszta wymienia się na zmianę urlopując, by w lokalu nie było więcej jak 3 osoby. I tak niewiele się dzieje, głównie chodzimy i sprzątamy – mówi Agnieszka Chybała, która wraz z mężem prowadzi

eprasa.pl 73e8cdeb10

restaurację Sakkara w Piotrkowie. To ich rodzinny biznes, który prowadzą od lat i jeszcze nigdy nie byli w tak podbramkowej sytuacji.

Taka sytuacja może potrwać miesiąc, a co będzie dalej? Nie wiem, nie wyobrażam sobie - mówi ze smutkiem pani Agnieszka, dodając, że współczuje tym, którzy nie mają oszczędności.

Rozwój sytuacji z niepokojem śledzą też właściciele restauracji Guljana z kompleksem Metropoli Spa w Piotrkowie. - Siedzimy w domu, zmieniamy kanały informacyjne, ale staramy się optymistycznie do tego podchodzić, z nadzieją, że po 28 marca będziemy mogli wznowić działalność - mówi Paula Gul podkreślając, że decyzje o zamknięciu restauracji i SPA podjęli wraz z mężem w trosce o bezpieczeństwo gości i pracowników.

- Na szczęście teraz jest post, więc nie ma większych imprez zaplanowanych typu wesela. Mniejsze przyjęcia okolicznościowe są przełożone. Jesteśmy z naszymi gośćmi w kontakcie i dostosujemy się do rozwoju sytuacji. Na razie jednak nawet nie rozmawiamy, co będzie, jeśli stan zagrożenia się przedłuży, jakie będą straty i jak to się odbije na kondycji firmy - mówi współwłaścicielka Guljany.

W Wieluniu nie funkcjonuje popularna siłownia Kuźnia Sylwetki. Najwierniejsi klienci zdecydowali się nie zawieszać karnetów - ćwiczą w domu według wskazówek trenera.

- Wypożyczyliśmy im sprzęt, który i tak stałby bezużytecznie. To tylko w minimalnym stopniu ogranicza straty finansowe, ale zawsze coś - pociesza się Maciej Barański z Kuźni Sylwetki. - Ogólnie jest katastrofa. Mam bardzo wysokie koszty utrzymania pracowników i czynszu. Każda chwila przestoju jest ciężka. Obawiam się, że po wznowieniu działalności część klientów nie wróci, bo ich portfele staną się mniej zasobne z powodu całej tej sytuacji. Nie świadczę usługi pierwszej potrzeby, więc stracę podwójnie.

Niepewność wśród właścicieli sal bankietowych. Nie wiedzą, czy za chwilę nie ruszy lawina odwoływania zaplanowanych na najbliższe miesiące przyjęć weselnych.

- Nie wiemy, na czym stoimy. Klienci wydzwaniają i pytają, czy wesele może się odbyć, a ja nie wiem, co odpowiadać. Jedna para, która planowała ożenek po Wielkanocy, zdecydowała się przełożyć uroczystość na środek tygodnia w lipcu. Co zrobią inni, trudno powiedzieć. Czekamy wszyscy na jednoznaczne wytyczne sanepidu - mówi Andrzej Kamiński, właściciel ośrodka „Zacisze" w Konopnicy w powiecie wieluńskim.

Ekonomiczna zapaść dotyka także osoby indywidualnie zajmującą się wideofilmowaniem.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Taki przez ostatnich kilkanaście dni wygląda wieczorem ulicy Piotrkowska w Łodzi, choć zwykle nawet w zimne dni nie brakuje spacerowiczów i klientów sklepów i restauracji

- Osoby rezygnują ze zleceń lub przekładają je na dalekie odległe terminy w obawie przed chorobą - mówi Kacper Banasiak z Bełchatowa. - W okresie najbliższych dwóch miesięcy musiałem pogodzić się ze stratą sporej części przychodów, co niestety ma bardzo duży wpływ na działalności jednoosobowe, gdyż mimo iż zlecenia z dnia na dzień odpadają z uwagi na wspomnianą epidemię, składki ZUS-owskie trzeba opłacać.

Ogromny problem mają fryzjerzy. Zakład pana Pawła z Bełchatowa jest nieczynny zaledwie od kilku dni, a więc, jak sam mówi, na razie nie ma tragedii. Ale jeśli epidemia się przedłuży, to wówczas może braknąć oszczędności.

- Dobrze, że żona pracuje i pensja wpływa na konto. Ja też oprócz własnej działalności pracuję na etacie, a więc mam nadzieję, że jakoś to przetrwamy - mówi fryzjer z Bełchatowa.

Z podatkami nie ma żadnego problemu, bo jeśli kasa jest wyłączona i nie ma klientów, to również tych składek nie trzeba odprowadzać. Gorzej w przypadku ZUS i dzierżawy za lokal.

- W kwestii czynszu można się jeszcze jakoś dogadać z właścicielem lub administratorem, ale ZUS? Tutaj rząd powinien zawiesić opłaty, bo są to w moim przypadku, co miesiąc kwoty ok. 1400 złotych. Podobnie płacę za wynajem lokalu - tłumaczy pan Paweł.

Gdy nie ramy spektakli, nie ma z czego żyć

Zamknięte instytucje kultury i odwołanie wydarzeń artystycznych to ciężka sytuacja dla wielu pracowników tych placówek, w tym artystów, którzy nie należą do czołówki najpopularniejszych wykonawców i nie mogli się dotychczas chwalić wysokimi honorariami. - Gdy nie gramy spektakli, pozostaje nam „goła" pensja, na poziomie bliskim najniższej krajowej - przyznaje jedna z aktorek łódzkiego teatru.

Jednak jeżeli można zakładać, że instytucje utrzymywane z publicznych pieniędzy, będą miały szanse przetrwać okres pandemii, dla prywatnych teatrów, kin, agencji koncertowych utrzymujących się ze sprzedanych biletów, długa przerwa w działalności to prawdziwa katastrofa.

Na ten moment straciłem możliwość zarabiania na życie, ponieważ utrzymujemy się wyłącznie z naszych pomysłów i publiczności - mówi Sławomir Fijałkowski, szef kina „Charlie" w Łodzi. - Czekam na konkretne rozwiązania osłonowe zaproponowane przez państwo dla takich instytucji jak nasza, liczymy też na pomoc samorządu, bo przecież wypracowana przez dwadzieścia pięć lat działalności wartość kulturowa i społeczna dla miasta tego, co zrobiliśmy, ma chyba niemałe znaczenie. Wystosowaliśmy list do pani prezydent z prośbą o rozważenie pomocy, w postaci zwolnień z czynszu i podatku od nieruchomości, czekamy na odpowiedź. Dla nas jedyna nadzieja w tym, że obecna dramatyczna sytuacja w kraju szybko się zakończy.

Aktor Kamil Maćkowiak martwi się, czy uda się utrzymać pełen skład pracowników jego fundacji i teatru, podobne wątpliwości mają prowadzący inne prywatne podmioty kulturalne. W domach bez zarobku pozostają muzycy, którym poodwoływano zaplanowane koncerty, poważne straty ponoszą właściciele agencji artystycznych, którzy musieli zawiesić działalność. - Dla kilku wydarzeń miałem już wynajęte sale, wpłacone zostały zaliczki za koncerty, tego już nie odzyskam, a nie mam możliwości wyrównania kosztów, przygotowując kolejne wydarzenia - tłumaczy właściciel agencji koncertowej.

Pan Dariusz, właściciel warzywniaka w centrum w Łodzi, jest nawet zadowolony. Klienci zaczęli szukać artykułów pierwszej potrzeby w mniejszych sklepach

Koncerty i szkolenia przechodzą do internetu

W czasie gdy większość przedsiębiorców patrzy z lękiem w przyszłość, inni chwytają się sposobów na to, jak mimo niesprzyjających warunków ratować swój interes i nie redukować etatów.

- Od lat działam w branży koncertowej, ostatnie wydarzenia sprawiły, że większość imprez, które organizuję, została odwołana - mówi Hubert Kozera, współtwórca łódzkiego Songwritter Festiwalu. - Straty z tego tytułu już teraz szacuję na kilkanaście tysięcy złotych, dlatego wspólnie z zespołami postanowiliśmy przenieść naszą działalność do internetu. Przygotowaliśmy koncerty, które będą transmitowane w sieci. Osoby, które zechcą je obejrzeć, będą mogły kupić bilet, co w praktyce oznacza przelanie określonej kwoty na konto organizatora.

Pierwszy z koncertów, łódzkiego zespołu Heima, odbędzie się dziś o godz. 19 na kanale portalu You Tube.

Nieco inaczej wyszła z opresji łódzka kawiarnia „Tu Bajka". Jeszcze kilka dni temu właściciele popularnego miejsca w parku Źródliska stali przed widmem bankructwa. Zamknięcie lokalu nie zwalniało ich z opłat za czynsz, media i wypłat dla pracowników. W grę wchodziły więc zwolnienia lub likwidacja działalności. Z pomocą przyszli... klienci. Lokal postanowił przygotować dla nich specjalne vouchery ze specjalną 30-procentową zniżką, które można wykorzystać po zakończeniu kwarantanny. Zainteresowanie okazało się tak duże, że z zebranych pieniędzy uda się w tym miesiącu opłacić czynsz media i wypłaty dla pracowników.

W niektórych przypadkach przymusowa kwarantanna stała się dla łódzkich przedsiębiorców bodźcem do działania.

- W ciągu dwóch dni od zamknięcia naszej placówki straciliśmy kilkadziesiąt tysięcy złotych - mówi Aneta Grzanek, właścicielka łódzkiej firmy szkoleniowej Superminds Academy. - Firmy jedna po drugiej zaczęły się wycofywać ze szkoleń, które dla nich przygotowaliśmy. Zdecydowaliśmy się więc błyskawicznie przebudować nasz modeli pracy. Szkolenia, które do tej pory odbywały się na salach, przenieśliśmy do internetu. Zajęcia nadal prowadzone są w grupach, przez żywego nauczyciela, z którym można się porozumiewać. Mamy nawet specjalną „tablicę" do pisania. Lekcje mogą więc odbywać się normalnie, ale bez wychodzenia z domu.

Aneta Grzanek przyznaje, że takie rozwiązanie byłaby zmuszona i tak wprowadzić.

- Planowaliśmy to zrobić w ciągu najbliższych dwóch lat - mówi. - Koronawirus znacznie przyspieszył nasze działania.

Ktoś musi upaść, by zarobić mógł ktoś

Rynek nie znosi próżni, więc część przedsiębiorców z Łodzi i regionu w nowych warunkach zyskuje.

Pan Dariusz, właściciel warzywniaka w centrum w Łodzi, z szaleństwa panującego w zeszłym tygodniu w supermarketach był nawet zadowolony. Pod koniec ubiegłego tygodnia, gdy w sieciowych sklepach zaczęło brakować produktów pierwszej potrzeby, klienci zaczęli szukać mniejszych sklepików.

- W piątek i w sobotę było u mnie sporo nowych twarzy. Dziwili się, że taki sklep spożywczy w tej okolicy istnieje i na dodatek jest dobrze zaopatrzony - mówi przedsiębiorca. - Mam nadzieję, że część z tych osób przekona się do mnie i zacznie przychodzić po zakupy na stałe.

Chociaż część zakładów fryzjerskich się zamknęła, część klientów nadal chce się strzyc, zwłaszcza jeśli wciąż muszą chodzić do pracy. - Zakład jest zamknięty, ale stali klienci dzwonią z prośbą, żeby przyjąć ich w domu. Są zdesperowani. Chcą gotowi przyjechać do mnie i zapłacić dobrą cenę - zdradza łódzki fryzjer.

Zarabiają też sklepy ze sprzętem medycznym. Na pniu sprzedają się bezdotykowe termometry, a nawet respiratory, choć za takie urządzenie trzeba zapłacić nawet 20-25 tys. zł. Jedna z łódzkich firm we wtorek sprzedała ostatni respirator.

- Zamówiliśmy kilkadziesiąt sztuk, w ostatnich dniach wszystkie się sprzedały - informują pracownicy. Wcześniej firma sprzedawała prywatnym osobom zaledwie po kilka respiratorów rocznie, bo pacjenci z problemami oddechowymi mieli sprzęt zapewniony przez NFZ.

- Teraz ludzie kupują sobie do domów, czasem też firmy chcą mieć na wszelki wypadek respirator dla swoich pracowników - mówią sprzedawcy.

Na przymusowej kwarantannie Polaków nie ucierpią też potentaci. Pochodząca z Łodzi celebrytka Anna Lewandowska już na początku epidemii zachęcała klientki do instalowania sprzedawanej przez nią aplikacji z dietą i treningami domowymi.

„Trening w domu to dla większości z nas to obecnie najlepsze rozwiązanie" - zachęcała trenerka na swoim profilu na Facebooku. Trenerka chwali się, że aplikację ściągnął już ponad milion Polaków. Przy zamknięciu wszystkich klubów sportowych kolejnych klientów jej nie zabraknie.

Antykryzsowa tarcza rządowa z dziurami

Przedsiębiorcy i ich stowarzyszenia od początku epidemii apelowali o pomoc rządu. W tym tygodniu doczekali się tarczy antykryzysowej, czyli programu wsparcia o wartości 212 mld zł. Pieniądze mają być przeznaczone na: finansowanie przedsiębiorstw, bezpieczeństwo pracowników, ochronę zdrowia, wzmocnienie systemu finansowego i inwestycje publiczne, przy czym służba zdrowia ma dostać 7,5 mld zł, a przedsiębiorstwa 74,2 mld zł. Po 30 mld zł przeznaczono na pracowników i inwestycje publiczne, a 70,3 mld zł na system finansowy. Państwo ma finansować 40 proc. płacy pracowników z firm, które mają kłopoty, drugie tyle mają dołożyć szefowie. Szybki rachunek: zagrożone są wypłaty pensji w pełnej wysokości. Pracujący na tzw. śmieciówkach mogą natomiast liczyć na 2 tys. zł brutto miesięcznie. Najmniejsze firmy mogą dostać 5 tys. zł pożyczki, państwo pokryje też połowę wynagrodzeń pracowników i składki na ubezpieczenie społeczne. Wprowadzane są także wakacje kredytowe, a restauracje będą mogły później zapłacić rachunki za media. ZUS zaproponował prolongatę płatności składek - można tego nie robić przez 3 miesiące, ale później dług trzeba będzie oddać i to z odsetkami.

Organizacje takiej jak Business Centre Club określiły tarczę antykryzysową jako niewystarczającą. Domagają się np. zawieszenia składek, a nie odroczenia ich w czasie, umorzenia części pożyczek. Może dojdzie do tego, gdy koronawirus zostanie z nami na dłużej, a wszystko na to wskazuje. Czy jednak gospodarka to wytrzyma i czy takie zapewnienia wystarczą tym, których wirus zatrzymał w domu i zabrał im możliwość zarabiania?

Wsp. Dariusz Pawłowski, Zbyszek Rybczyński, Adam Kieruzel, Michał Kaźmierczak

eprasa.pl 73e8cdeb10

Lekarze kontra koronawirus. Wiedzieli, jaki zawód wybierali, ale strach jest...

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl

Cała Polska przeżywa ciężki czas. Jednak jest on szczególnie ciężki dla lekarzy, pielęgniarek, personelu medycznego, którzy są najbardziej narażeni na bezpośredni kontakt z zarażonymi. Jak sobie radzą w tej trudnej sytuacji, jakie mają obawy?

Rozmówcy nie chcą podawać nazwisk. Tłumaczą, że w takiej sytuacji lepiej pozostać anonimowym. Marek jest chirurgiem, pracuje w jednym z łódzkich szpitali. Ma za sobą lata spędzone w sali operacyjnej. Nie pamięta, by kiedyś Polska znalazła się w takiej sytuacji, jak teraz. A czy się boi, że spotka na swej drodze zarażonego pacjenta i też zachoruje?

– Każdy się boi, także my, lekarze – tłumaczy Marek. – Jednak nie można zapominać, że mamy leczyć ludzi. Składaliśmy przysięgę Hipokratesa. My, chirurdzy, jesteśmy bardziej odporni na takie sytuacje. Na co dzień spotykamy się z wirusami, bakteriami, grzybami. Trafiają do nas pacjenci zarażeni takimi bakteriami, na które nie działają żadne antybiotyki. Nie możemy im odmówić pomocy.

Marek twierdzi, że nieprawdą będzie, gdy lekarz powie, że nie boi się zarażenia.

– Każdy, kto ma rodzinę, dzieci, boi się, czy nie przywlecze wirusa do domu – dodaje chirurg. – Jednak ten strach, często podświadomy, nie przekłada się na moją pracę, nie spowalnia jej, nie utrudnia. Choć oczywiście lekarze są różni.

Marek twierdzi, że większość lekarzy wykonuje ten zawód z powołania. Nie zostawią pacjenta bez względu na to, jak jest ciężko chory i zakażony. Jego dobro musi być na pierwszym miejscu. Są jednak wyjątki. Na pewno znajdą się tacy, którzy uciekną na widok zarażonego pacjenta.

– Nie wytrzymują psychicznie, ale też czasem nie są lekarzem z powołania, wykonują ten zawód tylko dla pieniędzy – mówi chirurg z Łodzi.

Przyznaje, że sytuacja jest bardzo trudna. Przez te lata Polskę dopadały różne epidemie, ale nie było jeszcze pandemii o takim zagrożeniu dla życia.

– W naszym województwie nie ma wielu specjalistów od chorób zakaźnych, którzy są na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem – wyjaśnia Marek. – Wiele mówi się o respiratorach. Nie zapominajmy, że to sprzęt specjalistyczny. Do jego obsługi potrzebni są anestezjolodzy i pielęgniarki anestezjologiczne. To specjaliści wysokiej klasy. Część chorych będzie musiała być zaintubowana. To też mogą zrobić tylko specjaliści.

Monika jest lekarzem rodzinnym. Pracuje w dużej przychodni w Łodzi. To ona ma pierwszy kontakt z chorymi.

– Podświadomie każdy się boi, lekarz też, ale trzeba zachować zdrowy rozsądek i zawsze pomóc pacjentowi, zachowując środki ostrożności – mówi Monika. – Nosimy maski, rękawiczki. Nie tylko lekarze, a także cały personel. Nasze przychodnie wyglądają dziś jak twierdze. Przed drzwiami gabinetu może pozostać jedna osoba, pozostałe czekają w określonych odległościach. Kartki z zamówieniami na recepty wrzuca się do specjalnego pojemnika.

Monika zauważyła jednak, że do przychodni przychodzi coraz mniej osób. Większość porad udziela się przez telefon.

– Wczoraj miałam 38 pacjentów, ale tylko czterech przyszło do przychodni – dodaje. – Zgłasza się znacznie mniej pacjentów z infekcją. Ludzie nie przychodzą teraz do przychodni z byle katarkiem.

Monika zauważyła, że jej koledzy lekarze różnie podchodzą do tej sytuacji.

– Jedni twierdzą, że z wirusami z grupy korona już się spotkaliśmy, nasze organizmy go znają – wyjaśnia Monika. – Są bardziej uodpornione niż przeciętnego człowieka. Choć wiadomo, że to wielki problem dla ludzi starszych, z różnymi schorzeniami. Ale są też tacy, którzy uważają, że ten wirus dopadnie wszystkich lekarzy, wcześniej czy później. Co nie oznacza, że z tego powodu umrą.

Jedna z koleżanek Moniki, lekarka, powiedziała wprost, że ta sytuacja ją przerasta. Nie może pracować. Ma czteroletnie dziecko, boi się o nie.

– Poszła na zwolnienie – dodaje Monika.

O tym, że część pracowników służby zdrowia boi się koronawirusa, świadczy sytuacja ze Zgierza. Tamtejszy szpital zamieniono na zakaźny. W mieście mówi się, że ponad 200 jego pracowników poszło na zwolnienie lekarskie... Bali się. Natomiast w łódzkim szpitalu im. Barlickiego lekarze i personel medyczny rozpoczęli pracę rotacyjną. Przez tydzień w szpitalu non stop przebywa jedna grupa pracowników, a w następnym wymienia się z kolejną.

FOT. ARCHIWUM / POLSKA PRESS

Lekarze, ratownicy, pielęgniarki, położne są pierwszymi, którzy mogą zetknąć się z zarażonym pacjentem

– Nie można potępiać od razu wszystkich, którzy poszli na zwolnienia – twierdzi Tomasz, łódzki chirurg. – Nawet jeśli są lekarzami, pielęgniarkami. Ludzie mają rodziny, są obciążeni schorzeniami, które mogą być dla nich groźne w wypadku zarażenia.

Tomasz bardzo źle się czuje w tej sytuacji. Był w pierwszej klasie liceum, gdy już wiedział, że chce zostać lekarzem. Nie zapomni, jak na studiach jeden z profesorów zabrał go na salę operacyjną. Zrobiło to na nim ogromne wrażenie. Już wiedział, że musi zostać chirurgiem.

Wczoraj miałam 38 pacjentów, ale tylko czterech przyszło do przychodni. Jest znacznie mniej infekcji. Ludzie nie przychodzą do przychodni z byle katarkiem

– Byłem na szóstym roku, gdy pierwszy raz sam operowałem – wspomina Tomasz. – Był to wyrostek robaczkowy. Operację wykonałem przy bardzo dobrej asyście. Potem, już na stażu, operowałem woreczek żółciowy. Te operacje były wielkim przeżyciem.

Dziś o strachu nie myśli. Brakuje mu operacji. Teraz, gdy wstrzymane zostały planowe przyjęcia i zabiegi, nie ma co robić. Pacjentów na oddziale jest niewielu.

– Operujemy tylko w przypadkach ratujących życie – tłumaczy. – Siedzimy w pokoju lekarskim z założonymi rękami i patrzymy w sufit. Nosi nas. Wcześniej było tyle pracy, że brakowało czasu, by wypić kawę.

Tomasz twierdzi, że chyba uzależnił się od operowania. Każdy zabieg jest dla chirurga przeżyciem, choć nie ma operacji bez ryzyka.

– Podczas operacji niekiedy dochodzi się do etapu, gdy należy stwierdzić, czy guz jest operacyjny, czy nieoperacyjny – opowiada Tomasz. – Ale nie chciałoby się odpuścić, zostawić pacjenta z nierozwiązaną sprawą. Zdajemy sobie jednak sprawę, że najłatwiej byłoby się wycofać, nie podejmować wyzwania. Ale czasami je podejmujemy i się udaje. Chyba że wpadamy wtedy w pułapkę... Dziś bardzo mi tego brakuje!

Bożena jest położną. Pracuje w Łodzi, na sali porodowej.

– Staram się nie myśleć o tym, co dzieje się wokół, tylko wykonywać swoją pracę – opowiada. – Wszystkim pacjentkom przyjmowanym do szpitala mierzymy temperaturę. Jesteśmy w maseczkach, rękawiczkach. Tylko tego sprzętu zaczyna brakować. Wiedziałam, jaki zawód wybieram. Od lat mam bezpośredni kontakt z pacjentami. Nawet gdy podświadomie się boję, to nie mogę pokazać strachu. Muszę pomóc pacjentom. Teraz nawet, w czasie pandemii, rodzą się dzieci. Zdrowe!

Bożena mówi, że pacjentki narzekają tylko na to, że odwołano porody rodzinne. Wiele chodziło do szkół rodzenia ze swoimi mężczyznami. Kobiety cieszyły się, że ich mężowie czy partnerzy będą przy nich podczas jednego z najważniejszych wydarzeń życia. – Ale rodzące nie są same – zapewnia Bożena. – Są z nimi położne. Na szczęście kobiety nie histeryzują, podchodzą do sprawy poważnie. I w spokoju rodzą dzieci. Życie z powodu pandemii się nie zatrzymało.

Bożena przyznaje, że wszystko bardzo przeżywa jej rodzina. Boją się o nią, ale też tego, że przyniesie wirus do domu.

– Najbardziej mąż, ale on jest w grupie ryzyka – dodaje. – Staram się go uspokoić. Nie jest to łatwe...

Krystyna jest okulistką. Podchodzi do wszystkiego spokojnie. Strach jest, ale liczy się pacjent. Nie spotkała się w swoim życiu zawodowym z taką sytuacją, jaka ma teraz miejsce.

– Choć na zarażenie jesteśmy narażeni zawsze, nie tylko w czasie epidemii – twierdzi Krystyna. – Pamiętam historię sprzed lat. Na nasz oddział trafiło sześcioletnie dziecko. Miało rozciętą rogówkę. Zszyliśmy ją, a potem dziecko zostało na naszym oddziale. Na drugi dzień okazało się, że ma wietrzną ospę. Jedna z koleżanek, Hania, nie przechodziła w dzieciństwie tej choroby. Zaraziła się ospą wietrzną. Przechodziła ją bardzo ciężko, doszło nawet do zapalenia płuc. Przez sześć tygodni była na zwolnieniu.

Marek twierdzi, że nieprawdą będzie, gdy lekarz powie, że nie boi się zarażenia. Każdy, kto ma rodzinę, dzieci, boi się, czy nie przywlecze wirusa do domu

Ewa jest pediatrą z blisko 50-letnim stażem. Widziała w swoim życiu wiele, ale takiej sytuacji, jak teraz, nie przeżyła.

– Bywały epidemie, nie było ich mało, ale takiego stanu epidemicznego jeszcze nie przeżywaliśmy – mówi Ewa. – Teraz nie tylko polska, ale światowa medycyna stoi przed ogromnym wyzwaniem. Nie możemy dopuścić, by w jednym czasie doszło do wielkiej ilości zakażeń. Nie damy sobie rady, tak jak we Włoszech. Nie mamy niezliczonych zastępów lekarzy. Też jesteśmy ludźmi, nie możemy pracować non stop.

Ewa czasem wraca we wspomnieniach do wydarzeń sprzed lat. Była studentką medycyny na łódzkiej Akademii Medycznej, gdy w 1970 roku Polskę i świat ogarnęła epidemia grypy. Nazwano ją grypą Hongkong. Pamięta, że w Polsce były zamknięte szkoły, odwołano zajęcia na uczelniach.

– Skierowano mnie do przychodni, gdzie pomagałam wypisywać recepty – wspomina łódzka lekarka. – Była duża mobilizacja, ale człowiek był młody, inaczej podchodził do epidemii. Wszystkiego nie wiedział.

Ewa mówi, że to, co się dzieje w Polsce i na świecie, oddziałuje na wszystkich. Także na lekarzy, pielęgniarki, innych pracowników poradni i szpitali.

– Jest strach – przyznaje Ewa. – Brakuje sprzętu, nie ma leku na tego wirusa, szczepionki. Stosujemy inne lekarstwa, ale nie są lekami pierwszego wyboru. Przestrzegamy procedur, by się nie zarazić. Lekarz jak każdy człowiek też się boi. Jednak musi pamiętać o swojej misji, powołaniu. Za wszelką cenę pomagać pacjentom, ratować ich życie. Oczywiście z roztropnością, ostrożnością. Nie zapominamy o jednym: musimy zawsze udzielić pomocy chorym!

©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

ARTYKUŁ REKLAMOWY

129579753

UWAGA CZYTELNIKU!

KONIECZNIE PRZECZYTAJ TĘ WIADOMOŚĆ!

Problemy ze słuchem

dopadły Ciebie lub Twoich bliskich?

Wspomóc odbudowę zdegenerowanych komórek słuchowych, poprawić wyłapywanie szeptów i głosów w tłumie bez pisków, gwizdów, trzasków czy zniwelować efekt tzw. „zatkanego ucha” - to teraz może być banał dla każdego. Brytyjski specjalista rzucił wyzwanie producentom wszelkiej maści środków i urządzeń do walki z tak ciężkimi do pokonania w dobie hałasu, postępującymi problemami ze słuchem. Spec. Olivier Callum nie ma wątpliwości: **już po kilkudziesięciu dniach możliwa jest odczuwalna poprawa słuchu.** Opracował metodę, która **daje szansę na poprawę ostrości i dokładności słyszenia.** Mówi się, że w ciągu kilku tygodni metoda może wpłynąć na zniszczone komórki słuchowe i dawać szansę na słyszenie większego zakresu dźwięków (od najniższych po najwyższe).

JEŚLI WIĘC:

- ***masz problem ze słuchem***
- ***jesteś obywatelem Polski***
- ***jesteś w wieku 39+***
- ***Twój miesięczny dochód (emerytura, pensja, renta) nie przekracza 3000 zł...***

Koniecznie przeczytaj ten artykuł, ponieważ przysługuje Ci prawo do udziału w programie poprawy słuchu, który da Ci szansę wzmocnić dźwięki ważne, eliminując przy tym niechciany hałas. To dzięki niemu tylko w tym roku wiele tysięcy Polaków mieszkających na stałe w Londynie skorzystało z bezzwrotnej refundacji departamentu producenta ds. zapobiegania problemom ze słuchem. Najbardziej cenione czasopisma pisały o nim: „Wszyscy Ci, którym udało się przystąpić do programu, otrzymali prawdziwą szansę, by słyszeć lepiej, głośniej i wyraźniej. W zaledwie kilkanaście dni od daty wzięcia udziału w programie przeważająca część osób biorących w nim udział zadeklarowało:

- **redukcję szumienia w uszach** w stosunku do stanu sprzed rozpoczęcia programu,
- **lepszą czystość i głośność** rejestrowania dźwięków i mowy ludzkiej (także w tłumie)
- **uwydatnienie dźwięków ważnych** (wyciszenie zbędnego hałasu niechcianych odgłosów, jak chociażby zgiełk uliczny, stukot sztućców w restauracji, skrzypienie niedomkniętych drzwi, niepożądane trzaski słyszane w tle, gwar rozmów w tramwaju czy warkot starego silnika);
- lepsze zrozumienie tych, którzy mówią cicho, szybko bądź niewyraźnie,
- **większą czytelność i głośność rejestrowanych dźwięków,** w odległości wielu metrów od ich źródła,
- poprawę skuteczności podczas wyłapywania dźwięków stojąc tyłem do rozmówcy, słuchając radia, TV, płacąc za zakupy czy załatwiając sprawy urzędowe.”

Spec. Olivier Callum, twórca metody

„Problemy ze słuchem w trakcie rozmów w pracy, na obiedzie rodzinnym, w tramwaju oraz szumienie i zaburzenia równowagi – te dolegliwości nie tylko utrudniają normalne życie, ale mogą być zapowiedzią poważnych problemów z ogólnym funkcjonowaniem. Nie można ich lekceważyć, ponieważ jeśli zbagatelizujemy ten problem, grozi nam trwała utrata słuchu. Jak jednak poradzić sobie z trzaskami, piskami i poważnymi problemami ze słuchem, jeśli nie stać nas na kosztowne urządzenia albo drogie kuracje?

Jako odkrywca tej metody, a zarazem specjalista w zakresie słuchu z kilkunastoletnim stażem, mam dla Ciebie bardzo ważną wiadomość. ***W ubiegłym roku zakończyłem testy nowej metody wspomagającej regenerację komórek słuchowych, która może pozwalać poprawić sprawność słuchową.*** *Nie ma znaczenia czy ubytek słuchu jest niewielki, czy całkiem spory. W każdym przypadku jest szansa na satysfakcjonujące rezultaty.*

Geniusz tej nowej metody tkwi w specjalnej makro-molekularnej formule wspomagającej regenerację komórek słuchowych. W odróżnieniu od tymczasowych rozwiązań ma ona za zadanie inicjować proces odbudowy ucha wewnętrznego. Dzięki temu daje szansę ***wspomagania odbudowy i zmuszania do właściwego działania komórki słuchowe odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków.*** *Ponadto może wspomagać regenerację jego struktur nanokomórkowych, umożliwiając stopniowe poprawianie słuchu.*

Nawet osoby korzystające z tej formuły krótko mogą słyszą znacznie lepiej! *Mój ojciec, zawodowy muzyk zaczął tracić słuch już po 30-stce. Przetestował różne metody, od najtańszych po najdroższe, korzystał z zabiegów świecowania, brał zastrzyki w bębenki, czyścił kanał słuchowy przy pomocy pałeczek... wszystko bez większego rezultatu... Masa pieniędzy wyrzucona w błoto, a efektów prawie ZERO! Kiedy zobaczyłem, jak chowa do piwnicy gramofon, którego już kompletnie nie słyszy, powiedziałem sobie: nie mogę tego tak zostawić.*

Mojemu tacie jako pierwszemu podarowałem tę metodę. Nie wierzył, że cokolwiek może mu naprawdę pomóc. Tłumaczyłem mu, że ta metoda nie ma nic wspólnego z tradycyjnymi środkami wspomagającymi słuch. Nie można jej kupić w aptece i nie została stworzona do nabijania kasy producentom. W końcu udało mi się go przekonać. Tę naturalną formułę stosował przez kilka tygodni. Kiedy zjawiłem się ponownie, tata przywitał mnie uśmiechem. Powiedział, że bardzo mi dziękuje za pomoc w poprawie słuchu. Wyznał, że ma wrażenie, że słyszy jakby miał znowu 25-30 lat! W momencie pisania tej wiadomości ***już tysiące Europejczyków przekonało się o alternatywie dla drogich i nieskutecznych sposobów radzenia sobie z niedosłuchem i mogą korzystać tylko z mojej metody, a spodziewam się, że ta liczba ciągle***

Masz szansę **w ciągu kilkudziesięciu dni dzięki naturalnej formule słyszeć wyraźniej mowę ludzką, dźwięk sprzętów audio-video, nadjeżdżający z oddali samochód, słowa wypowiedziane przez ekspedientkę w sklepie i księdza podczas kazania.** Masz dość, że nie rozumiesz, co mówią do Ciebie inni? Dzięki tej metodzie masz szansę słyszeć więcej, nawet osoby oddalone od Ciebie o kilkadziesiąt metrów. Naturalna formuła Calluma w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku może spowodować, że będziesz słyszeć wyraźniej, a niechciane szumy i trzaski w tle znacznie się zmniejszą. Działanie makro-molekularnej formuły ma za zadanie wzmacniać dźwięki ważne i eliminować zbędne. Już nie będą Ci straszne sąsiedzkie awantury, dyskusje ludzi w autobusie czy stukot talerzy podczas obiadu.

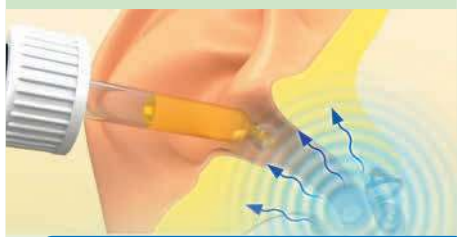

Już w kilkadziesiąt dni możesz poprawić słuch i zmniejszyć problemy z obieraniem dźwięków

ZAPISZ SIĘ DO:

Programu poprawy słuchu

Skorzystaj z BEZZWROTNEJ REFUNDACJI departamentu producenta ds. zapobiegania problemom ze słuchem! Zadzwoń do 23 marca 2020, a otrzymasz oryginalny produkt ze specjalną zniżką -73%.
Promocja obejmuje tylko 100 opakowań.
Nie zwlekaj! Obowiązuje kolejność zgłoszeń.

Zadzwoń: 61 300 35 93

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl 73e8cdeb10

Wszyscy woleliby mu dziś wierzyć

Zawierzał służbę zdrowia Matce Boskiej, dziś w roli medycznego technokraty walczy z epidemią. Minister Łukasz Szumowski radzi sobie z zarządzaniem kryzysem z dnia na dzień. Wciąż jednak nie wiemy, czy dojrzał do zmierzenia się ze skalą kryzysu, który dopiero nadchodzi

Witold Głowacki
Twitter: @WitoldGlowacki

Rozmowa

Środa. Warszawskie laboratorium BSL-3 Państwowego Zakładu Higieny, w którym sprawdzane są wszystkie wątpliwe wyniki testów na obecność koronawirusa SARS-CoV-2 oraz potwierdzana jest większość tych pozytywnych, zostaje wyłączone z użytkowania. Na skutek zakażenia jednego z pracowników pozostali muszą się poddać kwarantannie. To wysoce wykwalifikowani certyfikowani laboranci i naukowcy. Nie ma ich jak łatwo zastąpić. Kolejne laboratorium poziomu BSL-3, wojskowe, znajduje się w Puławach - jest jednak w kryzysie od styczniowej czystki kierownictwa i nie bierze udziału w procesie weryfikacji testów na obecność koronawirusa. Trzecie i ostatnie takie laboratorium znajduje się w Krakowie - tam jednak prowadzone są badania naukowe, a nie weryfikacja testów.

Minister zdrowia Łukasz Szumowski nie traci rezonu. Tego samego dnia udziela wywiadu Radiu Zet. - WHO przespała nadejście epidemii (...) WHO później za to zresztą przeprosiła, że ich komunikaty, które powinny być wykładnikiem, mogły być mylące - ogłasza. I opowiada, jak świetnie, jego zdaniem, w przeciwieństwie do WHO przygotowana jest Polska.

Wieczorem w TVP tezy Szumowskiego niemal dosłownie powtarza premier Mateusz Morawiecki. W dniu, w którym ogłosił założenia planu pomocowego dla firm, do którego będą dopiero pisane ustawy, szef rządu opowiadał o rzekomych szeroko zakrojonych przygotowaniach, jakie miała podjąć Polska, gdy tylko w Wuhan pojawili się pierwsi chorzy. Mimochodem dorzuca, że Polska jest, jego zdaniem, gotowa i na czterocyfrową liczbę chorych (którą już wcześniej zapowiadał na koniec tygodnia Szumowski) i na pięciocyfrową. Przy tych słowach premiera nie brakuje nawet zająknięcia, choć dla wszystkich jest jasne, że właśnie od niskich liczb pięciocyfrowych ogółu pacjentów zaczyna się kres wydolności polskiej służby zdrowia, jeśli chodzi o realną zdolność zapewnienia miejsc dla tych najciężej chorych na oddziałach intensywnej terapii. Trudno zaś powiedzieć, czy premier zdaje sobie z tego w ogóle sprawę.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Szumowski nadaje dziś ton wypowiedziom ministrów

Minister Łukasz Szumowski stał się w trakcie epidemii kompasem, za którym podąża cały obóz władzy. Polacy łatwo i chętnie mu wierzą - i trudno nie odnieść wrażenia, że tak samo jest z jego kolegami i przełożonymi z rządu.

Wypowiedzi ministra Szumowskiego stały się kompasem, za którym podąża dziś cały obóz władzy. Polacy łatwo i chętnie mu wierzą

Po ponad dwóch tygodniach od momentu, w którym zaczęła się polska odsłona pandemii COVID-19, minister zdrowia Łukasz Szumowski na tle innych ministrów rządu PiS wciąż jeszcze sprawia wrażenie przybysza z innej galaktyki. Świadczą o tym i zachwyty niechętnych zwykle władzy PiS komentatorów, i ta uderzająca różnica jakościowa, która rysuje się wyjątkowo wyraźnie za każdym razem, gdy przed lub po Szumowskim wypowiada się ktoś w rodzaju Mariusza Kamińskiego czy Mariusza Błaszczaka. W zderzeniu z nimi Szumowski jawi się jako minister ponadprzeciętnie kompetentny, a zarazem zdecydowanie stroniący od typowej dla PiS populistycznej retoryki. Łatwo zapomnieć, że to ten sam człowiek, który zawierzał polską służbę zdrowia Matce Boskiej, a przez kolegów z szeregów PiS określany był mianem religijnego fundamentalisty czy też „ultrasa".

Doskonały komunikacyjnie, bardzo przekonujący, rzeczowy - za każdym razem mówi do Polaków tak, że aż chce mu się wierzyć. Nieważne, czy chodzi o kwestie stricte medyczne związane z koronawirusem, czy o działania na rzecz jego ograniczenia, czy wreszcie o sprawy dla rządu PiS tak kłopotliwe jak pytania o to, kiedy w Polsce przeprowadzono pierwszy test na obecność koronawirusa oraz ilu pacjentów badano dziennie w pierwszym okresie epidemii.

Szumowski ma 52 lata, 4 lata temu został profesorem nauk medycznych. Nie kryje, że jest bardzo gorliwie wierzącym i praktykującym katolikiem. W liceum interesował się fizyką - myślał o studiach w tym kierunku. Ostatecznie wybrał jednak medycynę. Po latach mówił, że o wyborze specjalizacji kardiologicznej zadecydowały jednak właśnie zainteresowania fizyczne, potwierdza to zresztą fakt, że w ramach kardiologii Szumowski interesował się zawodowo zwłaszcza elektrofizjologią.

Na studiach Szumowski wstąpił do korporacji studenckiej Arkonia - zrzeszającej studentów o bardzo konserwatywnych poglądach.

W 1997 roku, po ukończeniu studiów medycznych Szumowski wraz z przyszłą żoną Anną wyruszyli do Indii - po części turystycznie, po części jednak po to, by pracować w jednym z domów Matki Teresy z Kalkuty. Po wybuchu epidemii redakcja „Gościa Niedzielnego" odkopała w swych archiwach artykuł z 2004 roku z przeznaczonego dla dzieci dodatku „Mały Gość", w którym Szumowscy opowiadają o swoich wrażeniach z pracy w tzw. umieralni. „Robiliśmy różne rzeczy - opowiada Łukasz. - Mycie, karmienie, podawanie picia, a nawet różne drobne zabiegi medyczne. Nędza, niedożywienie, choroby i wszystko razem wzięte. Niektórzy wolontariusze od razu chcieli wszystko usprawniać. Siostry ze spokojem mówiły, że to nie jest pomoc charytatywna. Od tego są inne instytucje. To, co robi Matka Teresa i wszystkie misjonarki miłości na całym świecie, to życie z najbiedniejszymi. - Też musieliśmy się tego nauczyć - wspomina Łukasz" - czytamy w „Małym Gościu".

Jak na tygodnik konfesyjny przystało, w tekście znajdziemy też konstatację, że Szumowscy byli ostatnimi Polakami, którzy widzieli Matkę Teresę. Dzień po ich wylocie z Kalkuty słynna zakonnica zmarła.

Od 1998 roku Szumowski pracował w słynnym Instytucie Kardiologii w Aninie (willowe osiedle na wschodnich obrzeżach Warszawy). To prestiżowy ośrodek naukowy polskiej kardiologii - ze sporym i renomowanym szpitalem klinicznym. W 2002 roku Szumowski obronił tam doktorat - pisał o zagrożeniu migotaniem przedsionków u pacjentów z zespołem Wolffa-Parkinsona-White'a (relatywnie często występująca, obejmująca według różnych szacunków od 0,1 do 3 proc. populacji, wada wrodzona zaburzająca sposób przewodzenia impulsów elektrycznych z przedsionków do komór serca). 2 lata później Szumowski został w Aninie szefem Pracowni Elektrofizjologii.

Stopniowo Szumowski stawał się ważną postacią w świecie warszawskiej, a później krajowej medycyny. Udzielał się w samorządzie lekarskim, zasiadał w różnych gremiach - w tym także międzynarodowych. Tak właśnie zaczęła się jego droga do struktur rządowych.

Jednak Szumowski udzielał się także na froncie ideologicznym. Był jednym z sygnatariuszy Deklaracji Wiary - czyli antyaborcyjnego pakietu zobowiązań katolickich lekarzy podpisanego przez ok. 4 tys. osób (lekarze, pielęgniarki, położne, studenci medycyny). Dokument zredagowała Wanda Półtaska, lekarka i przyjaciółka Jana Pawła II. W postaci dwóch kamiennych tablic został złożony na Jasnej Górze jako wotum. Deklaracja zaczyna się od katechetycznego wręcz wyznania wiary. Padają w niej takie sformułowania jak „Uznaję pierwszeństwo prawa Bożego nad prawem ludzkim - aktualną potrzebę przeciwstawiania się narzuconym antyhumanitarnym ideologiom współczesnej cywilizacji" czy też „Stwierdzam, że podstawą godności i wolności lekarza katolika jest wyłącznie jego sumienie oświecone Duchem Świętym i nauką Kościoła" - „Deklaracja" ma więc, jeśli się jej dobrze przyjrzymy, paradoksalnie mocno kontestacyjny charakter jak na dokument sygnowany przez lekarzy - konserwatystów. Jako kardiolog niezajmujący się położnictwem ani neonatologią Szumowski nie miał jednak raczej zbyt wielu okazji do bezpośredniego stosowania treści „Deklaracji" w swej lekarskiej działalności. Co innego jednak z jego działalnością publiczną.

Już od 2011 roku, czyli od czasów Ewy Kopacz, Szumowski zasiadał w zespole specjalistycznym ds. nauk o życiu przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kierowanym wówczas przez Barbarę Kudrycką.

Do rządu PiS Szumowski trafił już w 2016 roku. Przez pierwsze dwa lata był wiceministrem u Jarosława Gowina, w resorcie nauki i szkolnictwa wyższego. Odpowiadał za program wymiany naukowej i za parametryzację czasopism naukowych. Nadzorował też tworzenie Instytutu Biotechnologii w Krakowie. Stamtąd w 2018 roku powędrował, by zająć miejsce Konstantego Radziwiłła.

W polskim rządzie miejsce ministra zdrowia to od zawsze gorące krzesło. Nie dość, że ten resort należy tradycyjnie do ostatnich w kolejce dziobania - co tyczy się i całego systemu ochrony zdrowia, co i zwyczajowej pozycji politycznej ministra, to jeszcze kryzysy nadchodzą tam zdecydowanie najczęściej.

Byli więc ministrowie, którzy samym swym nazwiskiem i medycznym autorytetem mieli ratować wizerunek wiecznie niedoinwestowanej służby zdrowia - jak najsłynniejszy z nich profesor Zbigniew Religa czy później choćby profesor Marian Zembala. Byli też jednak ministrowie, którzy pełnili rolę klasycznych rządowych zderzaków - problemy związane ze służbą zdrowia miały się rozbijać właśnie o nich, tak by przypadkiem nie obciążyły premiera czy całej rządzącej koalicji lub partii. Właśnie taka rola przypadła ostatecznie poprzednikowi Szumowskiego - Konstantemu Radziwiłłowi. Po strajku rezydentów i wyjątkowo słabo prowadzonych przez Radziwiłła negocjacjach z protestującymi lekarzami minister został w ramach rekonstrukcji rządu wymieniony na następcę będącego przedstawicielem trzeciego, najrzadszego z gatunków polskich ministrów zdrowia. Tym razem resort miał dostać się sprawnemu technokracie.

Na ławce kadrowej PiS Szumowski nadawał się do tej roli najlepiej. Udało mu się podpisać porozumienie z rezydentami, które zakończyło ich protest. Następnie - jak każdy dotychczasowy minister zdrowia - zajmował się bieżącym zarządzaniem pasmem kryzysów, jakie wiążą się z polską niedoinwestowaną i drenowaną ze specjalistów służbą zdrowia. Żaden z tych kryzysów nie umywał się jednak do tego, który nadszedł wraz z pierwszym polskim przypadkiem zachorowania na COVID-19.

***

Jeszcze 1 lutego minister Szumowski mówił, że „grypa to obecnie poważniejszy problem niż koronawirus". Od tego czasu zdołał udowodnić, że jest naprawdę sprawny w zarządzaniu kryzysem w skali z dnia na dzień. Nie później niż za dwa tygodnie zacznie się jednak dla niego i całego rządu ten prawdziwy pełnoskalowy kryzysowy egzamin.

©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

Raport: Czy szpitale są przygotowane na pandemię koronawirusa?

Warszawa
Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Jeśli liczba zakażonych koronawirusem wzrośnie lawinowo, w polskich szpitalach zabraknie środków ochrony osobistej dla personelu medycznego. Problemem może być także ograniczona liczba respiratorów dla pacjentów w ciężkim stanie i brak personelu. Przedstawiciele szpitali podkreślają, że trudno przewidzieć, w jakich warunkach będą funkcjonowały ich placówki za kilkanaście dni i jak wielu chorych będzie potrzebowało pomocy.

Od kilku tygodni w Polsce i na całym świecie tematem numer jeden jest koronawirus. Przez groźnego dla życia i szybko rozprzestrzeniającego się wirusa odwołano zajęcia w szkołach, zamknięto kina i galerie handlowe, a większość ludzi praktycznie nie wychodzi z domu – kto może, pracuje zdalnie, w niedzielę kościoły świeciły pustkami. Ekonomiści przewidują ogromny kryzys gospodarczy. Ale teraz priorytetem jest zdrowie i życie wszystkich obywateli.

Dlatego dziennikarze lokalni Polska Press Grupy zapytali przedstawicieli kilkunastu polskich szpitali, jak oceniają przygotowanie placówek na przyjęcie pacjentów z koronawirusem i jakie działania podjęto, by dostosować szpitale do leczenia zakażonych osób, oraz na jak długo wystarczy środków ochrony osobistej dla lekarzy i pielęgniarek – maseczek, fartuchów czy płynu do dezynfekcji.

Z raportu Polska Press Grupy wynika, że aktualnie, gdy liczba zakażonych w Polsce jest stosunkowo niewielka, sytuacja w szpitalach jest opanowana. Zmieni się w bardzo trudną, gdy liczba zakażonych wzrośnie lawinowo do kilku tysięcy. Wszystkie szpitale deklarują gotowość do niesienia pomocy. Większość z nich sygnalizuje problemy z dostępem do środków ochrony osobistej. Niektórzy dyrektorzy dokupują respiratory.

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Zdrowia zakażeni koronawirusem mają być leczeni w nowo utworzonych szpitalach zakaźnych. W sumie w jednoimienne jednostki przekształcono 20 szpitali. W ostatnich dniach zostali z nich ewakuowani wszyscy pacjenci (niezakażeni koronawirusem) i rozlokowani po okolicznych placówkach. Z samego tylko Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA w Warszawie ewakuowano około 400 pacjentów. Przekształcenie szpitali to duże utrudnienie dla wszystkich, którzy mieli zaplanowane zabiegi czy wizyty - zostały one przełożone, choć ludzie czekali wiele miesięcy, by dostać się na badanie. Czasami dla chorych i ich rodzin to prawdziwy dramat.

Niektóre szpitale, np. w Puławach, dopiero w ostatniej chwili przeprowadzały naprędce prace remontowe, by dostosować placówkę na przyjęcie pacjentów zakaźnych.

To także ogromne wyzwanie organizacyjne dla szpitali. Choćby w kwestii zapewnienia odpowiedniego personelu – m.in. stołeczny szpital MSWiA pilnie poszukuje chętnych do pracy na czas pandemii - lekarzy, pielęgniarek, sanitariuszek czy ratowników medycznych. Jeden z lekarzy w Warszawie powiedział nam wprost: - To wszystko wygląda pięknie na konferencjach prasowych w telewizji, ale tu w szpitalu wielu z nas pracuje ponad siły, po godzinach. Za mało jest ludzi do pracy w laboratorium nad przeprowadzaniem testów. Przygotowania, które teraz robi rząd, są spóźnione.

Do przyjmowania pacjentów z koronawirusem przygotowują się także zwykłe szpitale, które zakazały odwiedzin i odwołały zaplanowane wizyty. Personel przechodzi szkolenia, a dyrekcje dwoją się i troją, by zdobyć dodatkowe maseczki i fartuchy czy choćby kilkanaście litrów płynu do dezynfekcji. Jest to bardzo trudne, bo hurtownie świecą pustkami, a wielu producentów podniosło ceny nawet o kilkaset procent (np. zwykłe maseczki chirurgiczne podrożały z ok. 30 gr do nawet 11,5 zł za sztukę). Agencja Rezerw Materiałowych wspiera jedynie nowo utworzone szpitale zakaźne oraz służby.

- Staramy się gromadzić zapasy zarówno środków ochrony osobistej, jak i leków. Obecnie są olbrzymie problemy z dostępnością do środków ochrony osobistej na rynku, ale jesteśmy zabezpieczeni na najbliższe dni, a może tygodnie - podkreśla Marcin Renke, dyrektor Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. - Trudno oszacować, na ile zapasy są wystarczające, bo zależy to od liczby pacjentów, których będzie trzeba hospitalizować - mówi w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press Robert Krawczyk, dyrektor Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. - Niestety, nie mogę powiedzieć, że dysponujemy wystarczającą ilością środków ochrony osobistej dla wszystkich pracowników. Posiadamy zapasy magazynowe, które - przy obecnej liczbie pacjentów - dają nam gwarancję funkcjonowania przez okres 4-5 dni - wyjaśnia z kolei Marcin Jędrychowski, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego (jednoimiennego) w Krakowie.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W Zielonej Górze leczony był tak zwany „pacjent zero", czyli 66-letni mężczyzna. O pierwszym przypadku koronawirusa dowiedzieliśmy się w środę rano, 4 marca 2020 roku

- Sytuacja jest bardzo trudna - ocenił w środę prezydent Andrzej Duda, który zapowiedział, że w celu łatwiejszego zakupu wyrobów medycznych skontaktuje się bezpośrednio z prezydentem Chin, które są największym na świecie producentem środków ochrony osobistej. Już wcześniej władze Chińskiej Republiki Ludowej zadeklarowały, że przekażą Polsce nieodpłatnie m.in. 10 tys. testów wykrywających COVID-19, 20 tys. maseczek, 5 tys. kombinezonów ochronnych, 5 tys. gogli medycznych, 10 tys. jednorazowych rękawiczek medycznych i 10 tys. okryć na buty.

Brakuje także podstawowego sprzętu, np. respiratorów. Kilka dni temu minister zdrowia informował, że w nowo utworzonych szpitalach zakaźnych brakuje około 300 respiratorów (jest ok. 700), ich ceny poszybowały w górę. Według resortu zdrowia, w jednoimiennych szpitalach zakaźnych jest do dyspozycji ok. 10 tys. łóżek, nie licząc oddziałów zakaźnych.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W Szczecinie do pomocy w sprawdzaniu temperatury osobom wchodzącym i wjeżdżającym do szpitala zaangażowano studentów Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego

Minister Szumowski zapewnia, że szpitale otrzymają dodatkowe wsparcie finansowe – m.in. 1,5 mln zł miesięcznie za sam fakt bycia szpitalem jednoimiennym - pieniądze te będą do dyspozycji dyrekcji, będzie je można przeznaczyć np. na nagrody dla personelu. NFZ przekaże nowym szpitalom jednoimiennym po 460 zł za dzień hospitalizacji każdego zakażonego pacjenta. W sumie rząd przeznaczy na służbę zdrowia dodatkowe 7,5 mld zł.

Wsparcie okazały także prywatne firmy, które przekazują szpitalom gogle czy fartuchy ochronne, a także produkty spożywcze i ciepłe posiłki. Ludzie zwołują się w nieformalne grupy, szyją maseczki ochronne czy wspierają seniorów.

We wszystkich placówkach sytuacja jest niepewna – lekarze obawiają się, czy wystarczy środków ochrony osobistej i sprzętu medycznego, gdy pacjentów będzie szybko przybywać. W mediach społecznościowych pojawiają się alarmujące informacje ze szpitali. W Nowym Mieście nad Pilicą zakażonych jest wielu pracowników szpitala. W niektórych szpitalach sytuacja już dziś jest trudna, szczególnie w powiatowych, bo nie mogą one liczyć na wsparcie z Agencji Rezerw Materiałowych. Przed szpitalami jest wielki test i niepokój, którego pewnie można było przynajmniej częściowo uniknąć, gdyby przygotowania do walki z epidemią zaczęto odpowiednio wcześniej. ©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

Marcin Król: Pojawi się teraz olbrzymia liczba ludzi zbędnych

– To będą ludzie, którzy nie będą mieli pracy. Nie umiemy przewidzieć ich zachowań. Mogą być bunty o takim charakterze, że zbiją szybę w sklepie. Ale mogą być też bunty o charakterze politycznym – mówi prof. Marcin Król, filozof polityki i historyk idei

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl

Rozmowa

FOT. AKG-IMAGES/EAST NEWS

Król: Doszliśmy do momentu, który można nazwać konsumpcyjnym rozpasaniem (foto: Edward Hopper, Biuro w małym mieście)

Jak pan patrzy na to wszystko, co się dzieje w Polsce, na świecie? Można porównać pandemię koronawirusa do czegoś, co już się zdarzyło, czy to raczej rzecz bez precedensu?

Historia zna wiele tego rodzaju zdarzeń, które były być może nieporównanie bardziej dramatyczne. Nie mówię o hiszpance, bo o niej mówią wszyscy, ale były przecież kolejne fale dżumy i cholery. Cholera z 1831 roku; w Berlinie umiera około 100 tysięcy ludzi. W jednym mieście! Między innymi Georg Wilhelm Friedrich Hegel. Tyle że nie jest pewne, czy umarł na cholerę, czy umarł po prostu, bo był stary. A wcześniej zdarzały się przecież epidemie, których skali nie umiemy historycznie ocenić, bo nie mamy aż takich danych, ale w czasie ich trwania wymierało 40 procent ludności. Na razie pandemia koronawirusa tej skali nie sięga i chyba nie sięgnie przy dzisiejszych postępach. Wtedy było to wynikiem sposobu leczenia i straszliwie złego odżywiania. Ludzie biedni, którzy umierali masowo, odżywiali się strasznie i byli zwyczajnie mniej odporni.

Zapowiedź Angeli Merkel, która ostrzegała niedawno, że 70 procent ludności Niemiec zarazi się koronawirusem, jak należy traktować?

To jest oczywiście tragedia i nie ma co w kółko tego powtarzać; wszyscy to wiemy. Ale może warto uczynić kilka uwag nietypowych. Po pierwsze, mamy sytuację – nie chcę tego łączyć z pandemią; wolałbym nawet mówić mniej o samej pandemii, lecz o tym, co wokół niej – kiedy jakiś rodzaj kryzysu wisiał nad nami. Nie chcę mówić, że to pandemia, że znak Boży czy coś takiego, bo tego rodzaju rozważania to są głupstwa. Pan Bóg nie jest taki, żeby nas karał w ten sposób, jeżeli ktoś wierzy w Pana Boga. Natomiast oznaki kryzysu były: ten zupełnie horrendalny wzrost i związany z tym utylitaryzm, czyli dążenie do przyjemności, jakie sobie zafundowaliśmy jako filozofię od co najmniej II wojny światowej. Ze zrozumiałych powodów można je wytłumaczyć, a jednocześnie to było szaleńcze. Rok temu kupowałem samochód. Nic wielkiego, chciałem wydać 80 tysięcy złotych, może ciut więcej, a może ciut mniej. Jak mam wybierać między peugeotem a kią? Skąd mam wiedzieć, który z samochodów jest lepszy? Pokierowałem się najbardziej idiotyczną zasadą: wybrałem auto, którego serwis jest najbliżej mnie.

Peugeota?

Kię, bo to jej serwis jest dwadzieścia parę kilometrów ode mnie. Generalnie chodzi mi o to, że doszliśmy do momentu, który można nazwać konsumpcyjnym rozpasaniem, choć ja wolę to nazywać utylitarnym dążeniem do przyjemności. I tu, w czasach trudnych, polecam wszystkim lekturę – można ją znaleźć w formacie pdf w internecie – wspaniały esej Freuda pt. „Kultura jako źródło cierpień". Freud w tym eseju pokazuje, że rzeczywiście wszyscy dążymy do przyjemności, taka jest nasza natura. A ponieważ wszyscy tak bardzo dążymy do przyjemności, to najpierw musimy uniknąć cierpienia. W związku z tym wymienia dziesięć strategii, jak unikamy cierpienia, nigdy nie dochodząc tak naprawdę, jego zdaniem, do przyjemności, tylko całe życie spędzamy na unikaniu cierpienia. To jest, moim zdaniem, niesłychanie mądre, bo pokazuje, że w istocie zaczęliśmy unikać tego cierpienia. Śmierć dziś wydaje się czymś na granicy wstydu; nie mówi się o niej w ogóle. Nawet o chorobach specjalnie nie chcemy mówić. Nie rozmawiamy o nich. To oczywiście nie jest konieczne i nawet może jest rozsądne, że o nich nie rozmawiamy, ale w ogóle nie mówimy o swoich cierpieniach. To oczywiście zależy jeszcze od kultury – bardziej na południu Europy to mówi się jeszcze o miłosnych cierpieniach. Pamiętam, jak mój przyjaciel, Serb, płakał kiedyś, gdy go żona rzuciła. W Polsce nigdy mi się nie zdarzyło, żeby mi mężczyzna płakał na ramieniu.

Śmierć dziś wydaje się czymś na granicy wstydu; nie mówi się o niej w ogóle. Nawet o chorobach specjalnie nie chcemy mówić

Ale to nie znaczy, że nie przeżywają tego, gdy rozpada im się małżeństwo.

No tak. Ale dążymy do uniknięcia cierpienia. Czyli kłopotów wszelkiego rodzaju.

Interesuje mnie, jak zmieni nas sytuacja, w której teraz jesteśmy. W jaki sposób ta pandemia zmieni świat?

Na sto procent zmieni świat, i to w sposób zasadniczy. I co najmniej z dwóch podstawowych powodów.

Jakich?

Pierwszy – jeszcze chwilę to potrwa, bo na razie ludzie szaleją, kupują i ten mechanizm jest całkowicie zrozumiały. Sam poczułem się jak idiota, gdy kupiłem papier toaletowy, bo pomyślałem, że jak inni wykupią, to ja nie będę miał, rozumie pani.

Rozumiem.

Tak się napędza tę idiotyczną zabawę. Ale wracając do meritum: to nas zmieni pod względem stosunku do idei wzrostu w gospodarce i miary PKB jako głównego wskaźnika potęgi gospodarki, i w bardzo wielu rzeczach. Gospodarcze załamanie będzie i dziś to już jest pewne: już w tej chwili się żartuje, że będzie 2 procent, a nie 3,8 wzrostu PKB. Nie jestem ekonomistą, ale kryzys jest oczywisty. Wiedzą też o tym Amerykanie. Wczoraj znowu Dow Jones spadł poniżej 7 procent, kiedy zamyka się giełdę.

O tym, że kryzys jest nieunikniony, też mówią wszyscy. Ale co w związku z tym? Można się spodziewać fali niepokojów społecznych?

Można. Oczywiście.

Czy koronawirus zacznie wywracać rządy?

Naturalnie, że tak. Tak będzie – okaże się, kiedy, okaże się, jak i w jakim stopniu. Podobno rząd włoski deklaruje – ja nie umiem tego sprawdzić – że przy całym nieszczęściu Włoch od strony choroby rząd szalenie zajmuje się tym, jak stanąć na nogi gospodarczo. Tak twierdzi premier, choć nie mam jak tego sprawdzić. Natomiast to jest myślenie prawidłowe. Ponieważ w Polsce, w moim przekonaniu, wszystko skupiło się w tej chwili (może powoli to się zmieni) na walce z koronawirusem, bez liczenia się z konsekwencjami gospodarczymi, które za tydzień będą widoczne, bo ludzie zostaną bez pieniędzy.

Już zostali. Nie zarabiają ci, co są na śmieciówkach, umowach-zleceniach, którzy mają jednoosobowe firmy, prowadzą eventy i tak

eprasa.pl 73e8cdeb10

dalej. Bez pracy zostali artyści.

No tak. Moja córka, która redaguje magazyn literacki dwutygodnik.com, opowiedziała mi o ludziach, którzy żyli z tego, że organizowali festiwale. Dostawali 30-40 tysięcy złotych za zorganizowanie jednego festiwalu i mieli na jakiś czas. Koleżanka córki miała na wiosnę przygotować trzy festiwale i wszystko zostało odwołane. Nie zarobi ani złotówki. Takich ludzi z różnych powodów będzie coraz więcej. Ci już są. Za chwilę kolejni będą zwalniani.

Puby, restauracje – wszyscy już liczą straty.

Nawiasem mówiąc, za tydzień chcieliśmy pojechać do Kazimierza. Pobyt zarezerwowany, na szczęście nie zapłacony, ale bardzo się wahamy. Jeśli będą zamknięte wszystkie restauracje i nawet na wynos nie będzie, to jechać tam byłoby absurdem.

Można popatrzeć na to, co robi rząd Wielkiej Brytanii. Z jednej strony jest krytykowany, ale z drugiej – ekonomicznie – Wielka Brytania wygra. Nic nie zamknięto, wszystko funkcjonuje. Chociaż ostatnio mowa o jakichś decyzjach tego typu, to jednak największą obawą jest, aby ludzie na kanwie paniki nie poszli w anarchię.

To jest bardzo prawdopodobne. Być może nie w ciągu najbliższych dwóch-trzech tygodni, ale jak to rozsądnie wszyscy przewidują, ile można wysiedzieć w domu, prawda? Ja mogę siedzieć. Mam spory dom na wsi, 10 hektarów, las, psy; mogę siedzieć i 6 miesięcy. Dzisiaj to jest luksus. Ale nie każdy ma taki luksus. Gdybym mieszkał w bloku, to bym oszalał. Bardzo szybko, przy moim charakterze. Wie pani, Florian Znaniecki, wielki polski socjolog, wprowadził kategorię ludzi zbędnych. To się odnosiło do czegoś innego wtedy, ale jest to kategoria, której warto używać. To bardzo ważne. Pojawi się olbrzymia liczba ludzi zbędnych. To znaczy ludzi, którzy nie będą mieli pracy; nie będą wiedzieli, co ze sobą zrobić. Nie każdy przecież czyta przez cały dzień. Telewizję można oglądać przez jakiś czas, no i trzeba mieć Netflix czy inną platformę, bo cały czas oglądać informacje o wirusie, to...

... też można zwariować.

Właśnie. Ci ludzie zbędni są niesłychanie podatni na niewiadome zdarzenia. To znaczy nie umiemy przewidzieć ich zachowań. Powtarzam po Znanieckim; to był wielki socjolog. Najpierw mogą być bunty o takim charakterze, że zbiją szybę w sklepie. Ale mogą to być też bunty o charakterze politycznym. Nie mówię o sytuacji w Polsce, bo tym razem nie warto marudzić o PiS-ie. Taka sytuacja może się pojawić na przykład we Włoszech – Włosi są bardzo skłonni do takich akcji. A już na pewno we Francji. Francuzi, jak pani wie, ubóstwiają révolution. Tam jest bez przerwy coś – ostatnio żółte kamizelki. Oni są gotowi zrobić awanturę przy najbliższej możliwej okazji i zrobią. Na sto procent. To będzie dopiero pierwszy krok do przemian politycznych i gospodarczych, o których w tej chwili nie umiemy nic powiedzieć. To będzie katastrofa polityczna.

Czy jako społeczeństwo wyjdziemy z pandemii z jakąś traumą? I na czym ona może polegać? Dziś widać, że na ulicy człowiek unika człowieka, zachowują dystans, niemalże odskakują od siebie. Każdy na każdego patrzy jak na potencjalnego zarażonego.

To jest i niedobre, i dobre. Ten kij ma dwa końce, to oczywiste. Natomiast taka sytuacja nie może potrwać bardzo długo, to jest po prostu niemożliwe – ludzie nie wytrzymają tej relacji psychologicznie. Coś będą chcieć ze sobą zrobić. Przy dzisiejszych możliwościach porozumiewania się internetowego jest to bardzo łatwe. Nie daj Boże, nie chcę namawiać, wręcz przeciwnie, uważam, że powinniśmy się bardziej powstrzymywać przed takimi reakcjami, ale one są nieuchronne. Po prostu. Nieuchronne psychologicznie i społecznie. Nie umiemy dokładnie przewidzieć dalszego ciągu. Czy na tym będą upadały współczesne rządy? Moim zdaniem tak będzie. W konsekwencji rządy będą upadały. To, co zrobił Emmanuel Macron we Francji, wymuszając wybory samorządowe w ostatnią niedzielę, w których parę procent poszło, świadczyło o pewnego rodzaju głupocie – że można jeszcze zachowywać się tak jak kiedyś.

A co z wyborami prezydenckimi w Polsce?

Przecież każdy rozsądny człowiek uważa, że trzeba je odłożyć. Niech sobie Duda rządzi nawet jeszcze rok, ale wybory w tej chwili nie mają żadnego sensu. Rządzący mają w ręku doskonałe konstytucyjne narzędzia. Nie muszą nic zmieniać – ogłoszenie stanu klęski żywiołowej, a jak nie minie, to ogłoszenie stanu wyjątkowego. Myślę, że to rozsądne rozwiązanie. Stan klęski żywiołowej zawiera w sobie – sprawdziłem to – słowo pandemia wśród przyczyn, dla których się ten stan ogłasza. Więc wystarczy po prostu jeden ruch.

Dlaczego nie chcą go wykonać?

Przypuszczam, że to zrobią. Jeszcze zwlekają. Tylko lepiej by było, żeby najpierw ogłosili stan klęski żywiołowej, a dopiero potem stan wyjątkowy, jeżeli będzie trzeba. Stan klęski żywiołowej można ogłosić na 6 miesięcy. A ze stanem wyjątkowym w sumie można na rok odłożyć wybory.

Chciałam tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że sytuacja, jaka panuje w tej chwili, pokazuje coś jeszcze. Pamięta pan, panie profesorze, wysyp tych różnych dziwnych grup, jak antyszczepionkowcy czy płaskoziemcy. Teraz o antyszczepionkowcach mówi się, że dostali chorobę w wersji demo, ponieważ na COVID-19 nie ma szczepionki. Na własne oczy więc możemy wszyscy zobaczyć dziś, jak wygląda świat bez szczepionki.

No tak, to jest nauka bardzo ważna. My czasami w swoim zadufaniu myślimy, że niedługo wszystko będziemy umieli wyleczyć. To teraz mamy pokaz, że nie umiemy. Na razie. Oczywiście, prędzej czy później znajdzie się jakaś szczepionka, ale raczej później niż prędzej. Ale jest drugi aspekt tego, z czego też zdajemy sobie mało sprawę. To znaczy mówi się ciągle o inflacji. Sądzę, że nie grozi nam inflacja, a galopująca inflacja. To jeszcze chwilę potrwa, ale inflacja będzie galopująca. Nieuchronnie. Dlatego że przy takich wstrząsach społecznych to jest zawsze wynik działania części podmiotów gospodarczych. Ja już nie mówię o hiperinflacji, jaka była po pierwszej wojnie światowej – w Niemczech zwłaszcza, ale w Polsce też, przez kilka lat, kiedy nosiło się w worku pieniądze, żeby kupić chleb. To są rzeczy, które zmieniają społeczeństwa. To znaczy radykalnie zmieniają strukturę społeczną – jedni ludzie straszliwie tracą, jak na przykład przedsiębiorcy w niektórych dziedzinach. I mówię tu o średnich, nawet małych przedsiębiorstwach. A inni ludzie, którzy sprytnie wymyślili jakiś produkt, który akurat teraz będzie przydatny...

...na przykład papierowa maseczka antypyłowa za, bagatela, 25 złotych, jakie sprzedawał mój sklepik osiedlowy. I poszły na pniu.

No i widzi pani – ten, kto je produkuje, i jeśli one się sprzedają, jest już co najmniej półmilionerem. W ten sposób następuje wymiana elit gospodarczych. Co powoduje wymianę elit społecznych. I to ma konsekwencje szalone. Przecież inflacja po I wojnie światowej – mimo że, jak mówię, jeszcze nam do takiej daleko na razie, choć nikt tego nie wie, jak szybko to może pójść – zmieniła świat. I była jedną z przyczyn narodzin nazizmu. Nie sądzę, że historia miałaby się powtórzyć.

A mówi się, że historia lubi się powtarzać.

Ja uważam, że nie bardzo. To mechanizmy – one się powtarzają. Hiperinflacja jest rzeczą horrendalną. Zawsze opowiadam studentom historię obrazującą, na czym ona polega. Napisał ją Tomasz Mann – był rok 1919, rok po wojnie. Mann wyszedł z domu, żeby kupić sobie cygara. Na rogu była trafika – sklep tytoniowy. Cygara były po dwa miliony czterysta. Uznał, że to trochę drogo, więc przeszedł przez ulicę do drugiej trafiki. Tam cygara były po dwa sześćset. Wobec tego wrócił do pierwszego sklepu, żeby kupić te po dwa czterysta, ale w nim cygara były już po dwa siedemset.

(Śmiech).

Na tym polega hiperinflacja. Ludzie dawnej zamożności wyprzedają pierścionki, mieszkania, domy. Nawiasem mówiąc, dostaję już teraz na swój komórkowy telefon ogłoszenia – to jest klasyczne nowe zachowanie dzisiaj, które brzmi: „Każde mieszkanie w siedem dni kupimy". To są ci nowi ludzie, którzy dziś inwestują w mieszkania. Każde kupią, bo warto. W tej chwili, jak ktoś ma pieniądze, to tylko kupować ziemię, mieszkania, nie trzymać pieniędzy w banku, bo to nic nie da, a będzie nawet odwrotnie. Zmierzam do konkluzji: to jest kolosalna przemiana społeczna. Ledwieśmy przeżyli przemiany społeczne po 1989 roku, a tu nadchodzi kolejna, olbrzymia przemiana społeczna, w której jedni zostaną finansowo zmarginalizowani, a drudzy – tym razem nie ludzie zbędni, ale ludzie nowi – przejmą kontrolę nad gospodarką. Żadne zabiegi państwa tego nie pohamują całkowicie. Może trochę, ale nie ma cudów.

A co z ludźmi zbędnymi? Przy okazji, rozmawiałam wczoraj z przyjacielem na temat kwarantanny i tego, że tak wiele ludzi nie poszło do pracy. Powiedział, trochę sarkastycznie, a trochę żartobliwie, że w gruncie rzeczy ten moment, kiedy wszyscy siedzą w domach na kwarantannie, pokazuje, jak bardzo ich praca jest niepotrzebna. No, bo mogą nie pracować i świat się nie wali. Więc może to lepiej, że siedzą w domu, bo może są tam bardziej pożyteczni? Za to najbardziej pożyteczni teraz, prócz służby zdrowia, to panie w Biedronce czy innych spożywczakach.

Nie bać się, nie roznosić fałszywych wiadomości, nie pisać, że psy i koty roznoszą koronawirusa, bo to jest nieprawda

Oczywiście, że jest w tym trochę racji, w szczególności gdy dotyczy administracji, która jest rozbudowana w sposób monstrualny. Zresztą Donald Tusk w rozmowie ze mną przyznawał się już do tego, że jedną porażkę poniósł, to znaczy nie dał rady biurokracji. Administracja za niego tylko się zwiększyła. A teraz zwiększyła się jeszcze znaczniej. Oczywiście, że zmniejszenie administracji do jednej czwartej na pewno jest zdrowe. Ale z drugiej strony słyszę rozpacz ludzi z moich okolic, panie z jednym czy dwójką dzieci, które pracowały w lokalnej szwalni. Albo drukarni. Zarówno szwalnia, jak i drukarnia teraz stanęły. A jak można się domyślić, wiele z tych pań pracowało na czarno. No bo to jest normalne w mniejszych okolicach, w małych miastach nie ma specjalnego nadzoru, wszyscy machają ręką. I one nie mają nic, żadnego ZUS-u, nic. No, chyba że na dziecko. A zatem nie tylko artyści są biedni. Zgoda, są biedni. Ale biedne są także miliony ludzi zatrudnione w miejscach, które są teraz zbędne. To potrwa jakiś czas.

Ale to wszystko, o czym pan mówi, pokazuje, że świat, jaki znamy, na naszych oczach pęka i się rozpada. Jeszcze parę miesięcy temu rozmawialiśmy o problemach klimatycznych, że nie uchronimy Ziemi przed katastrofą, a teraz okazuje się, że koniec świata przynosi wirus.

Dlatego nie można nigdy przewidywać, kiedy co się zdarzy. Ponieważ zachodzą okoliczności, które przyspieszają pewne procesy. Te procesy już się zaczęły, mówiliśmy o nich. Natomiast one ulegają teraz radykalnemu przyspieszeniu. Na to nie ma, moim zdaniem, żadnego wyjścia i żadnej rozsądnej odpowiedzi. Można oczywiście na bieżąco trochę o ludzi zadbać. Pilnować, żeby zatrudnienie minimalne było, skasować przedsiębiorcom ZUS na parę miesięcy – wprowadzić różne kroki, które chwilowo będą nieco pomagały ludziom, którzy są bez środków materialnych. Ale tylko tyle. Nikt w tej chwili nie zmieni gospodarki, bo nie jest to niczyim celem i nikt do tego nie ma głowy.

Ma pan pomysł na to, jak żyć w czasach koronawirusa?

Trzeba więcej myśleć o sprawach duchowych. Wiem, że to nie jest takie proste, ale to jednak ważne. Nikt nie mówił w XIV czy XV wieku, że człowiek ma dążyć do szczęścia. Mówiło się, że pobyt na Ziemi to jest padół łez.

I jeszcze trzeba było się umartwiać.

Właśnie. No, może dziś nie aż tak, ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że żyjemy w świecie, który nie jest koniecznie nam przyjazny. I w tym świecie będziemy musieli żyć. Warto z tego wyciągnąć wnioski; pomyśleć o sensie życia, a wierzący o sensie Boga. Może to trochę głupie rady, aby bardziej zająć się życiem duchowym, ale tak jest. Warto też zająć się stosunkami wzajemnymi, między ludźmi. Nawet miłość wymaga, żeby się o nią troszczyć i starać. Teraz ludzie siedzą z dziećmi w blokach, w małych mieszkaniach, to potrzebują ze sobą utrzymywać dobre stosunki. I odnaleźć w nich radość. Trzeba skupić się na swojej postawie wobec świata i zastanowić się, co my robimy na tej Ziemi. Nie bać się, nie roznosić fałszywych wiadomości, nie pisać, że psy i koty roznoszą koronawirusa – to mnie doprowadza do szału, bo to jest nieprawda. Zamiast zajmować się sensacjami, lepiej zająć się trochę sobą. Na ogół nie mamy na to czasu, a teraz jest na to czas. Pomyślmy o sobie.

CV

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI

MARCIN KRÓL

Urodził się 19 maja 1944 roku w Warszawie. Filozof polityki, historyk idei, profesor nauk humanistycznych, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, publicysta. Pierwszy naczelny pisma „Res Publica Nowa", felietonista „Tygodnika Powszechnego". Przewodniczący rady Fundacji im. Stefana Batorego.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Obyczaje

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Daria Kieraszewicz i Adam Bujny na nieczystościach znają się jak mało kto. Prowadzą w Bydgoszczy Muzeum Mydła i Historii Brudu

Czy w toalecie potrzeba papieru? I to aż tyle?!

Korzystanie z toalet w europejskim stylu, ba - nawet używanie papieru toaletowego - nie jest ani tak powszechne i oczywiste, jak mogłoby się wydawać, ani tak higieniczne, jak chcielibyśmy myśleć. Jak robią „to" w innych kulturach? Czym zastąpić papier toaletowy, gdy w pocie czoła zdobywane zapasy jednak się skończą? Pytamy Darię Kieraszewicz i Adama Bujnego z Muzeum Mydła i Historii Brudu w Bydgoszczy.

Pierwszą oznaką strachu przed epidemią koronawirusa w Polsce był szturm na sklepowe stoiska z papierem toaletowym. Widać wielu uznało go za produkt najważniejszy w czasie, gdy wyjście z domu do sklepu wiąże się z zagrożeniem zdrowia. Tymczasem aż dwie trzecie ludzi na świecie w ogóle nie używa papieru toaletowego. Taka kultura.

Daria Kieraszewicz: Dokładnie tak, na przykład w Turcji, właściwie we wszystkich innych krajach muzułmańskich, ludzie podmywają się po skorzystaniu z toalety, zatem w ogóle nie potrzebują papieru.

Adam Bujny: A widziałaś to kiedyś na żywo? Ciekawi mnie, jak to wygląda z czysto praktycznego punktu widzenia. Arabowie nie zdejmują ubrań, by się umyć po skorzystaniu z toalety, a wodę leją na siebie od góry, zza głowy. Spływa ona pod ubraniem po kręgosłupie. Zabieg higieniczny dopełniają lewą ręką przy użyciu środków myjących. I już. Nie muszą się wycierać, a i ubrania pozostają w zasadzie suche.

Podobno to bardziej higieniczny sposób niż nasz europejski, z wykorzystaniem papieru.

Daria Kieraszewicz: To na pewno. Wbrew pozorom także wygodny. Przetestowałam go, pielęgnując własne dzieci. Mam w domu alergików, dlatego dużą wagę przykładam do wyboru odpowiednich środków higienicznych. Zamiast chemicznych, gdzie można, korzystam z tych naturalnych. Do mycia blatów kuchennych i podłóg świetnie sprawdza się ocet. Na co dzień można też używać roślin o właściwościach antybakteryjnych, np. czosnku niedźwiedziego, szałwii, eukaliptusa. Podobnie działa cynamon czy propolis. Mieszkanie świetnie odkazi nam spray na bazie olejku lawendowego. Wystarczy spryskać. Do mycia można wykorzystać żel aloesowy, ale w domu najlepsze będzie zwykłe mydło w kostce. Natura dostarcza nam też środków przeciwwirusowych, takich jak czarny bez, lukrecja, wrotycz, czosnek czy piołun.

Roślin trudno jednak użyć zamiast papieru. Może stąd to masowe ruszenie po rolki?

Daria Kieraszewicz: Żeby wytłumaczyć to zjawisko, trzeba jednak przyjrzeć się, jak działa nasza psychika. To oczywiste, że nikt z nas nie potrzebuje tych wszystkich paczek papieru toaletowego, z którymi wychodziliśmy z supermarketów w ostatnich tygodniach. Ale mając taki zapas w domu, czujemy się bezpieczniej, oswajamy zagrożenie. Te irracjonalnie duże zakupy to może też wspomnienie z PRL-u. Może jako społeczeństwo mamy już wdrukowane przeświadczenie, że w trudnej sytuacji lepiej kupić, co jest, bo być może sklepowe półki opustoszeją.

Wróćmy do toalety. Aż 1,1 miliarda ludzi na całym świecie nie ma dostępu do takiej, jaką znamy. Sedesy to w wielu miejscach wcale nie oczywiste wyposażenie łazienek. Jakie są inne rozwiązania?

Adam Bujny: Wróćmy do Turcji. Albo do ośrodków wczasowych z czasów PRL-u. W toaletach nie ma sedesów, są dziury w podłodze. Nie siada się więc, by z nich skorzystać, a kuca. Gastrolodzy przekonują, że to najzdrowsza, najbardziej fizjologiczna pozycja do wypróżniania się, najłaskawsza dla jelit, zdecydowanie lepsza od naszej wygodnej pozycji siedzącej.

Daria Kieraszewicz: Niektórzy Azjaci są na tyle przyzwyczajeni do tego, że z toalet korzysta się, kucając, że nie wiedzą, jak skorzystać z toalety urządzonej w europejskim stylu. Na Islandii można spotkać specjalne znaki: deska klozetowa, na niej stopy, całość przekreślona. To instrukcja dla turystów z Azji czy krajów muzułmańskich, pokazująca, żeby nie stawać stopami na desce.

Adam Bujny: Byłem ostatnio na męskiej wyprawie po Bałkanach. Miałem okazję „zwiedzić" toalety przy autostradach. Niemal wszystkie urządzone są w ten sposób, dzięki temu są prawie bezdotykowe. Słabym ogniwem są jedynie kurki. Można było wymyślić coś innego. Na podwórkach barów czy restauracji też są toalety „kucane". Przy każdej jest umywalka i mydło. Zwykle stare, popękane, wyschnięte na słońcu. Widać, że nikt z tego nie korzysta. Zresztą, obserwując to, co dzieje się w męskich toaletach publicznych, dochodzę do wniosku, że zwyczaj mycia rąk jest wielu panom obcy, niezależnie od kultury.

Według badań, kobiety spędzają w toalecie trzy razy więcej czasu niż mężczyźni i zużywają prawie cztery razy więcej papieru toaletowego.

Daria Kieraszewicz: Pytanie tylko, czy myją w tym czasie ręce.

Na pewno w czasach epidemii. Mydło i żele antybakteryjne zniknęły ze sklepów w takim samym tempie, co papier.

Adam Bujny: Złośliwi mówią, że choć mydło powstało 5 tysięcy lat temu, Polacy odkryli je trzy tygodnie temu. Chociaż w publicznych toaletach przy autostradach nie widać, byśmy jakoś gremialnie z tego odkrycia korzystali... Mydło naprawdę chroni nas przed wieloma niebezpieczeństwami. Robiono nawet eksperyment, w którym porównano, ile bakterii pozbywamy się po wizycie w toalecie, kiedy myjemy ręce mydłem, a ile, kiedy używamy tylko wody i wycieramy dłonie w ręcznik. Mydło usuwa niemal wszystkie bakterie, sama woda zaledwie połowę, a i to chyba zasługa ręcznika.

Daria Kieraszewicz: Dodam od razu, że choć teraz boimy się wirusa, a nie bakterii, mydło się sprawdzi. Jego moc polega na tym, że usuwa ze skóry warstwę lipidową, w której gromadzą się bakterie i do której mogą „przyklejać się" wirusy.

Wśród pomysłów na korzystanie z toalety, które nas dziwią, jest i ten grecki - by papieru toaletowego nie wrzucać do sedesu, a do kosza na śmieci.

Daria Kieraszewicz: Odpowiedź na pytanie: dlaczego - znajdziemy w kanalizacji. Przed laty pracowałam w jednym z greckich hoteli. Większość z nich budowano w latach 70. XX wieku, w oparciu o trendy w ruchu turystycznym tamtego czasu. Kanalizację też projektowano wtedy. Jest zwyczajnie niewydajna dziś, kiedy turystów jest zdecydowanie więcej. Rury nie są przystosowane do tego, by wrzucać do nich „twarde" nieczystości w dużych ilościach. Z doświadczenia pracownika wiem, co dzieje się, gdy pozwoli sobie na to gość na 10. piętrze przeludnionego hotelu... Toalety są kwestią problematyczną także na wyspach, np. na Malcie czy na Kanarach. Zastanówmy się: gdzie mogą trafiać nieczystości produkowane na wyspie? Jakie są realne możliwości? A potem przypomnijmy sobie kąpiel w morzu podczas ostatnich wakacji na Malcie...

Od czego jeszcze mogą zależeć nasze toaletowe zwyczaje?

Daria Kieraszewicz: Głównie od religii. W hinduizmie czy islamie wierni dostają dokładny opis tego, co im wolno, a czego nie w toalecie. Wiedzą, na przykład, że do nieczystości, a więc do podmywania się, służy lewa ręka, dlatego większość czynności poza toaletą wykonują ręką prawą. Ortodoksyjni muzułmanie przestrzegają tego, by do świątyni nie wchodziły kobiety w czasie menstruacji, są bowiem przekonani, że miesiączka to kara i że w tym momencie niewiasta jest nieczysta. Podobnie jak w czasie połogu, kiedy czasem nakazuje się jej spanie w szopie ze zwierzętami. Chyba tylko chrześcijanie nie muszą przestrzegać surowych zasad, wykonując czynności związane z wypróżnianiem się czy innymi fizjologicznymi potrzebami.

Coś jeszcze zdziwiło was w tych masowych, kryzysowych zakupach?

Daria Kieraszewicz: Wychowałam się w kamienicy, w której najważniejsza była piwnica. Zawsze trzymaliśmy tam spory zapas ziemniaków. Ziemniaki dawały nam poczucie bezpieczeństwa. A teraz Polacy wykupują makaron i ryż.

Adam Bujny: Ziemniaki też wykupują. ©℗

CIEKAWOSTKA

Pierwsza toaleta powstała ok. 4500 tysiąca lat temu w dolinie Indusu. Wyglądała podobnie jak współczesna - było miejsce, by usiąść, a nieczystości spłukiwało się wodą. Odprowadzano je dzięki istniejącemu już systemowi wodociągów. Tamtejsze toalety istniały nie tylko po to, by załatwiać w nich potrzeby fizjologiczne, ale i towarzyskie. Mieściły nawet kilkadziesiąt osób, kobiet i mężczyzn. Był czas na pogawędkę.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl

Przestępczość

Złodzieje samochodów wciąż dają się we znaki. Zwykle działają w dobrze zorganizowanych szajkach i kradną wcześniej wytypowane pojazdy, które trafiają do tzw. dziupli złodziejskich, w których są rozbierane na części i sprzedawane na czarnym rynku. Okazuje się, że liczba kradzionych aut z roku na rok spada. To dobra wiadomość. Jest też i zła: wykrywalność takich przestępstw wynosi około 20 proc., co oznacza, że zdecydowana większość skradzionych samochodów nie wraca do właścicieli.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Kradzież samochodów stopniowo spada. O ile w 2016 roku w woj. łódzkim skradziono 817 aut, to w 2019 roku - 693

Złodzieje aut kradną na walizkę i na butelkę

Policjanci już wcześniej utworzyli specjalne zespoły do walki ze złodziejami samochodów i to przynosi efekty. Stąd regularny spadek kradzieży. O ile w 2016 roku w woj. łódzkim skradziono 817 samochodów, to w 2017 roku - 832, w 2018 roku - 753, a przed rokiem - 693. Najczęściej kradzionymi samochodami są pojazdy wyprodukowane we Francji, Niemczech i Japonii.

Do kradzieży zwykle dochodzi w dużych miastach, w nocy lub wieczorem, z terenu niestrzeżonych parkingów przyblokowych bądź przyulicznych. Sporadycznie zdarzają się przypadki kradzieży z parkingów dozorowanych czy terenu prywatnych posesji bądź zamkniętych osiedli.

Jakie metody stosują złodzieje? Najprostsza z nich polega na tym, że rabusie włamują się do auta przy użyciu łamaka lub wytrychu i uruchamiają samochód za pomocą tzw. krótkiego zwarcia. Kolejna metoda też jest prosta, ale wymaga wsparcia kieszonkowców, co w podziemnym światku przestępczym nie jest problemem.

Chodzi o to, że rabusie wypatrują ofiar pod pubami, kafejkami, restauracjami, a nawet pod prywatnymi gabinetami lekarskimi lub stomatologicznymi. Następnie idą za nimi do środka budynku, kradną kluczyki z kieszeni kurtki lub płaszcza pozostawionego na wieszaku, po czym wycofują się, wsiadają do auta i szybko znikają.

Kolejny sposób złodziejski, który święci tryumfy, to metoda na butelkę. Jak nas poinformował komisarz Adam Kolasa z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, metoda ta polega na tym, że przestępcy podchodzą z dużą, pustą, plastikową butelką do upatrzonego, zaparkowanego samochodu - np. pod marketem - i podkładają pod tylne koło.

Kiedy kierowca rusza rozlega się głośny huk. To znak, że pojazd wjechał na butelkę. Zaniepokojony kierowca wysiada z pojazdu, aby zobaczyć, co się stało. I wtedy popełnia dwa podstawowe błędy: nie wyłącza silnika i zostawia kluczyki w stacyjce. Na to tylko czeka czyhający w pobliżu złodziej. Błyskawicznie dopada samochodu, siada za kierownicą i odjeżdża z piskiem opon.

Są jeszcze inne sposoby kradzieży. Otóż pewnego dnia policjanci w Łodzi zatrzymali dwóch złodziei w wieku 22 i 29 lat. Najpierw na ul. Prądzyńskiego wpadł młodszy z rabusiów. Do jego kompana stróże prawa dotarli kilka godzin później. Kryminalni odzyskali w sumie cztery auta skradzione różnym właścicielom w Łodzi. Śledztwo wykazało, że przestępczy duet kradł pojazdy metodą na linkę, czyli podczepiając je pod inny samochód i holując. W ten sposób auta trafiały do „dziupli", gdzie rozbierano je na części. Okazało się, że obaj sprawcy byli już karani za kradzieże.

Wśród wyrafinowanych rabusiów popularna jest metoda na tzw. walizkę wyprodukowaną przez współpracujących z przestępcami speców od elektroniki. Przedmiotem rabunku padają zwykle bardzo drogie pojazdy, które są otwierane i „odpalane" bez kluczyków mechanicznych.

Metoda ta polega na tym, że do akcji zwykle przystępuje dwóch złodziei z dwiema walizkami kryjącymi specjalne systemy elektroniczne otwierające drzwi i uruchamiające samochody. Właściciel pojazdu zamyka je urządzeniem elektronicznym, które po wejściu do domu zwykle zostawia w pobliżu drzwi. Dlatego jeden rabuś z walizką łapie jego sygnał przy domu, a drugi przy aucie. Współpraca między nimi i ich walizkami sprawia, że auto bez większych problemów jest otwierane i kradzione.

Jak się zabezpieczyć przed takimi kradzieżami? Policjanci radzą, by w domu nie kłaść zbliżeniowego kluczyka elektronicznego przy wejściu, w przedpokoju, na parapecie czy nawet przy ścianie zewnętrznej budynku. Najlepiej włożyć go do metalowego pudełka, specjalnego pokrowca lub zawinąć w folię aluminiową. Można też kupić specjalne etui lub inne opakowanie, które tłumi sygnały radiowe i zmniejsza ryzyko przechwycenia przez złodziei emitowanego sygnału. Takie profesjonalne etui są już dostępne na rynku.

Najczęściej kradzione pojazdy rozbierane są na części. Policjanci szacują, że tego typu przypadki stanowią 90 proc. kradzieży. Chodzi o sytuacje, gdy skradzione auta trafiają do tzw. dziupli, gdzie są rozbierane na częściej i pokątnie - poprzez sieć paserów - sprzedawane. Chętnych nie brakuje, gdyż części do aut z legalnych źródeł są dość drogie. Pozostałe 10 proc. przypadków to kradzieże aut, które są legalizowane i wywożone za granicę - przeważnie w kierunkach wschodnich i południowych.

Stróże prawa do dziś wspominają kradzież dwóch drogich limuzyn: rolls royce'a i astona martina wartych w sumie 1,7 mln zł. Przestępcy zakradli się na prywatną posesję w Łodzi na Widzewie, wtargnęli do garażu i - pod nieobecność właściciela - wyjechali wspomnianymi pojazdami.

Akcja policji była błyskawiczna.Po trzech godzinach, ku zdumieniu pokrzywdzonego, który składał jeszcze wyjaśnienia w komisariacie, auta odzyskano. Zostały wypatrzone na ogólnodostępnym parkingu pod Aleksandrowem. Były nieuszkodzone i szybko wróciły do właściciela.

Bywa, że kradzieże samochodów są sfingowane, a ich właścicielom - oszustom chodzi jedynie o uzyskanie odszkodowania z firmy ubezpieczeniowej. Pewnego dnia do II komisariatu w Łodzi na Bałutach przybył 22-letni łodzianin i powiadomił o kradzieży swoich dwóch aut peugeot 301. Pojazdy miały zostać skradzione sprzed jednego z bloków na Bałutach, a ich wartość zgłaszający oszacował na 80 tys. zł.

- Analizą sprawy zajęli się policjanci zwalczający przestępczość samochodową. Już wstępne czynności wskazywały, że samochody najpewniej nie zostały skradzione, natomiast ich właściciel za ich utratę chciał uzyskać odszkodowanie od ubezpieczyciela - wyjaśnia komisarz Adam Kolasa.

Stróże prawa mieli nosa. Gdy wezwali 22-latka na przesłuchanie i wzięli go w krzyżowy ogień pytań, młody oszust przyznał się do zawiadomienia o przestępstwie, którego nie popełniono. Wyjaśnił, że dlatego tak uczynił, gdyż miał kłopoty finansowe.

REKLAMA
009623869

Wyślij SMS o treści CYNAMONEK
7412 koszt SMS 4,92 zł z VAT
7910 koszt SMS 11,07 zł z VAT
91950 koszt SMS 23,37 zł z VAT
i kup tapetę

„Kiedy ktoś cię opuści, poza tym, że za nim tęsknisz, poza tym, że rozpada się cały ten mały świat, który razem stworzyliście, i że wszystko, co widzisz albo robisz, przypomina ci o tej osobie, najgorsza jest myśl, że była to próba jakości i że teraz wszystkie części, z których się składasz, noszą stempel ODRZUT przystawiony przez kogoś, kogo kochasz." – H. Filding

Podjeżdżając na parking koło cmentarza, kątem oka dostrzegam zataczającego się psiaka. Gdy parkuję, widzę, jak chodzi on od samochodu do samochodu. Szuka swojego pana, czy też po prostu czegoś do jedzenia? Nie wiem. Wiem tylko, że ten mały, wyłysiały psiak, który dziś ma problemy z chodzeniem, miał kiedyś dom. Ale dom ten był bardzo daleki od ideału.

Malutki Cynamonek w końcu podchodzi do mnie. Nieśmiało trąca noskiem moją nogę. Chwilę patrzy mi w oczy, jakby zastanawiał się, czy może być bardziej natarczywy i, najwyraźniej uznając, że nic mu z mojej strony nie grozi, wyciąga chudziutką łapkę i skrobie pazurkami po moim bucie. Zapadnięte oczka wpatrują się we mnie ze strachem, ale i nadzieją, że tym razem dostanie coś, co napełni wygłodniały brzuszek. Choć na chwilę... Tym razem dobrze wybrał.
Pakuję go do samochodu. Żadna z mijanych na parkingu osób nie wiedziała, skąd wziął się tu ten wychudzony, chory pies. Nikt też nie był zainteresowany, by mu pomóc. Może gdyby był w typie rasy, ktoś by się wcześniej nad nim ulitował. Być może...
Z małym Cynamonkiem jadę do kliniki. Wstępna ocena jest szokująca. Ten chudy, zmęczony psiak ma wybite zęby i, choć wygląda na staruszka, wedle lekarza ma nie więcej niż 8 lat! Jest wyłysiały, ma chorą skórę, zaburzenia neurologiczne i problemy z chodzeniem. Ma trudności nawet z ustaniem na nogach! Jest tak słaby, że lekarz prowadzący nie decyduje się na sedację do zdjęć RTG, choć podejrzewa, że zaburzenia neurologiczne i problemy z chodzeniem są wynikiem wielokrotnego postrzału śrutem, który najpewniej nadal tkwi w tym maleńkim, wątłym ciele.
Mały Cynamonek miał kiedyś dom. Miał pana, którego na pewno kochał. Dziś, walcząc o każdy krok, pewnie nadal za nim tęskni. Nie wiemy, czy psiaka porzucił na cmentarzu właściciel, czy też ktoś inny, a może Cynamonek, szukając pożywienia, sam doszedł w to miejsce? Wiemy jedynie, że dla kogoś, kto dla tego maleńkiego psiaka był całym światem, sam Cynamonek był nic nie wartym odrzutem, który nie zasłużył nawet na karmienie.

Cynamonek nie ma nikogo. Został sam. I sam się zmaga z całym złem, które go spotkało. Trącając każdego noskiem na przycmentarnym parkingu, błagał o cokolwiek do jedzenia. Dziś my w jego imieniu błagamy Ciebie o pomoc dla niego. Potrzebne są środki na diagnostykę, na leczenie. Na dobrą karmę, na najlepszy domowy hotel. Bez Ciebie nie zdołamy pomóc Cynamonkowi.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonaj darowizny z tytułem CYNAMONEK na konto PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

FUNDACJA CENTAURUS

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze Regulamin: http://centaurus.org.pl/rkkm

eprasa.pl 73e8cdeb10

Dorota Abramowicz
dorota.abramowicz
@polskapress.pl

Historia

Wszystkie plagi świata. Okadzanie, mocz, upusty i dieta z pięt wielbłąda

Od zarania dziejów ludzkość żyła w cieniu zarazy. Wyraźnie widać, że podstawowe zasady wypracowane przed stuleciami obowiązują po dziś dzień - mówi prof. Adam Szarszewski z Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych Gdański ego Uniwersytetu Medycznego.

FOT. WIKIMEDIA CC

Zarazy potrafiły w dawnych czasach przetrzebić nawet do 80 proc. ludzkiej populacji

Historia dzieje się na naszych oczach.

O różnych plagach i towarzyszącym im strachu mówię od wielu lat. I nagle sam tego doświadczam.

Od kiedy ludzie zmagali się z zarazami?

Od zawsze. Za to pierwsze informacje w źródłach historycznych na ten temat pojawiają się w tekście Tukidydesa, który omawia zarazę w latach 430- 426 p.n.e. w Atenach. Co ciekawe, początkowo trudno było zorientować się, jaka choroba spustoszyła Ateny. Dopiero w 2007 r. zbadano osoby, które zmarły w czasie tamtej epidemii.

W jaki sposób?

Zbadano zęby. Znaleziono w nich DNA Salmonella enterica typhi, czyli - krótko mówiąc - tyfusu. Prawdopodobnie to on odpowiadał za śmierć ludzi, których szczątki odnaleziono w masowym grobie. Grób wygląda tak, jakby ciała wrzucano tam pospiesznie, wbrew panującym w Atenach obyczajom. Datowanie archeologiczne zgadza się również z czasem opisanym przez Tukidydesa.

Skąd się tyfus tam wziął?

Jak wszystkie tyfusy, z brudnych rąk. Ateny toczyły wówczas wojnę. W mieście było dużo uchodźców, nie przestrzegano zasad higieny. Zaraza wpłynęła nie tylko na los wojny peloponeskiej, ale także na późniejsze losy Aten i ich gospodarkę. Ateny długo nie mogły się z tego podźwignąć.

Nie uczymy się na błędach?

W przypadku epidemii jako ludzkość trochę się uczymy. Przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie, że okresowo pojawiają się choroby, które prawdopodobnie przenoszone są z człowieka na człowieka. Oczywiście, były różne teorie na temat przyczyn powstawania zarazy. Próbowały one połączyć to, co obserwowano, z różnymi spekulacjami. Hipokrates, który wprowadził do medycyny teorię humoralną o czterech płynach ustrojowych (ich równowaga miała wpływać na stan zdrowia człowieka), uważał, że zarazy są wywołane zaburzeniami tych płynów. Doszedł do wniosku, że wywołują one gwałtowne zmiany temperatury otoczenia. Można się domyślać, że chodziło mu o objawy grypopodobne, nasilające się sezonowo. Z drugiej strony uważano także, że zaraza jest skutkiem gniewu sił nadprzyrodzonych.

Przeglądając internet, też widzę takie wpisy.

Racja, można usłyszeć, że koronawirus to kara za tolerowanie LGBT. Tego typu koncepcje weszły w swoje apogeum w średniowieczu. Stały się wówczas ulubionym tematem kaznodziejów, głoszących: jeśli się nie nawrócicie, to Bóg ześle na was zarazę. I to się sprawdzało, bo ludzie się nie nawracali, a epidemie wracały. Aczkolwiek w średniowieczu nie zawsze bezkrytycznie podchodzono do tego tematu. Uważano, ze Bóg ma wprawdzie na wszystko wpływ, ale czyni to za pośrednictwem narzędzi natury. Takie teorie na przełomie średniowiecza i odrodzenia głosił Paracelsus. Twierdził, że pewne rzeczy możemy w ciele modyfikować na zasadzie działań chemicznych. Wówczas alchemicznych. To był zaczątek biochemii.

Czy przodkowie rozróżniali dżumę od tyfusu, cholery?

Akurat cholera pojawiła się później, w XIX w., kiedy już bardzo nowocześnie pojmowano kwestię chorób zakaźnych. Ale i wcześniej zauważano, że jedna zaraza różni się od innej. Na przykład dynamiką. Niektóre choroby wolno się rozprzestrzeniały. Inne szybciej, jak dżuma, która pojawiła się w połowie XIV wieku i wybiła w niektórych regionach od 70 do 80 proc. ówczesnych populacji. Zauważono, że dżuma ma charakterystyczny obraz: powiększonych węzłów chłonnych, ropiejących przetok. Natomiast przy czarnej ospie pojawiały się krosty. Jeśli człowiek przeżył, na twarzy występowały szpecące blizny.

Nie zastanawiano się , jak zapobiegać zarazom?

Pomysły pojawiały się wtedy, gdy już zapanowała epidemia. Zaczęło się to zmieniać w okresie nowożytnym, kiedy zauważono, że społeczeństwa cyklicznie poddawane są zdarzeniom epidemiologicznym. WXIX w. pojawiły się pomysły higieniczne, stosowane do dziś, a pod koniec stulecia odkryto prawdziwych sprawców masowych zbrodni przeciwko ludzkości . I dopiero od stu lat działania prewencyjne przynoszą skutki.

A jak leczono chorych?

Metody leczenia były przeróżne, a niektóre - przedziwne. Podstawowym sposobem była izolacja chorych. Najprościej było wygonić ludzi z miasta. Wyganiało się żebraków, prostytutki, Żydów. Z Żydami był problem - uznawano ich za przyczynę nieszczęść, zarzucano, że zatruwają studnie. Dochodziło do pogromów.

Gdzie?

We Francji, czego Francuzi się do dziś wstydzą. Pogromy wynikały też z chęci zysku. Byli tacy, którzy nimi sterowali, wielu się na tym wzbogaciło. Wracając do metod leczenia - zdawano sobie sprawę, że to „coś" może przenosić się przez powietrze. Dziś wiemy, że to może być także woda lub kontakt z drugim człowiekiem. I tak okadzano chorych substancjami roślinnymi, chemicznymi, typu siarka, ocet. W ostatnim przypadku mycie siebie i sprzętów domowych miało sens, bo ocet ma właściwości antyseptyczne. Szczególnym rodzajem bariery oddzielającej człowieka od „morowego powietrza" były specjalne maski w kształcie ptasich dziobów. Wypychano je wonnymi ziołami, które ponoć zabijały złe powietrze. Było to sensowne, bo mechanicznie izolowało człowieka od świata zewnętrznego, gdzie szalały drobnoustroje. Inny sposób, którego nie polecam, polegał na oczyszczaniu ciała przez upusty krwi, lewatywy, prowokowanie wymiotów. Przypiekano żelazem skórę, węzły chłonne. Pito własny mocz. Był to jeden z wariantów, acz mało popularny. W przypadku dżumy otwierano zaropiałe węzły chłonne metodami chirurgicznymi. Rzymski cesarz Heliogabal uznał, że zapobiegnie zarażeniu odpowiednia dieta, składająca się z pięt wielbłądów, grzebieni kogutów, ptasich języków.

Zaraził się?

Nie, więc pewnie post factum uznał, że miał rację. Z dziwniejszych metod można wymienić zawijanie ciała zmarłego w purpurową tkaninę. Barwnik miał chronić od zarazy. Obecnie wiemy, że samo zawinięcie ciała mogło izolować źródło zakażenia. Przykładano też do ciała placki z miodu i mąki żytniej, które miały „wyciągnąć" chorobę. Za lecznicze uważano minerały i kamienie szlachetne. W czasie epidemii cholery w XIX wieku okadzano nie tylko ludzi, ale też należące do nich przedmioty. Tematem rzeką na odrębną rozmowę, może być opowieść o relikwiach świętych uzdrowicieli.

Co z teoriami spiskowymi?

Pomysł, ze ktoś zatruwa studnie i powietrze, towarzyszy ludzkości od stuleci i wiele osób, jak wspomniani już francuscy Żydzi, zapłaciło za to głową. Podczas wybuchu epidemii cholery w Paryżu w 1832 r. pierwsze ognisko pojawiło się na balu maskowym. Sądząc z opisu, ludzie umierali we wstrząsie, tak jak stali na balu. Od razu stwierdzono, że ktoś zatruł wodę, złapano dwóch nieszczęśników i powieszono.

Jak radzono sobie z pogrzebami?

Pochówki były bardzo dużym problemem. Już w Atenach wrzucano ludzi do wielkich dołów. Czasem przysypywano ich wapnem. Bardzo ciekawa sytuacja była w Gdańsku. Dawniej, jak wiadomo, chowano wiernych w kościołach. Podczas jednej z epidemii w kościele św. Trójcy doszło do nawarstwienia się pochówków. We wnętrzu świątyni zaczęło tak śmierdzieć, że nałożono na podłogę jeszcze jedną warstwę płyt nagrobnych. To stało się jednym z powodów przeniesienia pochówków poza obręb kościoła. Zdawano sobie sprawę, że zaraza może przenosić się na wiernych.

Czego się nauczyliśmy przez wieki walki z epidemiami ?

Wyraźnie widać, że podstawowe zasady wypracowane przed stuleciami obowiązują po dziś dzień. Izolacja, przestrzeganie zasad higieny - to jest najważniejszy oręż w walce z epidemiami. Jeśli dysponujemy lekami przeciwbakteryjnymi, które potrafią leczyć konkretną chorobę, osiągamy już sukces. Jednak, jak widzimy, najgroźniejsze pozostają wirusy. To czarna ospa i polio były chorobami, których najbardziej się zawsze baliśmy.

Czy zaraza może przynieść coś dobrego?

Epidemie są czynnikami, które promują rozwój medycyny, technologii. Poza tym wiele historycznych informacjio liczbie ofiar zarazy jest przesadzonych. Obecnie historycy, by ustalić najbardziej prawdopodobne dane, analizują księgi podatkowe. Sprawdzają, ile osób przestało płacić podatki. Mówi się, że podczas słynnej dżumy za czasów Justyniana w VI wieku, zginęło około 50 milionów ludzi. Neguje się obecnie, że to była dżuma i że liczba ofiar była aż tak wielka. Tak więc informacje o masakrach wydają się przesadzone. A jest to dowodem, że strach ma wielkie oczy. ©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

Anna Gronczewska
Mariusz Grabowski

Pożegnanie

Nie żyje Emil Karewicz. Aktor stworzył niezapomniane role. Dla wielu Emil Karewicz to Hermann Brunner ze „Stawki większej niż życie" i król Władysław Jagiełło z „Krzyżaków". Aktor zmarł w szpitalu. Miał 97 lat. Emil Karewicz przez lata był związany z Łodzią

Polscy reżyserzy i krytycy mieli kłopot z zaklasyfikowaniem Emila Karewicza do określonego aktorskiego gatunku. Zagrał w blisko 150 filmach, ale nigdy nie otrzymał roli głównej. Wyspecjalizował się w graniu ról epizodycznych

FOT. TVP/MATERIAŁY PRASOWE

Łódzkie ścieżki Brunnera. Emil Karewicz mieszkał tu 15 lat

Emil Karewicz urodził się 13 marca 1923 r. w Wilnie i tam też rozpoczął karierę aktorską. W czasie wojny, zmobilizowany, walczył w II Armii Wojska Polskiego. Od lat 60. był związany z Warszawą, gdzie występował, najpierw w Teatrze Dramatycznym, a potem w Atene um. Próbował studiować w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi, jednak nigdy nie ukończył studiów.

Był tzw. aktorem charakterystycznym. W 1956 roku zagrał w „Kanale" Andrzeja Wajdy, wcielając się w postać por. „Mądrego", oraz w „Cieniu" Jerzego Kawalerowicza, jako prowokator Jasiczka. Dwa lata później w „Bazie ludzi umarłych" Czesława Petelskiego zagrał Tadka „Warszawiaka", a w 1960 roku jedną ze swoich największych ról - króla Władysława Jagiełłę w „Krzyżakach" Aleksandra Forda.

Dobrze czuł się w mundurze, zwłaszcza niemieckim. Nic dziwnego, że po mistrzowsku zagrał rolę oficera gestapo w trzyczęściowym filmie „Jak rozpętałem drugą wojnę światową", wyreżyserowanym w 1969 r. przez Tadeusza Chmielewskiego.

Największą sławę i popularność wśród rodaków przyniosła mu jednak wcześniejsza o rok rola sturmbannfűhrera Hermanna Brunnera w telewizyjnym serialu „Stawka większa niż życie". „Miałem być taką wredną przeciwwagą dla szlachetnego Klossa. (...) W tamtych czasach i później dziennikarze pytali mnie dość często, czy mam w sobie coś z Brunnera. Oczywiście nie mam nic" - opowiadał Karewicz w jednym z wywiadów prasowych na początku lat 80.

Na emeryturę Emil Karewicz przeszedł w 1983 roku. W roku 2004 - wyraźnie wzruszony - odcisnął swoją dłoń w Alei Gwiazd w Międzyzdrojach.

Emil Karewicz po wojnie zamieszkał w Łodzi. -Mieszkałem tu piętnaście lat - mówił nam przed laty w wywiadzie. - Może się wydawać, że nie jest to dużo czasu, ale uważam, że jak na wiekowy życiorys, to sporo. Lata spędzone w Łodzi odbiły się na moich dalszych losach.

Do Łodzi przyjechał w 1950 roku razem z legendarnym Iwo Gallem, który był wcześniej dyrektorem Teatru Wybrzeże w Gdańsku. W Łodzi, przy ul. Jaracza działał Teatr Wojska Polskiego. -Na jego miejsce przyjechał właśnie z Gdańska nasz teatr - mówił nam znakomity aktor. - Jednocześnie wstąpiłem do znajdującej się w Łodzi Państwowej Szkoły Teatralnej. Mieściła się wtedy przy ul.Gdańskiej. Jednak jej nie ukończyłem. Byłem już zaawansowany wiekowo, także profesjonalnie przygotowany do wykonywania zawodu. Pracowałem wcześniej w różnych teatrach. Kiedy w Łodzi przy jakiejś okazji powołano Państwową Komisję Kwalifikacyjną, to zdałem przed nią egzamin eksternistyczny. Tym samym zostałem profesjonalnym aktorem. Mogę więc powiedzieć, że to w Łodzi stałem się zawodowcem.

W Łodzi Emil Karewicz grał najpierw w Teatrze Jaracza, a potem przeniósł się do Teatru Nowego, którego dyrektorem był Kazimierz Dejmek. W Łodzi Emil Karewicz poznał swoją żonę.

- Moja żona to rodowita łodzianka - opowiadał nam w wywiadzie Emil Karewicz. - Poznaliśmy się w teatrze. Żona pracowała w administracji, wprawdzie bardzo krótko, ale zdążyliśmy się poznać. W Łodzi braliśmy ślub. Najpierw mieszkaliśmy na ul. Jaracza, koło parku. Nie pamiętam już jak nazywa się ten malutki park. Pamiętam, że było to mieszkanie w kamienicy, na trzecim piętrze. Ciemne, bez dostępu słońca. Ale później otrzymałem od zarządu miejskiego mieszkanie przy ul. Nowotki, czyli o ile się nie mylę obecnej Pomorskiej. Dokładnie w okolicach ul. Uniwersyteckiej. Bardzo mile wspominam spacery po parku im. Poniatowskiego, czy też tzw. park westchnień. Dobrze też pamiętam łódzkie lokale. Jak choćby „Cyganerię", aktorski lokal znajdujący się przy ul. Piotrkowskiej. Jak i łódzkie bary mleczne. Mam więc cały szereg fajnych wspomnień związanych z tym miastem. Mam dużo sentymentu do Łodzi. Nie tylko brałem w niej ślub, ale tu urodziły się moje dzieci - syn i córka.

Wiele czasu spędził łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Tu zanotował swój filmowy debiut. Były to lata pięćdziesiąte. Zagrał wtedy w „Premierze warszawskiej", filmie poświęconym Stanisławowi Moniuszce.

- Większość filmów, w których zagrałem kręcono właśnie w Łodzi, łącznie ze „Stawką większą niż życie" - mówił nam aktor. - Tylko ja już wtedy w Łodzi nie mieszkałem. Wszystkich aktorów ciągnęło zawsze do centrum, do stolicy kraju. Tam było dla nich najwięcej możliwości pracy. Jak choćby telewizja. Gdy wyjeżdżałem z Łodzi to też była tu telewizja, ale nie na tyle rozwinięta co w Warszawie. Dlatego wszyscy wyjeżdżali do stolicy. Liczyli, że będą tam mieli większe szanse na angaż. Muszę jednak przyznać, że wyjeżdżając do Warszawy nie straciliśmy kontaktów z Łodzią. Dalej mieszkała tu rodzina żony. Z Warszawy do Łodzi było niedaleko, więc często odwiedzaliśmy jej rodzinne miasto.

©℗

Nie tylko Hermann Brunner. Mniej znane role Emila Karewicza

„KANAŁ" (1955)

PPOR. „MĄDRY"

Karewicz zagrał tu zastępcę „Zadry" - straceńczego dowódcy oddziału w upadającym Powstaniu Warszawskim. Ekranowy „Mądry" jest życiowym cynikiem, ma stopień podporucznika, a u boku zakochaną w nim „Halinkę". W końcowych sekwencjach filmu, po wyjściu z wędrówki po kanałach, dostaje się w ręce Niemców.

„CIEŃ" (1956)

PROWOKATOR JASICZKA

Aktorowi przypadła w „Cieniu" paskudna rola prowokatora NSZ - niejakiego Jasiczki, choć trzeba przyznać, że jest w niej wielce przekonujący. Cały film Jerzego Kawalerowicza pomyślany został jako propagandowa gloryfikacja KBW, mężnie walczącego ze zbrojnym podziemiem antykomunistycznym.

„HUBAL" (1973)

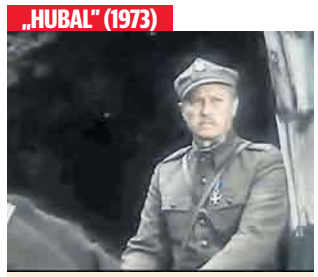

RTM. SOŁTYKIEWICZ

Grany przez Karewicza rotmistrz nie cieszy się naszą sympatią - opuszcza majora Hubala w chwili klęski. Ale oddaje to prawdę historyczną. Po potyczce z Niemcami we wsi Wólka, 3 października 1939 r., rtm. Stanisław Sołtykiewicz postanowił opuścić oddział. Przedostał się przez Węgry na Zachód, gdzie podjął służbę w Polskich Siłach Zbrojnych.

„LALKA" (1977)

HR. TOMASZ ŁĘCKI

Czyli podróż do świata podupadającej XIX-wiecznej arystokracji w roli ojca Izabeli, obiektu westchnień Stanisława Wokulskiego. Prus pisał: „Łęcki (...) nosił nieduże wąsy białe i do góry podczesane włosy, tej samej barwy. Miał siwe, rozumne oczy, postawę wyprostowaną, chodził ostro". Czy Emil Karewicz sprostał tej charakterystyce?

„HALLO SZPICBRÓDKA" (1978)

MAKS

W komedii kostiumowej „Hallo Szpicbródka, czyli ostatni występ króla kasiarzy", Emila Karewicza obsadzono nietypowo: w roli bezwzględnego herszta bandy. W meloniku, z laską i w getrach nie zdołał jednak powściągnąć idealistycznych porywów Szpicbródki. W efekcie czego, w wyniku fabularnej kołomyi, trafił za kratki.

„PRZYŁBICE I KAPTURY" (1986)

KRÓL JAGIEŁŁO

Mało któremu aktorowi dane jest zagrać dwukrotnie tę samą postać. Karewiczowi się udało - był królem Jagiełłą zarówno w „Krzyżakach" Aleksandra Forda, jak i w teleserialu młodzieżowym „Przyłbice i kaptury" z lat 80. Choć w tym drugim przypadku wypadł znacznie bardziej dobrotliwie, Być może dlatego, że nie musiał dźwigać na sobie zbroi.

FOT. TVP/MATERIAŁY PRASOWE/FILMPOLSKI/IMDB/YOUTUBE

eprasa.pl 73e8cdeb10

Vanessa Aleksander: Chcę żyć w zgodzie z sobą i swoimi wartościami

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapreess.pl

Rozmowa

Vanessa Aleksander to jedna z najciekawszych aktorek młodego pokolenia. Oglądamy ją w popularnym serialu „Wojenne dziewczyny" i w filmie „Sala samobójców. Hejter". Nam opowiada, jak poświęciła się, by zagrać u Jana Komasy.

Kiedy pierwsza część „Sali samobójców" weszła na ekrany kin w 2011 roku, miałaś czternaście lat. Oglądałaś wówczas ten film?

Byłam wtedy w gimnazjum. To były moje początki marzeń o aktorstwie. Kiedy zobaczyłam ten film w kinie, zrobił na mnie piorunujące wrażenie. I w dużym stopniu zmotywował mnie do poznawania polskiego kina i partycypowania w nim w przyszłości. Byłam na „Sali samobójców" trzy razy, zaś na komputerze miałam zapisane „gify" z Kubą Gierszałem w roli Dominika. Uczciwie można więc powiedzieć, że byłam wielką fanką tego projektu.

Jak wypadło twoje bezpośrednie zetknięcie z Janem Komasą?

Spodziewałam się bardzo owocnej pracy, ale spotkanie z Jankiem przerosło moje oczekiwania. Okazał się on bardzo czułym i uważnym człowiekiem, a przez to również niesamowicie czujnym reżyserem. Wydaje mi się, że to jest ten czynnik, który determinuje jego wielkość. To, że jest bardzo wyczulony na ludzkie emocje. Nie jest też subiektywny. Nie stawia tezy, tylko zaprasza aktora i widza do dialogu. Spotkanie z nim było najcenniejszym doświadczeniem w mojej karierze.

Przygotowywałaś się do roli Gabi w „Hejterze" aż półtora roku. Na czym to polegało?

Od momentu, kiedy poinformowano nas o udziale w filmie, do wejścia na plan, miały minąć dwa miesiące. Ponieważ jednak były problemy z dofinansowaniem, zdjęcia ruszyły na dobre dopiero rok później. Bardzo długo żyliśmy z myślą, że będziemy grać w „Hejterze". Przez to też mieliśmy intensywny czas przygotowań: mnóstwo spotkań z Jankiem, wiele prób - i to nie, jak zazwyczaj, na ul. Chełmskiej, w naszym polskim Hollywood, ale w takich miejscach, w których moglibyśmy znaleźć naszych bohaterów. Szukaliśmy osób, które swoją energią, zachowaniem i sposobem poruszania się wpisywałyby się w to, co jest na papierze.

Jak oceniasz tak intensywne przygotowanie do roli? To ma sens?

W stu procentach. Życzyłabym sobie i innym aktorom, żebyśmy przed każdą pracą mieli możliwość tak intensywnych przygotowań. Poza dużą liczbą prób, mieliśmy też szansę wyjechać z Maćkiem we dwoje na Mazury, aby tam zbudować wspólną przeszłość naszych bohaterów. Dodatkowo -miałam restrykcyjną dietę, z powodu której schudłam aż dziesięć kilo.

To miało wpływ na twoją grę?

Zdecydowanie. Śmiem twierdzić, że dieta była czynnikiem determinującym moją zmianę. Dzięki temu, że zmieniło się moje ciało, mózg otrzymał sygnał, że już nie jestem sobą, tylko Gabrysią. Moje ciało nie dostawało odpowiedniej ilości energii i ludzkie światło, które w sobie noszę, absolutnie przygasło. Jadłam bardzo mało, a waga spadała w zastraszającym tempie. Ze względu na symultanicznie wykonywaną pracę wzięłam się za odchudzanie dosyć późno i miałam tylko osiem tygodni na zrzucenie dziesięciu kilo. Była to więc dosyć intensywna dieta. Potem długo wracałam do siebie.

„Hejter" to też świat internetu. Ty czujesz się w nim niczym ryba w wodzie, jak większość dzisiejszych dwudziestolatków?

Przez to, że jestem młodą osobą, dojrzewałam wraz z rozwojem nowych technologii. Kiedy byłam w przedszkolu, internet był tylko na jednym komputerze w domu. I nawet nie był on tak fascynujący, jak możliwość pogrania w jakąś grę. (śmiech) Natomiast potem wraz postępem technologicznym, doświadczałam kolejnych etapów rozwoju sieci - w tym i mediów społecznościowych. Odczułam więc to w codziennym życiu. Uważam, że internet jest wspaniałym narzędziem, ale może być też szkodliwy. Wniosek ten być może jest banalny, ale naprawdę uważam, że do sieci należy podchodzić w wyważony sposób.

FOT. MARTA SOCHA

Vanessa Aleksander urodziła się w 1996 roku

Dotknął cię kiedyś internetowy hejt?

Nieraz. Początkowo to było dla mnie bolesne i zupełnie niezrozumiałe. Bardzo to przeżywałam. Dzięki wielu rozmowom z bliskimi uznałam jednak, że jedyne, co mogę zrobić w tej sytuacji, to po prostu mówić głośno o skali problemu i o szkodach, jakie hejt generuje. I oczywiście nie czytać komentarzy w necie. Nawet gdybym próbowała być w stu procentach perfekcyjna, to i tak zawsze znajdzie się ktoś, kto krzyknie, że brakuje mi tego i owego. Ja natomiast chcę żyć w zgodzie z sobą i swoimi wartościami, wierzyć, że postępuję słusznie i zwracać uwagę jedynie na konstruktywną krytykę ze strony osób, które naprawdę mnie znają i są w swojej ocenie uczciwe.

Podobno podczas zdjęć do „Hejtera" kręciłaś też serial „Wojenne dziewczyny". Jak sobie z tym radziłaś?

Kostiumografki z „Wojennych dziewczyn" miały poważne wyzwanie: musiały co tydzień zwężać moje ubrania i robić kolejne dziurki w paskach. I faktycznie jest to zauważalne w trzecim sezonie. Zwłaszcza widać to po mojej twarzy: najpierw jest bardziej okrągła, a potem szczuplejsza. Można się więc zorientować, które odcinki powstały w tym czasie co „Hejter". Było to bardzo wymagające, bo gram jedną z trzech głównych ról w serialu. Liczba moich obowiązków i wyznaczonych dni zdjęciowych na planie była więc duża. Kiedy przyjmowałam 700-1000 kalorii dziennie i byłam na nogach od piątej rano do dziewiętnastej wieczorem, mój osłabiony organizm szybko dał o sobie znać. Kilka razy zasłabłam i trzeba było podłączyć mnie do kroplówki z witaminami.

Jak różnił się plan „Hejtera" od planu „Wojennych dziewczyn"?

Ciężko mówić o jakichkolwiek podobieństwach. Jedynym wspólnym mianownikiem była obecność Danusi Stenki. (śmiech) To był już trzeci sezon „Wojennych dziewczyn" , więc atmosfera na planie była wręcz familijna. Czułam się, jakbym wracała do bliskiej rodziny. Przeżyliśmy wspólnie ponad 240 dni zdjęciowych. To mnóstwo czasu. Było dużo śmiechu, uroniliśmy wspólnie łzy, przeżyliśmy jedną żałobę. Jesteśmy więc bardzo silną grupą. Znamy swoje mocne i słabe strony. Wszyscy z drużyny wiedzieli, że kręcę też „Hejtera" i bardzo mnie wspierali. Praca z Jankiem była wspaniała, ale bardzo trudna, bo musiałam dotrzeć do głębokich pokładów ciemności w sobie. Trudno było uniknąć tego, żeby ta historia nie bolała. Dlatego wszyscy mocno przeżyliśmy ten okres zdjęciowy.

Tematyka wojenna nie jest zbyt bliska kobietom. Co sprawiło, że zainteresowałaś się tym serialem i chciałaś w nim wystąpić?

To popkultura tak ukształtowała nasze myślenie. Tymczasem tak naprawdę kobiety były obecne w czasie wojny tak samo jak mężczyźni. Za każdym mężczyzną, który szedł na front, stała jakaś kobieta: matka, siostra, żona. I wiele z nich działało w podziemiu: było sanitariuszkami czy łączniczkami. Wtedy, kiedy my miałyśmy propozycję castingu do tego projektu, nie było w emisji żadnego innego polskiego serialu wojennego, poza „Czasem honoru". „Wojenne dziewczyny" były do tego pierwszą okazją, do pokazania okupacji z kobiecej perspektywy i zmienienia postrzegania wojny przez publiczność. Ja jestem bardzo za kobietami i byłam zafascynowana tym serialem od pierwszych castingów. Dlatego szybko się związałam z moją bohaterką.

Nieco inną postacią jest prostytutka Mila w serialu „Belle Epoque".

Mam duży fart do projektów kostiumowych. Ale to dobrze: bo mogę podróżować w czasie. (śmiech) Takie seriale sprawiają, że mogę doświadczać czegoś, czego nigdy bym nie doświadczyła w codziennym życiu. Mila jest bardziej podobna do Ewki niż do mnie. W młodym wieku zdecydowała się na bycie prostytutką, ponieważ razem z matką i siostrą wylądowały na ulicy. Wtedy jednak było zupełnie inne myślenie o domach publicznych i inaczej traktowało się sprzedawanie swojego ciała. Zagranie tej postaci stało się dla mnie okazją, by to zrozumieć. Dzięki temu przekroczyłam barierę, której prywatnie bym nie przekroczyła. Zawierzyłam jednak wrażliwości Mili i uwierzyłam w jej świat.

No właśnie: zagrałaś kilka odważnych scen w „Belle Epoque". Jak sobie z tym dałaś radę?

To nie są łatwe sceny dla aktora i aktorki. Kiedy się wchodzi na plan, można się ukrywać za bohaterem. Obnażenie fizyczne było dla mnie jednak równoznaczne z obnażeniem psychicznym. Kiedy to się miało wydarzyć na planie, budził się we mnie duży lęk i dyskomfort. Tuż po podpisaniu umowy na „Belle Epoque" zadzwoniłam do zaprzyjaźnionego aktora Michała Czerneckiego, który pracował ze mną wtedy przy „Wojennych dziewczynach" i zawsze służył mi radą. Zapytałam go - już doświadczonego aktora - jak uzbroić się w dystans podczas grania scen erotycznych. On próbował mnie uspokoić - ale i tak był to dla mnie stres. Zrzucenie z siebie ubrań na planie zawsze się wiąże z wieloma obawami. Na szczęście zadbano o to, aby podczas kręcenia tych scen było na planie jak najmniej ludzi, tylko niezbędna ekipa. Dlatego przebiegło to w miarę bezkolizyjnie. Ale jest to naprawdę trudne.

Początkowo miałaś studiować architekturę w Londynie, ale ostatecznie zdecydowałaś się na aktorstwo. Co się stało?

To nie była decyzja podjęta spontanicznie. Ja od zawsze marzyłam o aktorstwie, o czym świadczy to, że od szóstej do drugiej klasy licealnej występowałam w dziecięco-młodzieżowym zespole Tintilo w Teatrze Rampa. Już na początku liceum szukałam agencji aktorskiej, by dalej zdobywać doświadczenie. Dlatego ta architektura była tylko takim planem B, który miał udowodnić środowisku, z którego się wywodzę i głównie mnie samej, że jestem w stanie wykonywać równie ambitny zawód, jak moi koledzy z klasy czy rodzina. ©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

Pokaż talent – liderzy w dziewięciu kategoriach

Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu Pokaż Talent! potrwa do 16 kwietnia do godz. 21:30. Głosowanie w wojewódzkim finale naszej akcji rozpocznie się 5 maja i zakończy 14 maja o godz. 21:00. Więcej informacji znajdziecie Państwo na stronie internetowej **www.dzienniklodzki.pl/talent**.

Utalentowani liderzy naszej akcji

Dziś przedstawiamy liderów Pokaż Talent! w dziewięciu kategoriach. Większość z nich to kategorie wojewódzkie, niektóre zaś są od razu ogólnopolskie. Kategorii Talent Fotograficzny Roku poświęcimy oddzielną publikację

Plebiscyt

Trwa nasza akcja Pokaż Talent! Dziś przedstawiamy liderów w dziewięciu kategoriach. Większość z nich to kategorie wojewódzkie, niektóre – takie jak Talent Niezwykły i Mały Talent – są ogólnopolskie.

Aby zgłosić siebie lub swoje dziecko do akcji, należało wypełnić formularz zgłoszeniowy. W przypadku większości kategorii kluczowym elementem zgłoszenia był filmik prezentujący talent. Zgłoszenia przyjmowano do 18 marca.

Głosowanie w pierwszym etapie akcji (z wyjątkiem kategorii Fotograficzny Talent Roku) potrwa do 16 kwietnia do godz. 21:30. W przypadku wspomnianej kategorii głosowanie jest prowadzone najpierw osobno w każdym powiecie. Jedna z kategorii naszej akcji - Małe Talenty - dotyczy utalentowanych dzieci w wieku od 4 do 9 lat i jest prowadzona w skali ogólnopolskiej.

Głosowanie w wojewódzkim finale rozpocznie się 5 maja i zakończy 14 maja. Więcej informacji znajdziecie na stronie www.dzienniklodzki.pl/talent.

FOT.

Talent wokalny - soliści Szymon Dąbrówka, Działoszyn

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Talent muzyczny - soliści Mateusz Tranda, Łódź

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Talent wok.-muz. - zespoły: Hosanna, Schola Dziecięco-Młodzieżowa, Moszczenica

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Talent taneczny - soliści i pary Zuzanna Wilk, Zapolice

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE.

Talent taneczny - grupy Rockin Style Crew, Mogilno

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Talent niezwykły Michał Derlicki, akrobatyka powietrzna, Warszawa

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Małe talenty Kaja Jendraszak, Środa Wielkopolska

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Anioł talentu Robert Bykowski, Moszczenica

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Instruktor tańca roku Madgalena Medżik Mieczkowska, Łódź

REKLAMA

019592656

BNP PARIBAS

Bank zmieniającego się świata

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) obliczona na 18.03.2020 r. wynosi 9,37%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 32 000 zł, całkowita kwota do zapłaty 42 945,25 zł, oprocentowanie stałe 8,99% w skali roku, całkowity koszt kredytu 10 945,25 zł (prowizja 0 zł, odsetki 10 945,25 zł), 82 miesięczne raty (81 po 523,72 zł i jedna 523,93 zł).

Kredyt gotówkowy dostępny jest w kwocie od 1000 zł do 200 000 zł, od 6 do 120 miesięcy, przy czym na okres od 85 miesięcy dla kwot od 10 000 zł. Szczegółowe informacje o kredycie i kanałach sprzedaży są dostępne w oddziałach Banku i na bnpparibas.pl. Dostępność produktu zależy od analizy zdolności kredytowej Klienta. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą przy ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Kobieca Twarz Województwa Łódzkiego - liderki w województwie

Castingi, w których zostan ą wybrane laureatki a jednocześnie uczestniczki ogólnopolskiego finału akcji, odbędą się podczas FORUM KOBIECOŚCI w maju. Następnie rozpocznie si e finałowe głosowanie, w którym zostaną wybrane KOBIECE TWARZE POLSKI

Kobieca Twarz Województwa

Zgłoszenia do akcji s ą przyjmowane do wtorku, 24 marca. Głosowanie będzie trwać do czwartku, 23 kwietnia do godz. 20.30.

Szczegółów szukaj na stronie: dzienniklodzki.pl/kobiety

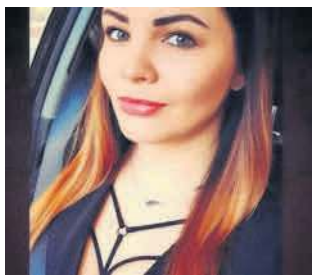
Kategoria Córki , miejsce 1., Dagmara Wendler, Łódź

Kategoria Córki, miejsce 2., Sara Kozłowska, Łódź

Kategoria Córki, miejsce 3., Magdalena Budzińska, Pabianice

Kat. Matki, miejsce 1., Karolina Socha, Piotrków Trybunalski

Kategoria Matki, miejsce 2., Ewa Klimczak, Sieradz

Kategoria Matki, miejsce 3., Joanna Maciejewska, Sieradz

Kat. Kobiety Dojrzałe, miejsce 1., Barbara Łukasik, Łódź

Kategoria Kobiety Dojrzałe, miejsce 2., Anna Janik,Łask

Kat. Kobiety Dojrzałe, miejsce 3., Kamila Lewandowska, Ozorków

Kategoria Seniorki, miejsce 1., Marianna Gajek, Wieluń

Kat. Seniorki, miejsce 2., Barbara Skawińska, Tomaszów Maz.

Kategoria Seniorki, miejsce 3., Maria Waligura, Łódź

REKLAMA 009625388

REKLAMA 009619296

Wakacje polskiego seniora

Urlop

Patrycja Wacławska

Od kiedy wśród młodych ludzi wróciła moda na backpaking, czyli podróże z plecakiem, a rodziny z dziećmi zaczęły organizować wyjazdy na własną rękę - seniorzy stają się coraz bardziej atrakcyjną grupą docelową dla biur podróży i firm turystycznych. Badania przeprowadzone przez międzynarodową firmę doradczą Oxford Economics przewidują, że do 2025 roku liczba wyjazdów zagranicznych wśród osób starszych wzrośnie ponad dwukrotnie. Na świecie osoby w wieku 65 lat i więcej będą podróżować za granicę 180 mln razy rocznie i choć Polacy najprawdopodobniej będą zaniżać tę średnią - oni także staną się grupą, której lepiej nie lekceważyć. Trend związany z turystyką senioralną rozwija się coraz szybciej.

Stary Kontynent starzeje się, co pociąga za sobą zmiany makro i mikroekonomiczne. Firmy, które przez lata skupiały się na młodych klientach, zaczynają dostrzegać realne korzyści w tworzeniu ofert dla starszych konsumentów. - Coraz więcej seniorów żyje aktywnie, ma własne pasje i dużo wolnego czasu. Dla firm turystycznych to okazja do pozyskania nowych klientów, tym bardziej, że seniorów będzie przybywać i to szybko - mówi Robert Majkowski, Prezes Funduszu Hipotecznego DOM.

FOT. 123RF

Na świecie osoby w wieku 65 lat i więcej będą podróżować za granicę 180 mln razy rocznie

Do 2060 roku liczba mieszkańców Unii Europejskiej powyżej 65. roku życia wzrośnie o blisko 60 proc. - z obecnych 93 mln do 148 mln. W Polsce będzie podobnie. Na koniec 2017 roku, gdy populacja liczyła 38,3 mln ludzi, 9,3 mln stanowiły osoby w wieku 60. lat i powyżej. A prognozy na lata 2014-2050 sugerują, że pod koniec tego horyzontu będzie ich 13,7 miliona, czyli ponad 40 proc. populacji. Większość z nich będzie miała przed sobą jeszcze kilka lat życia w dobrym zdrowiu. Według danych Eurostatu z 2015 roku 65-letni mężczyźni pożyją w niezłym zdrowiu ok. 7,6 roku (z około 16 lat pozostałego życia), natomiast kobiety 8,4 roku (z około 20 lat).

Turystykę senioralną napędzają dziś przede wszystkim emeryci z Niemiec, Skandynawii, Szwajcarii czy Belgii. Możliwości Polaków dysponujących - przeciętnie - 2138 złotymi brutto miesięcznie, są dużo skromniejsze, co potwierdzają dane z GUS-u. Wynika z nich, że w 2016 roku osoby w wieku 60+ uczestniczące w podróżach krajowych i zagranicznych (z co najmniej jednym noclegiem) stanowiły zaledwie 9,1 proc. mieszkańców miast oraz 2,9 proc. - wsi. - Trudno się dziwić. Polscy seniorzy są coraz bardziej aktywni, ale wciąż borykają się z problemami finansowymi, a niejednokrotnie z długami, których nie są w stanie spłacić. Z naszych badań wynika, że emeryci przeznaczają większość emerytury na opłaty, leki i bieżące wydatki, pozostawiając niewielką część na przyjemności. Zazwyczaj wolą odłożyć na tzw. czarną godzinę, aniżeli wyjechać na wakacje - mówi Robert Majkowski z Funduszu Hipotecznego DOM.

Raport przygotowany na zlecenie Diners Club Polska jest nieco bardziej optymistyczny. Wynika z niego, że urlop z prawdziwego zdarzenia planuje 40 proc. seniorów.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Artyści w internecie prezentują swoje umiejętności i namawiają widzów, żeby pozostali z kulturą

Kultura
Dariusz Pawłowski
d.pawlowski@dziennik.lodz.pl

Transmisje, specjalne pokazy, akcje – kultura radzi sobie jak może, by przetrwać trudny czas i nie utracić kontaktu ze swoim odbiorcą. Wszyscy liczą jednak, że te stan nie potrwa długo.

Biblioteka Miejska w Łodzi uruchomiła usługę Legimi – czyli dostęp do ponad 60 tys. e-booków. Można z niej korzystać po użyciu specjalnego kodu.

– Łodzianie mogą bezpłatnie skorzystać z wykupionego przez nas abonamentu: wystarczy tylko pobrać kod dostępu – wyjaśnia Grzegorz Gawlik z biura rzecznika prasowego prezydent miasta Łodzi.

Jak działa Legimi? Czytelnik otrzymuje jeden kod miesięcznie. Ważne, aby kod aktywować nie później niż ostatniego dnia miesiąca, w którym się go otrzymało – w przeciwnym wypadku straci ważność. Aktywowany kod zapewnia dostęp do Legimi przez 30 dni.

Teatr Muzyczny na swoim blogu od dzisiaj będzie publikował występy swoich artystów pod hasłem „Dusza śpiewa". Jako pierwsza, od godz. 20, zaprezentuje się Emilia Klimczak. Artystka zaśpiewa między innymi „Memory" z musicalu „Koty", „Czekaj no, Higginszczaku" z „My Fair Lady", piosenki „La Boheme" Charlesa Aznavoura i „Milord" Edith Piaf. – Sama w ostatnim czasie wzięłam udział, jako widz, w koncertach online i uważam, że jest to wyjątkowa forma kontaktu z publicznością w tym niełatwym dla nas wszystkich momencie. Mam nadzieję, że będzie to nie tylko ciekawa muzyczna przygoda, ale też dowód na to, że w takich niezwykłych momentach warto działać i być razem, mimo wszystko – mówi solistka.

W kolejny piątek, również o godz. 20, opublikowany zostanie występ Pawła Erdmana. Program projektu „Muzyczny wirtualnie" zaplanowany został do 16 kwietnia. Oprócz koncertów obejmuje wirtualne warsztaty „EduWtorek" z O-Twórz Teatr, czyli zajęcia prowadzone przez wokalistów, aktorów i tancerzy. Zajęcia publikowane są we wtorki w południe.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE
Teatr Nowy na swojej stronie dzisiaj od godz. 21 zaprezentuje „Fabrykę muchołapek"

Także dzisiaj od godz. 21 Teatr Nowy w Łodzi zaprezentuje premierę online „Fabryki muchołapek" w reż. Andrzeja Barta. Teatr udostępnił też nagranie Krakowskiego Salonu Poezji w Łodzi, w którym opowiadania Antoniego Czechowa czytał Bronisław Wrocławski, a za oprawę muzyczną odpowiadał Dominik Połoński.

Teatr Powszechny na swojej stronie udostępnił teksty wszystkich sztuk nagrodzonych w konkursie „Komediopisanie" (wśród autorów są Juliusz Machulski, Radosław Paczocha, Wojciech Tomczyk). Aktorzy sceny, Marta Jarczewska i Arkadiusz Wójcik, przygotowują internetowy stand-up, nakłaniają też internautów do wspólnego pisania sztuki.

Teatr Arlekin rozpoczął akcję „Arlekin w domu". Codziennie o godz. 20, na profilu sceny na Facebooku, emitowane są „Szeptanki" do snu w wykonaniu aktora Wojciecha Stagenalskiego, pojawiają się teatralne etiudy i warsztaty przygotowane przez aktorów, planowana jest poza tym transmisja spektaklu „Włókniarki".

Można też korzystać z propozycji instytucji z kraju. Teatr Wielki – Opera Narodowa udostępnia swoje przedstawienia operowe oraz baletowe na platformie vod.teatrwielki. Transmisje spektakli operowych, ćwiczenia typu balletfit dla dorosłych i lekcje baletowe dla dzieciaków, film-spacer po operze proponuje online Opera Śląska w Bytomiu.

Stołeczny Teatr Syrena zaś do końca niedzieli 22 marca udostępnił w sieci muzyczny spektakl „BEM! Powrót Człowieka-Armaty" przygotowany we współpracy z autorami kabaretu Pożar w Burdelu.

Może dzięki takim działaniom łatwiej będzie przetrwać pandemię...

MATERIAŁ INFORMACYJNY 009631537

BĄDŹMY SOLIDARNI

Piękny gest znanej marki

Firma Grot podpisała umowę darowizny z Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalem im. dr. Wł. Biegańskiego, z siedzibą w Łodzi, przy ul. Kniaziewicza 1/5 na przekazanie kwoty 100.000 zł (sto tysięcy złotych) na cele statutowe Szpitala, w szczególności zakup sprzętu i materiałów medycznych wspierających leczenie pacjentów w związku z epidemią koronawirusa.

Szpital jest – oczywiście – przygotowany na przyjęcie pacjentów. W trosce o bezpieczeństwo konsumentów i pracowników Zakład Przetwórstwa Mięsnego Grot wdrożył szczególne środki ostrożności w zakresie bezpieczeństwa i higieny produkcji oraz sprzedaży swoich wyrobów: między innymi, zmniejszenie ilości Klientów wewnątrz sklepów, zachowanie bezpiecznych odległości pomiędzy osobami oczekującymi w kolejce, sprzedaż produktów wyłącznie w kawałkach.

Zwiększono również ilość produktów pakowanych próżniowo, tak, aby klient mógł kupić wędliny w oryginalnym opakowaniu. Firma GROT zadbała także o swoich pracowników, skracając godziny pracy, wprowadzając system rotacyjny w cyklach tygodniowych oraz zabezpieczając odpowiednią ilość środków ochrony indywidualnej.

PROMOCJA 009631048

Zamów już dziś
prenumeratę na trzy miesiące
w specjalnej, obniżonej cenie!

56 złotych miesięcznie

Gazetę dostarczamy
codziennie
do Twojego domu lub biura

Oferta dla nowych prenumeratorów

36%* rabatu
93 zł oszczędności w zł/3 miesiące

Zadzwoń pod numer **42 715 80 68**
od poniedziałku do piątku,
w godzinach od 9.00 do 15.00
lub wyślij e-maila
na adres: **prenumerata@dziennik.lodz.pl**

* Oszczędności w porównaniu z sumą cen detalicznych w miesiącach kwiecień-czerwiec 2020

eprasa.pl 73e8cdeb10

009604362
H. SKRZYDLEWSKA
usługi pogrzebowe
WŁASNE KREMATORIA
FORMALNOŚCI W URZĘDACH
PRZEWOZY MIĘDZYNARODOWE
www.skrzydlewska.pl
800 672 333
Łódź, ul. Dziewiarska 14
42 672 33 33, 42 672 30 27
Głowno, ul. Łowicka 7/11
42 710 71 90
Zgierz, ul. Parzęczewska 6
42 717 00 00
Brzeziny, ul. Woj. Polskiego 10
668 137 137

REKLAMA 009515727
KLEPSYDRA
DOMY POGRZEBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

Wspomnienia. Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net i dzienniklodzki.pl/nekrologi

Do zamieszczanych na naszych łamach nekrologów mogą Państwo dodać jeden ze znaków graficznych
ŚP

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

ŁÓDŹ
ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66-59-455
ul. Narutowicza 8/10, tel. 42 637-72-47
ABC, ul. Zgierska 69, tel. 42 640-68-93
CENTRAL (I piętro), tel. 42 630-59-34
C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 42 640-32-48
TESCO, ul. Pojezierska 93, tel. 42 659-59-09

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE
Bełchatów, ul. Marii i Lecha Kaczyńskich 15, tel. 44 633-26-92
Piotrków Tryb., ul. Narutowicza 84, tel. 44 649-50-22
Sieradz, Rynek 3, tel. 43 822-57-29
Skierniewice, ul. Batorego 21, tel. 46 833-64-52
Tomaszów Maz., ul. Jerozolimska 6, tel. 44 724-75-00
Wieluń, ul. POW 1, tel. 43 843-07-30
Zduńska Wola, ul. Złotnickiego 6, tel. 43 823-53-54

REKLAMA 009629219
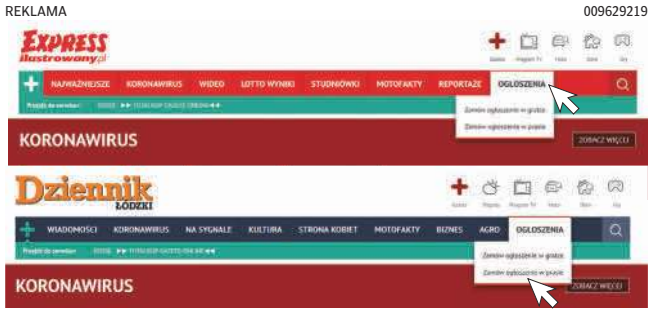

Zostań w domu!
Zleć ogłoszenie do gazety przez internet!
Warunek:
WYMAGANA WTYCZKA ADOBE FLASH PLAYER
(poza mobile)

1 - 001 absolutnie autoskup każdy, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 godz. autoskup każdy, 721-264-923

1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

1 zł/kg złom. Autoskup, 782-140-854

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

ZDECYDOWANIE kupię mieszkanie do remontu lub zadłużone, za gotówkę, 693-953-531

ZGŁOŚ mieszkanie do sprzedaży bez prowizji!, 600-036-906 Biuro

DOMY - SPRZEDAM

NOWA posiadłość w budowie na sprzedaż. Okazja dla klienta gotówkowego. Nowy Dworek, dom gościnny, wiata garażowa na 4 auta, 3ha ziemi. Bardzo dogodna lokalizacja w gm. Żarnów. Szczegóły: www.sielskisen.pl. Kontakt, 691-370-590.

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

OBIEKT przemysłowy 380m^2 + 200m^2 z linią energetyczną i domem dwurodzinnym, Polesie, 503-045-041

Usługowo - handlowy 25m^2 z zapleczem sanitarnym, front, parter, Rynek Nowosolna 3, 603-806-010

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

Lokal 90 m^2 po sklepie mięsnym i 20 m^2 w Sieradzu, ul. Braterstwa Broni 6, wynajmę, 606-981-070

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

Żarnów - inwestycyjna. Idealna działka budowlana (komercyjna) w samym centrum Żarnowa, obok szkoły. Wszystkie media. Pow. 1000m^2. Kontakt, 691-370-590

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

LAS do wycinki, przycinki, 600-654-146

GOSPODARSTWA

DOM, stodoła, zabudowa gospod. 2ha ziemi, m. Zalesie, 2km od Brzezin, 665-606-956

GOSPODARSTWO rolne, budynki wraz z ziemią 4 ha, Wola Pomianowa, gm. Pęczniew sprzedam, 661-804-569

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmacniane, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

SKUP książek. Dojadę, 601-252-726

MATERIAŁY BUDOWLANE

KOMINY kwasoodporne. Kanały wentylacyjne. Laserowe, numeryczne wycinanie blachy. Stalowa 1, 42-659-9678, 609-021-271

UŻYWANA STAL I KONSTRUKCJE STALOWE, KONTAKT: www.bator.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 11 godz. Autoskup - każdy. Dobre ceny! Wycofuję polisę OC, 503-747-835

0 - 01 złomowanie, 577-985-154

12h, autoskup do 2000, 664-040-076

24H, każde do 5000 kupię, 518-179-143

AUTA 1 zł/kg, 782-140-854

Auta rozbite, uszkodzone, 602-234-912

AUTO do naprawy kupię, 609-758-570

KUPIĘ każde - 1 zł/kg, 691-340-897

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

Złomowanie aut, 600-455-666

USŁUGI

BLACHARSTWO - lakiernictwo - szybkie naprawy powypadkowe, ul. Rewolucji 63, 501-590-376

RESORY, sprężyny, zawieszenia, opony, Łódź, Dolinna 21, 503-045-041

TŁUMIKI 42/652 29 79, 611 63 93

Ubezpieczenia - tanio!, 42-633-22-87

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

! Kredyty, pożyczki szybka decyzja szeroki wybór, 42-630-04-82

!!! Zupełnie nowe - bez baz, bez zaświadczeń, bez gwarantów, z komornikiem do 30 tys. zł, 537-555-518

!BARDZO trudne kredyty, hipoteki, konsolidacje, upadłości konsumenckie!, 502-265-066

0 - do 2 godz. Chwilówka, 42-658-86-44

0-25.000 zł bez BIK, 42-630-90-09, 517-668-809

0-300 tys. weź kredyt na dowolny cel bez zbędnych formalności, 42-630-90-09, 517-668-809

CHWILÓWKI 536888468

CHWILÓWKI do 1500 zł z komornikiem, 669-860-860.

Ekspresowe Chwilówki do 1000zł, 795-871-222, 604-177-110

KREDYTY komornik 536888468

Pożyczki z komornikiem. Szybko, tanio 506-554-574, 508-700-364

ROLNICY kredyty 733888798

Spłaciłeś kredyty - odzyskamy Twoją prowizję!, 42-630-90-09, 517-668-809

USŁUGI PRAWNE

BIAŁKOWSKI Sp z.o. w Łodzi ul. Zielona 25, lokal 10, mail: biuro@bialkowski.pl, tel. 42 636 81 82, kom: 601 36 81 82, 512 344 800 przeprowadza: upadłości konsumenckie (pełny proces), upadłości firm (pełny zakres), zakładanie i likwidacja spółek pr. handlowego i cywilnego

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

APTEKA Codzienna w Opocznie zatrudni magistra farmacji. 604-272-594.

APTEKA Codzienna w Radomsku zatrudni magistra farmacji. 604-272-594.

CUKIERNIKA z grupą inwalidzką, 601-221-711

DO ochrony z I i II st. niep. umowa o pracę + Premia, dobre warunki, 530-378-426

EKSPEDIENTKĘ sklep spożywczy ul. Złotno 47, 42/634-73-05

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

FIRMA zatrudni pracowników na stanowiska : zaopatrzeniowiec, pracownik ogólnobudowlany o specjalności: ślusarz, murarz, dekarz oraz pomocnik do prac ogólnobudowlanych. Praca na terenie Łodzi z zatrudnieniem na umowę o pracę.Prosimy o kontakt telefoniczny od poniedziałku.do piątku w godz. 16-18, w soboty 12-15. Tel. 42 632-13-36; 42 630-06-91

FIZYCZNYCH, operatora / kierowcę kat. C, 501-292-333

GIPSIARZA, malarza, glazurnika, do wystroju wnętrz. Prawo jazdy, 501-019-568

KIEROWCA CE kraj. Pracownik biurowy rozliczanie dokumentów transportowych. Mechanik samochodowy ciężarowe, kat. B, pogotowie techniczne, 500-081-112

Kierownika robót budowy, kierownika zaopatrzenia - produkcji, mechaników i operatorów maszyn drogowych zatrudni Przedsiębiorstwo Budowlano Drogowe w Koluszkach. CV na e-mail: buddrogstan@wp.pl, 601-227-216, 609-759-659, 605-053-812

LAKIERNIKA do serwisu, 601-657-200

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

NORWEGIA - praca z zarejestrowaniem, od maja 2020 r. - remonty domów, 518-795-256

OCHRONA, Ozorków, tylko z orzeczeniem, 604-630-556

OCHRONA, Podkonice D. tylko z orzeczeniem, 604-630-556

OGRODNIK, Wiączyń, 601-221-711

OPERATORÓW koparko- ładowarki, brukarzy, pomocników, 605-119-427

OPIEKUNKO wyjedź z nami na święta i otrzymaj BONUS do 200 euro od zajączka! Sentium gwarantuje wynagrodzenie do 1600 euro, terminowe wypłaty i sprawdzone miejsca pracy Zadzwoń i zarabiaj więcej. 501 409 214

PRACOWNIKA biurowego do internetowej obsługi klientów niemiecko- i anglojęzycznych. Wymagana znajomość zarówno języka niemieckiego i angielskiego. Gwarantujemy wysokie zarobki (od 5000-8000 zł netto), elastyczne godziny pracy, możliwość pracy zdalnej, kartę Fitprofit, prywatną opiekę medyczną oraz dodatkowe bonusy pieniężne dla najlepszych, 609-647-437

PRZEDSIĘBIORSTWO Instalacji WOD-KAN z Sieradza zatrudni kierownika robót instalacyjnych oraz inżyniera inżynierii środowiska. Oferujemy stabilne warunki finansowe, tel, 575-959-666 lub 43-826-01-68

PRZYJMĘ do pracy w gospodarstwie, 794-527-369

SERWIS sprzątający, Piotrków Tryb./ Wola Bykowska, 666-890-834

SERWIS sprzątający, Radomsko (tylko z orzeczeniem) 666-890-834

SPRZĄTACZKI z orzeczeniem o niepełnospraw. Premia, 530-378-426

SPRZĄTANIE - pracownia, cukiernia, 601-221-711

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

Stolarzy meblowych z doświadczeniem. Atrakcyjne wynagrodzenie. CV na adres zen. biuro@gmail.com

SZWACZKI, 609-518-442

SZWACZKI, osoba do wykańczania, technolog brygadzista i do przyuczenia - holenderska firma (odzież sportowa), stabilne zatrudnienie, stała pensja + dodatki, 509-954-993

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIMY osoby do pracy na stanowisko: salowa. Praca w systemie 12-godzinnym wg grafiku. Wymagane posiadanie aktualnej książeczki sanepidowskiej. Proszę dzwonić: 510-015-347, 727-003-820.

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ESPERAL, odtruwanie, 608-067-060

CHIRURGIA

CHOROBY jelit, bezoperacyjnie hemoroidy, zaparcia, 601-365-926

CHOROBY żył. Laserowe usuwanie żylaków. dr - dr M. W. Sławińscy, 42-616-86-76, 781-216-462

USG doppler naczyń, również w domu pacjenta, 781-216-462, 603-885-465

GINEKOLOGIA

ANTYKONC. Zabiegi, 602-335-083

INTERNA

Wizyty domowe internistów, recepty, zwolnienia, 42-672-72-07

STOMATOLOGIA

CODZIENNIE, RTG, Rzgowska 198, 42-646-09-90, 602-114-692, 600-415-324

EKSPRESOWA NAPRAWA - PROTEZY- elastyczne. 608-315-091, 42\633-85-54

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

eprasa.pl 73e8cdeb10

OPIEKA

Dom Seniora w Karolewie k/ Łowicza zaprasza, 798-148-874

INNE

009469608
OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD pralki, naprawa, 505-802-806

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

Telenaprawa, LCD, plazma - inż. Bykowski, 42-646-02-04, 501-043-514

BUDOWLANO-REMONTOWE

Brukarstwo, 603-264-629

DOCIEPLENIA budynków, elewacje, tynki silikonowe i mozaiki, 783-552-029

Docieplenia, 603-264-629

GLAZURA, terakota, malowanie, gładzie, 798-747-152

GŁADZIE, malowanie itp, 508-700-643

KOMPLEKSOWE remonty wnętrz od A do Z, możliwość faktury Vat, 791-930-691

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE dachów, 785-633-254

MALUJ - remontuj, 793-622-242

Płyty karton-gips, 603-264-629

WYLEWKI, piana pur, 668-327-588

INSTALACYJNE

PRZEPYCHANIE kanalizacji mechaniczne, ciśnieniowe (kamera), 607-626-931

Elektryczne, 603-264-629

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

ELEKTRYK uprawnienia, tanio, solidnie, 42-672-06-20, 509-275-480

Hydrauliczne, 603-264-629

HYDRAULIK, upr.- tanio, 601-711-577

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZEPYCHANIE mechanicznie i ciśnieniowo, 501-284-213

PRZYŁĄCZA, sieci, woda kanalizacja, Awarie, 604-702-851, 42-649-84-17

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd, 600-670-096

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

H 24/ 40zł, 42-646-09-38, 691-982-588

STOLARSKIE

15 zł Cyklina, lakier, 606-861-481

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARYJNE otwieranie, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 42-630-02-29, 602-724-868

Drzwi antywłamaniowe stalowe - wejściowe, garażowe, komórkowe, producent, www.drzwistal.pl, montaż również na stare futryny, 42-649-90-38, 606-699-229

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej, dobre jedzonko + 7 noclegów. Cena 630 zł, tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY tradycyjne święta Wielkanocne od 750zł dla emeryt./ rent. Możliwy dowóz - 501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

GRZYBOWO 3 km od Kołobrzegu. WCZASYdla SENIORÓW i nie tylko, V,VI, IX 530 zł/tydzień; VII, VIII 600 zł/tydzień, pokoje TV, łazienka, int., wyżywienie. 519 720 659; 94/3581294.

GRZYBOWO- pensjonat, weekend majowy dla grup i indywidualnie, 75 zł dziennie, pokoje TV, łazienka, int., wyżywienie. 519 720 659; 94/3581294.

JAROSŁAWIEC pok. z łaz. 505-662-717

KARWIA - pokoje do wynajęcia nad morzem. Tel. 602-47-49-29

REWAL-MORZE-50 m.Wczasy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

Matrymonialne

BIURO Capri profesjonalnie, 42-648-27-53

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

Różne

ANTYK krajalnice, kupię, 530-633-528

KASA za "stare" książki 609-643-399

ZNACZKI kolekcje - kupię, 603-441-081

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

CIĄGNIK C-330, Pilne, 512-140-146

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

SIANO łąkowe w kostce lub balotach, okolice Błaszek, 888-386-962 po 18-stej

SPRZEDAM ziemniaki Tajfun, Jubilat 3-4,5cm, 601-922-602

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BYCZKI CIELĘTA MIĘSNE, DUŻY WYBÓR, TRANSPORT, 726-90-90-60

Skup macior. Gotówka, 600-655-567

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona, 500-669-621

Regeneracja silników ciągnikowych, 506-065-214

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Praca

ZATRUDNIĘ

LOGISTYKA, pracownika biurowego w międzynarodowej firmie transportowej - znajomość języka angielskiego lub niemieckiego w mowie i piśmie. Umowa o pracę w pełnym wymiarze czasu pracy. Miejsce pracy Łódź Radogoszcz. CV poproszę na e-maila: kmicic05@gmail.com, 603-935-734

REKLAMA 009580367
PRACA CZEKA WŁAŚNIE NA CIEBIE
PROMEDICA24
PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH
BONUS WIOSENNY do 1000 zł*
Nie znasz języka? Zapraszamy na kursy niemieckiego od podstaw! Po kursie oferty pracy gwarantowane!
*Szczegóły promocji w oddziale.
ŁÓDŹ 501 355 948, 502 913 070
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI 501 355 924

REKLAMA 009579625
KMM OKNO
FABRYKA OKIEN
Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel./fax 42 659 99 77, tel. 604 976 009
OKNA z PCV
żaluzje • rolety • plisy
EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE
KBE Roto GLASSOLUTIONS

REKLAMA 009602224
SPRZEDAM KAMIENICĘ
zlokalizowaną w centrum Torunia przy ul. Podmurnej

Kamienica usytuowana jest w sercu starówki wpisanej na listę dziedzictwa UNESCO:

- ok. 60 metrów od głównego deptaku miasta – ul. Szerokiej
- ok. 250 metrów od Bulwaru Filadelfijskiego
- ok. 300 metrów od Rynku Staromiejskiego

Okolica to instytucjonalne, turystyczne i rozrywkowe centrum Torunia – liczne restauracje, centra kultury, urzędy (marszałkowski i miasta). Ulica Podmurna, przy której znajduje się kamienica, została niedawno wyremontowana.

Kamienica 3-kondygnacyjna, murowana, z poddaszem użytkowym, całkowicie podpiwniczona, w zabudowie zwartej, powstała w 1900 roku.

Powierzchnia działki: 118 m²

Powierzchnia ogólna kamienicy – 350,4 m²

Kontakt:
nieruchomosci@pomorska.pl

REKLAMA 009627514
ZLEĆ OGŁOSZENIE przez telefon
ZADZWOŃ:
42 647-28-52
lub
800-472-852
Fakturę za zlecenie otrzymasz pocztą lub na e-mail
Pracujemy od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-17.00

REKLAMA 009626521

Dziennik ŁÓDZKI · EXPRESS ilustrowany · naszemiasto.pl

Szanowni Klienci,

uprzejmie informujemy, że od **16 marca do odwołania Biura Ogłoszeń będą nieczynne**.
W zaistniałej sytuacji nasza praca będzie odbywała się zdalnie. Celem zlecenia ogłoszeń drobnych, nekrologów, przetargów/komunikatów oraz innych reklam, do Państwa dyspozycji pozostają pracownicy **Biur Ogłoszeń:**

Redakcja, ul. Skorupki 17/19: Aneta Możdżeń (tel. 502-499-448; e-mail: aneta.mozdzen@polskapress.pl)
Aleksandra Będkowska (tel. 502-499-176; e-mail: aleksandra.bedkowska@polskapress.pl)

Carrefour Nowa Górna ul. Kolumny 6/36: Danuta Bobel (tel. 502-499-170, e-mail: danuta.bobel@polskapress.pl)

Tesco ul. Pojezierska 93: Lidia Hojnik (tel. 502-499-127; e-mail: lidia.hojnik@polskapress.pl)

Narutowicza 8/10: Agnieszka Kalinowska (tel. 502-499-119; e-mail: agnieszka.kalinowska@polskapress.pl)

Central I ul. Piotrkowska 165/169: Katarzyna Janicka (tel. 502-499-146; e-mail: katarzyna.janicka@polskapress.pl)

ABC, ul. Zgierska 69: Izabela Czapla (tel. 698-635-704; e-mail: izabela.czapla@polskapress.pl

W przypadku dodatkowych pytań, proszę również o kontakt z kierownikiem Biur Ogłoszeń:
Magdalena Śliwińska: 502-499-114.

Z poważaniem,
Zarząd „Polska Press"
Oddział w Łodzi

eprasa.pl 73e8cdeb10

Prezes ŁKS: Skutki dotkną każdego

Piłka nożna

Remigiusz Piotrowski
r.piotrowski@dziennik.lodz.pl

W środę i czwartek odbyły się dwie pierwsze wideokonferencje przedstawicieli klubów ekstraklasy. Piłkarski kryzys wywołany przerwaniem rozgrywek ze względu na pandemię koronawirusa spędza sen z powiek organizatorowi rozgrywek, PZPN-owi i przede wszystkim klubom.

Te ostatnie nie mogą liczyć na wpływy z tzw. dnia meczowego, co gorsza pod dużym znakiem zapytania w kontekście nieodległej przyszłości należy tu postawić wpływy z Ekstraklasy (m.in. z transmisji telewizyjnych) i sponsorów. Dwa ostatnie z wymienionych źródeł to zdaniem profesora Roberta Kozielskiego finansowy filar klubów ekstraklasy, choć prezesa ŁKS Tomasza Salskiego nieco zdziwiło to, że profesor Uniwersytetu Łódzkiego w rozmowie z Canal Plus (to na antenie tej stacji wypowiedział się Robert Kozielski) zapomniał o jego zdaniem jeszcze jednym ważnym źródle finansowania polskich klubów piłkarskich.

- Wiele klubów, w tym nie tylko te z ekstraklasy, ale i pierwszej oraz drugiej ligi, żyje z budżetów miast. W samorządach jest coraz mniej pieniędzy, więc w kontekście dodatkowego problemu należy się spodziewać, że miasta zdecydują się poczynić oszczędności. Nie twierdzę, że wszystkie zakręcą kurek klubom sportowym, ale na pewno takie się znajdą - mówi prezes ŁKS Tomasz Salski, który w ramach wspomnianego na początku „sztabu kryzysowego" bierze udział w wideokonferencjach jako jeden z przedstawicieli łódzkiego klubu.

Szef beniaminka ekstraklasy wyjaśnił, że ŁKS na największe wpływy do klubowego skarbca mógł w tym sezonie liczyć ze strony Ekstraklasy, w dalszej kolejności - od szeroko rozumianych sponsorów (do których można zaliczyć miasto), a na końcu z tzw. dnia meczowego. Łódzki Klub Sportowy skutki kryzysu wywołanego pandemią koronawirusa odczuje więc w nie mniejszym stopniu niż inne polskie kluby. Nikt od tego nie zdoła uciec.

- Konsekwencje tego, z czym się zmagamy odczują wszyscy. Dotkną każdego klubu, od ekstraklasy do zespołów występujących na niższych szczeblach rozgrywkowych. Każdy klub będzie się zmagać z tymi samymi problemami proporcjonalnymi do miejsca, które zajmuje na piłkarskiej mapie kraju. Różnica leży wyłącznie z ilości zer - zauważa Tomasz Salski.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Tadej Vidmajer (z prawej strony) wraz z kolegami z ŁKS czeka na rozwój wypadków. Liga nie gra

Czwartkowe wirtualne spotkanie poświęcono sprawom sportowym i marketingowym. W środę natomiast w trakcie kilkugodzinnej konferencji na tapecie znalazły się przede wszystkim sprawa klubowych licencji oraz kwestia zobowiązań finansowych względem pracowników (w tym przede wszystkim piłkarzy). Pojawił się tu także temat pomocy, którą polskim klubom miałby udzielić polski rząd.

Tzw. eksperci odnośnie tej ostatniej są sceptyczni. Co z dwoma pierwszymi punktami? Kluby postulują o uproszczenie wymogów licencyjnych, w tym o wydłużenie terminów na złożenie raportów i prognoz finansowych, co, jak się wydaje, ze względu na okoliczności powinno się spotkać ze zrozumieniem piłkarskich władz. Sen z powiek wielu prezesom klubów ekstraklasy spędzają ponadto kontrakty z piłkarzami i wynikające z nich zobowiązania finansowe. Wśród rozwiązań podawano tutaj: rozłożenie płatności w czasie lub renegocjowanie umów, na przykład poprzez załączanie aneksów, choć tutaj, o czym przypomina szef ŁKS, należy mieć na uwadze regulacje UEFA.

- Najważniejsze w tej kwestii to wypracować konkretne rozwiązanie, tak by móc je potem ewentualnie przedstawić jako wspólne stanowisko wszystkich klubów - uważa Tomasz Salski.

W marcu ligowcy nie wrócą na boiska. Prezes ŁKS jest sceptyczny w sprawie rozegrania jedenastu ostatnich kolejek ekstraklasy przy udziale publiczności, nie wyklucza natomiast, że rozgrywki ekstraklasy uda się doprowadzić do szczęśliwego końca, choć przy zamkniętych trybunach. - Wydaje mi się, że jest szansa na dokończenie ligi przed końcem czerwca - dodaje szef ŁKS.

Łask chce mistrzostw Polski, nie chce I ligi

Siatkówka

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Siatkarki Łaskovii Łask awansowały do finału mistrzostw Polski juniorek. Mają także szansę na awans do I ligi. To najlepszy sezon w historii łaskiej siatkówki.

Turniej finałowy zaplanowano od 24 do 29 marca. Wiadomo jednak, ze w tym terminie nie zostanie rozegrany. - Zadeklarowaliśmy chęć bycia gospodarzem zawodów - mówi Bogdan Lipowski, trener Łaskovii. - Mamy wstępną deklarację ze strony PZPS, że jeśli tylko turniej dojdzie do skutku, to będzie w naszej hali. Łask nie był nigdy gospodarzem tak ważnych zawodów. Myślę, że finał uda się rozegrać w maju lub czerwcu.

Łaskovia awansowała także do play off II ligi. - Drużyny żeńskie jeszcze nie rozpoczęły rywalizacji - mówi trener. - Uważam, że jeśli nie uda się rozegrać play off, to pomysł z serią B I ligi trzeba rozważyć. My nie jesteśmy zainteresowani I ligą. Nie mamy pieniędzy. ©℗

ARCHIWUM BOGDANA LIPOWSKIEGO

Bogdan Lipowski to legenda łaskiej siatkówki. Najsławniejszą jego wychowanką jest Malwina Smarzek-Godek

Bramkarski trening przed ekranem komputera

Piłka nożna

Remigiusz Piotrowski
r.piotrowski@dziennik.lodz.pl

W piłkę nożną nie można teraz grać, treningi zawieszono, a ludzie piłki siedzą w domach. Nie znaczy to bynajmniej, że trenerzy piłkarscy nie mają w tym czasie nic do roboty, bo podobnie jak i wielu z nas pracują teraz... zdalnie.

Michał Zapart odpowiada w Akademii ŁKS za szkolenie bramkarzy. To on jest także jednym z twórców działającej u boku wspomnianej Akademii szkółki bramkarskiej „Nazero". Ze względu na pandemię koronawirusa wszystkie zajęcia treningowe odwołano, lecz szkoleniowiec nie zrobił sobie z tego tytułu wolnego. Pracy, którą można wykonać z podopiecznymi zdalnie jest przecież dużo. Prawda, to tylko teoria, ale że nie zawsze jest na nią czas w trakcie mikrocyklu treningowego, można teraz nadrobić zaległości.

- Jeżeli chodzi o bramkarzy to dostali oni od nas rozpiski treningowe podobne do tych, które otrzymali zawodnicy z zespołu. W tym przypadku chodzi o to, by podtrzymać aktywność fizyczną oraz sprawność aparatu ruchu - wyjaśnia Michał Zapart, trener bramkarzy w Akademii ŁKS.

FOT. ŁKS ŁÓDŹ

Sebastian Adamczyk (główny fizjoterapeuta Akademii ŁKS) i Michał Zapart (z prawej strony) - trener bramkarzy

Młodzi golkiperzy łódzkiego klubu mają więc w tym czasie pracować w domu, ale i dostali specjalne zadanie przy... komputerze.

- Poprosiliśmy naszych bramkarzy o „wycięcie" z wideo swoich interwencji w sytuacjach „sam na sam", co nam pomoże w przygotowaniu warsztatów, a im pozwoli raz jeszcze dokładnie przeanalizować boiskowe sytuacje z przeszłości - dodaje trener bramkarzy.

Pracę szkoleniowca piłkarskiego w okresie pandemii koronawirusa trudno więc uznać za typową, lecz nawet w tym czasie szkoleniowcy nie zasypiają gruszek w popiele i chwile spędzone w domowym zaciszu próbują wykorzystać w możliwie najefektywniejszy sposób.

- Przed chwilą zakończyliśmy wideokonferencję, podczas której poruszaliśmy różne aspekty pracy najstarszych drużyn Akademii Łódzkiego Klubu Sportowego. Ta praca oczywiście nie może zastąpić tej wykonywanej z zawodnikami na boisku, lecz też jest ważna - dodaje trener bramkarzy łódzkiego klubu.

- Oczywiście znajdujemy także czas na analizę treningów oraz meczów. W tych internetowych zajęciach biorą również udział bramkarze spoza Akademii, bo to czas, gdy musimy sobie pomagać. Młodzi zawodnicy z różnych klubów podsyłają nam więc materiały wideo zawierające ich interwencje, a my odsyłamy im potem nasze uwagi. Bywa, że załączamy do tej analizy interwencje bramkarzy ze światowego topu, żeby lepiej zobrazować nasze wnioski - wyjaśnia Michał Zapart.

Co jeszcze? Michał Zapart i jego koledzy przygotowują prezentacje, które po powrocie do normalnej pracy pomogą w treningu z bramkarzami. Trener Akademii ŁKS i współtwórca szkółki „Nazero" podkreśla, że w procesie szkoleniowym często akcentuje się potrzebę tego, by działania golkiperów na boisku były świadome. I dlatego ta wiedza teoretyczna jest właśnie tak istotna.

- W najbliższych dnia planujemy wideokonferencję przeznaczoną wyłącznie dla bramkarzy z Akademii ŁKS. W jej trakcie przekażemy zawodnikom informacje oraz przeprowadzimy coś w rodzaju treningu mentalnego za pomocą zbioru bardzo ciekawych gier internetowych - dodaje Michał Zapart.

eprasa.pl 73e8cdeb10

Mijają trzy lata od derbów Łodzi. Ostatnie były bez goli

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Piłka nożna

Wiosną 2017 roku kibice piłkarscy naszego regionu emocjonowali się trzecioligowymi meczami. Na tym szczeblu rywalizowały ŁKS i Widzew.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

17 maja 2017 roku na stadionie przy Piłsudskiego Widzew (czerwone stroje) zremisował z ŁKS

Obie drużyny liczyły się w walce o awans do II ligi. 17 maja spotkały się na stadionie przy Piłsudskiego 138. Ostatnie, jak dotychczas, derbowe spotkanie, zakończyło się bezbramkowo, choć ŁKS od 73 minuty grał w osłabieniu po czerwonej kartce dla Pawła Pyciaka. Były to 64 derby Łodzi. W bramce Widzewa stał Patryk Wolański, który do dziś jest w klubie. Teraz jako rezerwowy. W meczu grał jeszcze Daniel Mąka. Tylko oni są jeszcze łącznikiem pomiędzy tamtą, a obecną drużyną Widzewa. W ŁKS mamy jeszcze Kamila Rozmusa oraz Maksymiliana Rozwandowicza. Do niedawna był jeszcze Jewhen „Żenia" Radionow - obecnie Puszcza Niepołomice.

Po tamtym meczu widzewiacy stracili szansę na II ligę. ŁKS trenera Wojciecha Robaszka był za to punkt za Drwęcą Nowe Miasto Lubawskie, której trenerem był wtedy, prowadzący obecnie Stomil Olsztyn, Piotr Zajączkowski. Klub z alei Unii liczył, że 3 czerwca podopieczni Przemysława Cecherza pokonają w „Sercu Łodzi" Drwęcę i dzięki temu lider będzie na alei Unii. Nic z tego, bo kuriozalnym, momentami śmiesznym i komicznym meczu, widzewiacy polegli 0:1 (0:1). Gola strzelił Michał Miller, który trafił potem do Widzewa. Ostatecznie Drwęca została mistrzem grupy pierwszej III ligi, ale na wyższy szczebel nie awansowała, bo nie dostała licencji. W II lidze zastąpił ją więc ŁKS.

ŁKS Łódź zamyka tabelę PKO Ekstraklasy. Za to Widzew jest liderem II ligi. W nowym sezonie mogą być derby Łodzi w I lidze.

Wróćmy jednak do derbów sezonu 2016/2017. 16 października 2016 obie drużyny spotkały się po raz pierwszy w III lidze. Mecz na alei Unii zakończył się remisem 2:2 (1:0). Gole: Jewhen Radionow (25), Maksym Kowal (90+2) - Daniel Mąka (49), Mateusz Michalski (62).

Także i w tym meczu nie obyło się bez czerwonej kartki, a ujrzał ją Kamil Tlaga z Widzewa w 69 minucie. Była to konsekwencja drugiego „żółtka". Drużynę „Rycerzy Wiosny" prowadził wówczas Marcin Pyrdoł, a trenerem Widzewa był Marcin Płuska. Dodajmy, że był to 25 remis w historii derbowych spotkań Widzewa z ŁKS.

Wiosna 2017 była dla zespołu z Piłsudskiego kiepska nie tylko w lidze, ale także Pucharze Polski. 10 maja łodzianie zawitali do Sieradza, gdzie na bocznym boisku MOSiR spotkali się z Wartą. Był to półfinał wojewódzki. Kibice Widzewa byli w zdecydowanej większości, ale mecz wygrali sieradzanie 1:0 (1:0) po golu z rzutu karnego Marcina Kobierskiego. Było to pierwsze zwycięstwo Warty z łodzianami od 9 sierpnia 2005 roku. Wówczas pokonali widzewiaków, także w Pucharze Polski 3:2 (1:1). ©℗

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Stadion Widzewa bez murawy – tak przebiegała budowa

Nowy stadion Widzewa ma trzy lata

Piłka nożna

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Sobota 18 marca 2017 roku to data, która zapisała się na stałe do historii Widzewa.

Mecz z Motorem Lubawa inaugurował rozgrywki na nowym stadionie przy al. Piłsudskiego. Prezydent miasta Łodzi Hanna Zdanowska została przywitana na Widzewie gromkimi brawami, a Zbigniew Boniek obdarował kibiców piłkami - tak Dziennik Łódzki opisywał dzień i uroczyste otwarcie nowego stadionu Widzewa. Od tamtego czasu minęło równo trzy lata.

Nie było okazji, by hucznie obchodzić trzecie urodziny.

Na nowym stadionie odbyło się już 58 spotkań - dwa pucharowe i reszta ligowe. Wszystkie spotkania obejrzało łącznie 946.636 widzów. Mecze z największą frekwencją:

14 kwietnia 2018: Widzew - Legia II Warszawa (3:2) - 17.987

13 października 2018: Widzew - Skra Częstochowa (2:0) - 17.754

26 maja 2018: Widzew - Polonia Warszawa (2:0) - 17.521

Najmniej widzów było na meczu 14 czerwca 2017: Widzew - Sokół Aleksandrów (4:1) - 10.123.

Bilans na nowym stadionie jest rewelacyjny. To naprawdę jest widzewska twierdza. W lidze łodzianie w 56 meczach wygrali 35 razy, 17 razy padł remis, a tylko czterokrotnie przegrali, gole 111-26. W Pucharze Polski mamy jedno zwycięstwo, jedną porażkę i bilans 4-3.

Na swoim stadionie Widzew przegrał wiosną 2017 z Drwęcą (0:1), w sezonie 2017/2018 z ŁKS Łomża 1:2, w sezonie 2018/2019 z Olimpią Grudziądz (1:2), jesienią 2019 z Resovią (0:1) i w Pucharze Polski z Legią Warszawa (2:3). ©℗

Mecze w maseczkach. Chcą zacząć treningi. Bramkarz Widzewa zaprzecza

Piłka nożna

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Symbol naszych czasów- maseczki chroniące przed wirusem wykorzystywane są także podczas meczów piłkarskich.

Jeszcze, gdy rozgrywki we Włoszech nie były zawieszone piłkarze drugoligowej Pescary chcieli rozegrać mecz w maseczkach ochronnych z liderem Serie B - Benevento. Powołując się na przepisy, sędzia nakazał piłkarzom Pescary, by zdjęli maseczki i ci przegrali 0:4.

Jednym z państw, gdzie nie odwołano meczów z powodu koronawirusa, jest Brazylia. Piłkarze Gremio Porto Alegre postanowili zaprotestować, zakładając na mecz maseczki. Ostatecznie piłkarze zdjęli osłony podczas rozgrywanego meczu. Spotkanie mistrzostw stanu Gaucho Gremio wygrało 3:2.

Sytuacja we Włoszech cały czas nie jest opanowana. Cagliari Calcio jednak się tym nie przejmuje i od poniedziałku chce wznowić zajęcia pierwszej drużyny. To nie jest fake news, bo informacja pojawiła się na oficjalnej stronie Cagliari Calcio. W poniedziałek 23 marca pierwsza drużyna ma wznowić treningi. Wiadomość wielu zaskoczyła, bo sytuacja we Włoszech cały czas jest bardzo zła - pisze portal sportowe fakty.pl

Były bramkarz Widzewa, Henryk Bolesta, zapewnia, że nie został zatrzymany przez policję. We wtorek jeden z holenderskich portali poinformował, że Bolesta miał nielegalną plantację konopii indyjskich, oprócz tego miał zostać oskarżony o kradzież prądu. Według zdobywcy Pucharu Polski w koszulce Widzewa, cała sprawa mia już mieć trzy lata. Wówczas wynajął swój dom, a po pewnym czasie policja poinformowała go o nielegalnej plantacji konopi indyjskiej, którą zajmowali się ówcześni lokatorzy.

FOT. AP PHOTO/THANASSIS STAVRAKIS

Ochroniarz na meczu Olympiakos – Wolverhampton w Atenach

Henryk Bolesta jest bohaterem meczu finałowego o Puchar Polski z GKS Katowice (3:2) w 1985 roku. Po zakończonym remisem meczu obronił trzy karne i sam strzelił ostatnią jedenastkę. ©℗

Dziennik ŁÓDZKI

www.dzienniklodzki.pl www.naszemiasto.pl
REDAKCJA ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 42 66 59 100, faks 42 66 59 101, dziennik@dziennik.lodz.pl
Redaktor naczelny Marcin Kowalczyk tel. 42 66 59 100, m.kowalczyk@dziennik.lodz.pl
Zastępca redaktora naczelnego Grażyna Tomala-Tylman; tel. 42 66 59 141 g.tylman@dziennik.lodz.pl

Sekretarz redakcji Jacek Pająk; tel. 42 66 59 111, j.pajak@dziennik.lodz.pl

DZIAŁY:
Wydarzenia tel. 42 66 59 190, wydarzenia@dziennik.lodz.pl
Magazyny Sławomir Sowa; tel. 42 66 59 122, magazyny@dziennik.lodz.pl
Kultura Dariusz Pawłowski; tel. 42 66 59 136, kultura@dziennik.lodz.pl
Sport Dariusz Kuczmera; tel. 42 66 59 160, sport@dziennik.lodz.pl
Poradniki i dodatki Patrycja Wacławska; tel. 42 66 59 180, dodatki@dziennik.lodz.pl
Graficzno-produkcyjny Agnieszka Gawrońska; tel. 42 66 59 150, produkcja.lodz@polskapress.pl

Foto Krzysztof Szymczak; tel. 42 66 59 155, foto@dziennik.lodz.pl

ODDZIAŁY:
BEŁCHATÓW Magdalena Buchalska,tel. 44 633 12 22
KUTNO / ŁĘCZYCA tel. 24 254 65 80, 24 721 85 65
ŁOWICZ Rafał Klepczarek, tel. 46 830 30 53
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI Marek Obszarny, tel. 44 649 55 53
RADOMSKO Jacek Drożdż, tel. 44 685 15 35
SIERADZ / ZDUŃSKA WOLA Daniel Sibiak, tel. 43 824 35 90
SKIERNIEWICE Agnieszka Kubik,tel. 502 499 123
TOMASZÓW MAZOWIECKI Beata Dobrzyńska, tel. 44 724 78 44
WIELUŃ Daniel Sibiak, tel. 43 843 07 39

Prezes oddziału Polska Press w Łodzi Marcin Polak, tel. 42 66 59 300
Wiceprezes oddziału Polska Press w Łodzi Michał Frontczak tel. 42 66 59 400, biuroreklamy@dziennik.lodz.pl
Marketing Krzysztof Druszcz, tel. 42 66 59 355, marketing@dziennik.lodz.pl

Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.

Prenumerata Garmond, ul. Łąkowa 7/9, tel. 42 640-26-43; Ruch SA Łódź, 801 800 803; Kolporter Łódź, 42 649 18 81; Prenumerata z bezpłatną dostawą do domu tel. 42 7158 068

DRUK Drukarnia Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia Drukarnia Łódź, 90-532 Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66 59 480
Dyrektor Jacek Gołębski

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 73e8cdeb10

Zbigniew Boniek specjalnie dla nas o Euro 2021 i epidemii. Na razie głównie PZPN ponosi straty

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodu.pl

Piłka nożna

Po wideokonferencji UEFA z udziałem prezesów wszystkich europejskich federacji rozmawialiśmy z prezesem PZPN Zbigniewem Bońkiem.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Zbigniew Boniek i inni goście oraz działacze na stadionie Widzewa podczas meczu otwarcia mistrzostw świata U20, które organizowane były na obiekcie przy al. Piłsudskiego

Jak pan skomentuje przełożenie Euro na rok 2021?

To było wiadomo od kilku dobrych dni, że taka będzie koncepcja. Nie można zmienić logistyki Euro, że gramy w dwunastu krajach. Kupienie czasu i spokoju oraz zmiana terminu to było jedyne rozsądne wyjście. Dzisiaj UEFA kupiła czas. Termin teoretycznie ustalono, ale czy gramy to jeszcze zobaczymy, jak będzie się rozwijała epidemia.

Meczów kadry nie ma, mecze ligowe stoją pod znakiem zapytania...

Wszystko stoi pod znakiem zapytania. Zobaczymy, kiedy będzie można zacząć grać. Musimy się dostosować. Mamy różne warianty i plany - zobaczymy.

Czy Pan jest optymistą? Czy uda się wszystko zorganizować, co zaproponowała UEFA?

Zależy, jak spojrzeć na mój optymizm. Ja patrzę trochę szerzej. Nie patrzę przez pryzmat piłki, która dzisiaj można powiedzieć, społeczeństwa za bardzo nie interesuje. I pewnie przez dłuższy okres czasu nie będzie interesowała. Wcale nie jest powiedziane, że piłka nie powinna nawet grać. Problem jest taki, że na dzień dzisiejszy jest tak zwany proces izolacji i słusznie. To dobrze. Pytanie brzmi, jak długo ta izolacja może trwać i jak długo wytrzyma ją społeczeństwo. Bo jeżeli okaże się, że jedyną receptą na koronawirusa jest izolacja, to za dwa trzy miesiące okaże się, że będzie więcej ludzi popełniało samobójstwo, niż umierało na koronawirusa. Musi wrócić jakieś życie. Jeżeli słyszę, że walka z koronawirusem może trwać jeszcze osiemnaście miesięcy, czy coś takiego, to ja pytam, czy pan sobie wyobraża, że przez następne osiemnaście miesięcy wszyscy będziemy zamknięci w domach? W czerwcu, lipcu, sierpniu będziemy zamknięci w czterech ścianach? Trzeba umieć znaleźć umiejętność życia z koronawirusem.

Tylko PZPN ponosi dziś straty. Nie może zagrać meczów reprezentacji, a to są określone pieniądze za bilety, itp.

Zbigniew Boniek, prezes PZPN

Myśli Pan, że odbywać się będą mecze, ale bez udziału publiczności?

Nie wiem. Na dzień dzisiejszy mamy taką sytuację, że nie gramy w piłkę, ale teoretycznie nikt nam nie zabronił. To jest decyzja społeczeństwa piłkarskiego. Bez publiczności moglibyśmy dzisiaj w piłkę grać, bo nikt nam tego nie zabronił. Nie ma dekretu, rygoru czy rezolucji, która by nam tego zabroniła. Życie dostarcza nam nowych niespodzianek, zobaczymy, co będzie za tydzień, dwa, trzy.

Panie prezesie, czy można oszacować straty, jakie poniesie polska piłka z powodu koronawirusa?

Chcę panu powiedzieć, że jestem zaskoczony, że wszyscy po odwołaniu jednej kolejki już są gotowi szacować straty. Gdyby zginęła jakaś ważna osoba w kraju i panowałaby żałoba narodowa, w związku z czym przez dziesięć dni nie gralibyśmy w piłkę, to nikt by strat nie liczył. Na dzień dzisiejszy jedyny, który ponosi straty to PZPN. Nie może zagrać meczów reprezentacji, a to są określone pieniądze za bilety, itp. My jako związek mamy siedem lat fajnej, dobrej pracy, rozwiniętych sto tysięcy różnych ciekawych programów, mamy pieniądze, jesteśmy zabezpieczeni i poradzimy sobie nawet z kryzysem. A jakie będą miały straty kluby? Dam panu prosty przykład. Jeżeli byśmy zaczęli grać za dwa tygodnie i by się liga odbyła. To jakie straty miałyby kluby? To szacowanie strat z fusów. Dopóki nie zaczniemy mieć nadziei, że będziemy grali, to trudno liczyć straty. Jak się okaże, że przez dwa lata nie będziemy grać w piłkę, to co się stanie? Wtedy trzeba będzie liczyć straty.

Groźnie brzmi tylko stanowisko UEFA, która ma żądać od federacji, także PZPN odszkodowania?

A gdzie pan to słyszał? Ja tego nie znam. Nie słyszałem, żeby UEFA żądała od lig czy federacji jakiegokolwiek odszkodowania. Według mnie jest to jakiś fake news. UEFA też traci pieniądze, ale jestem zdziwiony tym, żeby się zwróciła o odszkodowanie do związków krajowych.

Mieszka Pan w Warszawie i Rzymie. Jak wygląda sytuacja z pańskimi bliskimi?

Nikt nie może być spokojny. Ani pan w Łodzi, ani ja w Warszawie z żoną, ani mojej pół rodziny w Rzymie, ani drugie pół rodziny w Londynie. Spokojnie w Europie nikt nie może się czuć. Mamy pandemię, zagrożenie globalne. Trzeba robić mądre kroki, żyć w odpowiedni sposób, uodparniać organizm, a organizm jest uodporniony, jak jest zdrowy, wygimnastykowany, jak nie ma nadwagi, jak jest odpowiednio odżywiany. Trzeba iść do przodu. ©℗

Adam Kaźmierczak, szef ŁZPN: – Nie zostawimy małych klubów w potrzebie

Piłka nożna

Rozmawiamy z prezesem Łódzkiego Związku Piłki Nożnej Adamem Kaźmierczakiem.

Co nas czeka w łódzkiej piłce? Czy w kwietniu odbędzie się spotkanie, na którym zapadnie decyzja, że gramy? Jak to będzie wyglądać?

Zdrowie i bezpieczeństwo jest najważniejsze. My nie jesteśmy w stanie powiedzieć, w jakim stopniu będzie ewaluowała ta sytuacja. Na chwilę obecną ta uchwała PZPN, która została podjęta w miniony czwartek, określa, że do 29 marca wszystkie rozgrywki są zawieszone w niższych klasach. W mojej ocenie to bardzo słuszna decyzja. Zakładam, że przed niedzielą 29 marca trzeba będzie się spotkać, czy też zorganizować telekonferencję, by podjąć uchwałę, co dalej.

Jakie Pan przewiduje scenariusze?

Liczba ludzi zakażonych rośnie. Realnie oceniając rozpoczęcie rozgrywek na początku kwietnia moim zdaniem nie wchodzi w grę.

Kiedy spodziewa się Pan wznowienia rozgrywek? Maj?

My już policzyliśmy sobie, że na szczeblach wojewódzkich, jeżeli udałoby się rozpocząć rozgrywki pod koniec kwietnia, to zupełnie spokojnie do 30 czerwca zdążymy wszystkie rozgrywki przeprowadzić. Wiadomo, że w trzeciej lidze do rozegrania jest 16 kolejek, w czwartej - siedemnaście. To jest ta najważniejsza liczba. W pozostałych klasach rozgrywkowych dwanaście czy trzynaście terminów zupełnie spokojnie się znajdzie w weekendy i środy. Wiadomo, że trzecia czy czwarta będą musiały grać w środy.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Prezes ŁZPN Adam Kaźmierczak: – Już nic nie będzie takie samo

Mamy jeszcze rozgrywki o Puchar Polski. Myślę, że jeżeli tylko będzie możliwość kontynuacji gry, znajdziemy rozwiązanie.

Ma Pan spodziewane sygnały od mniejszych klubów, że ich sponsorzy się wycofują?

Tutaj będzie jeden bardzo poważny problem. Wiadomo, że w klubach niższych klas gros to są sponsorzy, których ja nazywam „sponsorzy ad hoc. Co miesiąc wpłacają określoną sumę pieniążków. Tam nawet nie ma często jakichś umów. To jest na zasadzie pewnego układu towarzyskiego, koleżeńskiego. Ci ludzie przekazują pieniądze na funkcjonowanie klubów w niższych ligach.

I sami będą mieć kłopoty...

Skutki gospodarcze z powodu koronawirusa będą trudne do oszacowania. Wiadomo, że wychłodzenie gospodarki musi nastąpić. I teraz ci sami sponsorzy, którzy nawet by chcieli przekazywać do klubu jakieś środki będą sami potrzebowali wsparcia, bo trzeba zapłacić pracownikom, trzeba kupić jakiś towar, utrzymać płynność finansową w firmach, którymi zarządzają. I tu może być bardzo poważny problem z pozyskaniem środków na finansowanie klubów. Wiadomo, że wszystkie kluby w niższych ligach w gruncie rzeczy utrzymują się z pieniążków samorządowych. Dotacje stanowią 50, 60 procent budżetów klubów, a nawet więcej. I ważne jest, by samorządy, mimo własnych problemów, nie zapomniały o sporcie. Bo odcięcie kroplówki samorządowej plus wycofanie się sponsorów może doprowadzić do tego, że ta sytuacja będzie bardzo trudna.

A w klasach wyższych?

Jeżeli chodzi o ligi wyższe, tam już pojawiają się umowy między piłkarzami a klubem. Pojawia się kwestia odpowiedzialności zawodników. Nie może być tak, że rozgrywki na razie się nie toczą, zawodnicy nie trenują, a jednocześnie za moment wystąpią do klubów z roszczeniem o zapłatę wynagrodzeń za ten okres. Tutaj będzie potrzebna pewnego rodzaju solidarność wszystkich, którzy są wokół piłki skupieni.

Kluby ekstraklasy patrzą błagalnym wzrokiem w stronę PZPN, małe kluby szukają ratunku w ŁZPN?

Nie chcę się wypowiadać w imieniu PZPN. Wszyscy będziemy musieli odpowiedzialność wziąć na siebie w miarę możliwości, żeby klubowi pomóc. My też będziemy się zastanawiali, w jaki sposób tym klubom pomóc. Na pewno o klubach nie zapomnimy. Jest kwestia zwolnienia z opłat związanych z udziałem w rozgrywkach. To wszystko będzie przedmiotem analizy. Ale teraz musimy zrobić wszystko, by przyzwyczaić się do życia w innych realiach. Już nic nie będzie takie samo. ©℗

eprasa.pl 73e8cdeb10

SPORT Zbigniew Boniek w specjalnym wywiadzie dla nas o Euro 2021 i epidemii koronawirusa

Wydanie A
Nr 67 (25.416)
4,20 ZŁ W TYM 8% VAT
Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044
Piątek 20 marca 2020
magazyn

Najwygodniej i najtaniej DZIENNIK ŁÓDZKI w prenumeracie z bezpłatną dostawą do domu lub firmy. Zamów już teraz, tel. 42 715 80 68

Dziennik ŁÓDZKI

CZAS KWARANTANNY:
Jutro specjalny dodatek
Zajęcia dla ciebie i rodziny

KORONAWIRUS: RAPORT

- W Łódzkiem liczba chorych wzrosła do 48 – str. 5
- Premier rozmawiał z opozycją o pomocy dla firm – str. 11

Szumowski – generał od walki z koronawirusem

- 52-letni minister stał się dziś kompasem dla władzy
- Mówi tak, że Polacy wierzą w jego słowa

strona 16

Rząd chce dać 212 mld zł, ale na wszystkie sektory

Jak epidemia dobija mały biznes w regionie łódzkim

Aleksandra Tyczyńska
Alicja Zboińska

Koronawirus

Zamykają się małe firmy gastronomiczne i salony kosmetyczne w regionie łódzkim, opustoszały kina, siłownie, restauracje, autobusy komunikacji miejskiej świecą pustkami, busy zawieszają kursy. Koronawirus paraliżuje wszystkich, ale najbardziej uderza we właścicieli małych jednoosobowych firm, dla których mały zakład jest podstawą egzystencji.

Joanna Kiereś, która wraz z mężem prowadzi w Piotrkowie salony kosmetyczne, fryzjerskie i medycyny estetycznej, zawiesiła działalność już ponad tydzień temu. - To nasze jedyne źródło utrzymania - mówi. - Ale w tej branży nie da się zachować zalecanej przez sanepid odległości.

W takiej samej lub podobnej sytuacji jest wiele innych małych firm: ruchu nie ma lub jest bardzo mały, a trzeba płacić pensje, podatki, czynsz, składki na ZUS. Z czego?

- Straciłem możliwość zarabiania na życie ponieważ utrzymujemy się wyłącznie z naszych pomysłów i publiczności - mówi Sławomir Fijałkowski, szef kultowego kina Charlie w Łodzi. - Czekam na konkretne rozwiązania osłonowe zaproponowane przez państwo.

A co państwo ma do zaproponowania? Rząd przedstawił w tym tygodniu tarczę antykryzysową, czyli program wsparcia w wysokości 212 miliardów złotych m.in. na finansowanie przedsiębiorstw, bezpieczeństwo pracowników, ochronę zdrowia, wzmocnienie systemu finansowego, inwestycje publiczne. Najmniejsze firmy mają dostać 5 tys. zł pożyczki, państwo ma też pokryć połowę wynagrodzeń pracowników i składki na ubezpieczenie społeczne. Dużo pieniędzy i jeszcze więcej potrzebujących. Czy wystarczy na takie firmy jak salony kosmetyczne w Piotrkowie i małe kino w Łodzi? ©℗

STRONA 12-13

Kilkanaście osób złamało zasady kwarantanny. Może im grozić kara nawet do pięciu tysięcy zł

STRONA 6

Czy pani profesor będzie rektorem Uniwersytetu Łódzkiego? To byłaby wielka zmiana

STRONA 6

Łódzkie ścieżki Hermanna Brunnera. Emil Karewicz spędził w Łodzi 15 lat, stąd pochodziła jego żona

STRONA 23

eprasa.pl 73e8cdeb10